

Paul Zalewski, Magdalena Abraham-Diefenbach (red.)



Zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe i perspektywy rozwoju kultury regionalnej

Pałace, dwory i cmentarze żydowskie na pograniczu polsko-niemieckim

Zdjęcia na okładce:

Pierwszy rząd od lewej: Pałac w Criewen (zdjęcie: Peggy Lohse), cmentarz żydowski w Skwierzynie (zdjęcie: Justyna Hrabska), pałac w Dolsku (zdjęcie: Peggy Lohse).

Drugi rząd od lewej: Cmentarz żydowski w Pełczycach, zamek w Zichow, cmentarz żydowski w Ośnie Lubuskim (wszystkie zdjęcia: Peggy Lohse).

Publikacja ukazuje się w ramach polsko-niemieckiego projektu „Morze – Pomorze – Pogranicze jako miejsce dialogu polsko-niemieckiego. Cross-border Network for Scientific Cooperation and Historical Education on the Baltic Sea and the Oder Region” oraz dokumentuje konferencję „Zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe i perspektywy rozwoju kultury regionalnej”, która odbyła się w ramach tego samego projektu w dniach 7 – 8 lipca 2022 roku w Collegium Polonicum w Słubicach. Projekt został współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR).

Strona internetowa konferencji: <https://confinium-viadrina.eu/pl/>

© 2022 Europa-Universität Viadrina, Professur für Denkmalkunde

Wszelkie prawa zastrzeżone. Publikacja ta chroniona jest prawami autorskimi. Publikacja ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie, magnetycznie lub w innej formie bez pisemnej zgody Wydawców.

Informacja bibliograficzna Niemieckiej Biblioteki Narodowej

Publikacja ta znajduje się w ewidencji Niemieckiej Biblioteki Narodowej; dokładne informacje bibliograficzne można uzyskać na stronie internetowej: <http://dnb.d-nb.de>.

Koordinacja projektu i redakcja: Magdalena Abraham-Diefenbach

Tłumaczenie: Agnieszka Grzybkowska

Redakcja wersji niemieckojęzycznej: Matthias Diefenbach, Benjamin Voelkel

Redakcja wersji polskojęzycznej: Anita Pawłowska-Kościelniak

Opracowanie graficzne i skład: Christian Vahldiek, mediendesignbuero.de

Wydająca instytucja:

Europejski Uniwersytet Viadrina

Katedra Zabytkoznawstwa

Große Scharrnstr. 59

15230 Frankfurt (Oder)

Paul Zalewski, Magdalena Abraham-Diefenbach (red.)

Zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe i perspektywy rozwoju kultury regionalnej

Pałace, dwory i cmentarze żydowskie na pograniczu polsko-niemieckim

Frankfurt (Oder) / Słubice 2022

Dyskusje

W ramach konferencji „Zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe i perspektywy rozwoju kultury regionalnej. Pałace, dwory i cmentarze żydowskie na pograniczu polsko-niemieckim” odbyły się dwie konferencje, których zapis wideo dostępny jest online:

Zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe wczoraj i dziś 7 lipca 2022

Moderacja: Mateusz Hartwich

Natalia Aleksion, University of Florida

Ulrike Gawlik, Centrum Dworów w regionie Bałtyku, Uniwersytet w Greifswaldzie

Stephanie Herold, Instytut Planowania Miast i Regionów, Uniwersytet Techniczny w Berlinie



Dyskusja podsumowująca 8 lipca 2022

Moderacja: Paul Zalewski

Gabriela Christmann, Instytut Badań Przestrzenno-Społecznych im. Leibniza w Erkner

Robert Piotrowski, niezależny historyk, Gorzów Wielkopolski

Marceli Tureczek, Instytut Historii, Uniwersytet Zielonogórski

Kurt Winkler, Dom Historii Brandenbursko-Pruskiej, Poczdam



Strona Spis treści

2 Paul Zalewski, Magdalena Abraham-Diefenbach

Zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe – refleksje o (jeszcze) niewykorzystanym kapitale kulturowym

10 Gangolf Hübinger

Regiony przygraniczne jako krajobrazy historyczne

16 Marcei Tureczek

Utracone, uratowane ...

O ewolucji stosunku do obcego dziedzictwa kulturowego na terenie współczesnej zachodniej Polski po 1945 roku

Rezydencje wiejskie – nowe funkcje i transformacja

23 Arne Franke

Żywe dziedzictwo kulturowe. Praktyczne, konserwatorskie osvajanie wspólnego dziedzictwa kulturowego na Śląsku na pograniczu polsko-niemieckim

28 Anna-Dorothea Ludewig

Dom Szwajcarski w Seelow i założenia gospodarcze Hugona Simona – balansowanie pomiędzy regionalnym dziedzictwem kulturowym, lokalnym ośrodkiem kultury i międzynarodowym miejscem pamięci

Żydowskie dziedzictwo kulturowe – zaangażowanie obywatelskie i instytucjonalne

33 Gabi Dolff-Bonekämper

Osierocone żydowskie dziedzictwo Konina. Wędrowni przez granice w przestrzeń przeszłości innych ludzi

42 Anke Geißler-Grünberg

Historia Żydów na Nadodrze – cmentarze jako dziedzictwo kulturowe

47 Piotr Małochwiej

Cmentarz w Gorzowie Wielkopolskim jako przykład zmarginalizowanego dziedzictwa

53 Tomasz Wolender

Czterdzieści macew tułaczy z cmentarza żydowskiego w Szczecinie.

Trudna historia powrotu do miejsca pamięci.

Źródła archiwalne i krajobraz jako „archiwum”

58 Anna Socha

Od ogrodów pamięci po ostoje dzikości: flora dawnych cmentarzy niemieckich pogranicza polsko-niemieckiego

63 Falko Neininger

Zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe w Brandenburskim Głównym Archiwum Krajowym

69 Autorki i autorzy

Paul Zalewski, Magdalena Abraham-Diefenbach Zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe – refleksje o (jeszcze) niewykorzystanym kapitale kulturowym

Niniejsza publikacja porusza kwestie relacji pomiędzy społecznościami lokalnymi a materialnym dziedzictwem kulturowym regionu pogranicza. Powstała ona w ramach projektu "Mare – Pomerania – Confinium".¹ Odczyty, warsztaty i podróże studyjne po obu stronach środkowej Odry były doskonałą okazją do oglądu aktualnego stanu przekształceń krajobrazu i postawienia pytania o potencjał, jaki lokalne dziedzictwo kulturowe może zaoferować przyszłemu pokoleniu. Pogranicze polsko-niemieckie było na Uniwersytecie Europejskim Viadrina i na Collegium Polonicum zawsze rozumiane jako swoiste laboratorium. W eseju wprowadzającym do tej publikacji Gangolf Hübinger przypomina o metodach i pojęciach Karla Schlögela. Wśród nich pojawia się pojęcie „jednoczesności tego, co niejednoczesne”, które rzeczywiście odzwierciedla różnorodność (trans-)formacji przestrzennych koegzystujących na tych terenach. Również nasz projekt rozpoczął się od pytania, w jakim stopniu ten

„krajobrazowy palimpsest” złożony z materialnych świadectw przeszłości zróżnicowanej pod względem etnicznym, wyznaniowym czy społecznym jest postrzegany i doceniany przez obecnych mieszkańców pogranicza. Zastanawialiśmy się również, jaką potencjalną wartość dodaną oferuje lokalne dziedzictwo kulturowe dla dyskursywnej refleksji nad historią obu społeczeństw obywatelskich regionu Odry. Czy przyrost wiedzy o krajobrazie mógłby przełożyć się na powstanie sieci więzi transgranicznych o znaczeniu ponadregionalnym, generujących nowe perspektywy? Nawet jeśli na zakończenie projektu trudno jest zaoferować gotowe odpowiedzi, to dzięki udziałowi wielu osób i instytucji nasze rozpoznanie problemu, szczególnie w odniesieniu do dziedzictwa kulturowego, posunęło się do przodu, co znajduje odzwierciedlenie również w niniejszych artykułach.

Grupy obiektów, które służyły nam jako podstawa rozważań, odpowiadają również naszym indywidualnym zainteresowaniom badawczym. Były to świadectwa kultury żydowskiej² oraz wiejskie rezydencje dawnych elit.³ Obie grupy na pierwszy rzut oka wydają się bardzo różne. Jednak ich dialektyczna współzależność, a tym samym pokrewieństwo stają się jasne, gdy spojrzysz na przeszłość z perspektywy makro: łączy je fatalny historyczny związek przyczynowo-skutkowy, czyli „wieloletowy” upadek zapoczątkowany przez narodowy socjalizm. Radykalizacja i polaryzacja warunków społecznych w przededniu Holokaustu i wojny doprowadziła ostatecznie do ponurej transformacji, która nastąpiła po ludobójstwie, ucieczce i przymusowej migracji.



1 Biecz (Beitzsch)

2022 r.

Zdjęcie: Paul Zalewski

Przesunięcie granic i wymuszone autorytarnie reformy społeczne stanowiły kolejny rozdział nowego otwarcia w regionie Odry, jak również w całej Europie Środkowo-Wschodniej. Opróżniony krajobraz został przez dziesięciolecia wypełniony innymi kontekstami społecznymi, treściami i symbolami, w dużej mierze w warunkach zimnowojennej konfrontacji ideologicznej.⁴ Reforma rolna zasadniczo zmieniła strukturę społeczną wsi. Po obu stronach arbitralnie traktowano obiekty zabytkowe, zwłaszcza pałace i dwory: w radzieckiej strefie okupacyjnej większość z nich miała zostać rozebrana w ramach reformy rolnej (1945–1950) i wykorzystana jako materiał do budowy domów dla nowych osadników (pochodzących głównie z terenów, które stały się częścią państwa polskiego), co było wynikiem decyzji radzieckiej administracji wojskowej.⁵ Z kolei po stronie polskiej obowiązywała uchwała Prezydium Rządu nr 666 z 1955 r., zgodnie z którą miało nastąpić przyspieszenie usuwania zniszczeń

1 Katedra Zabytkoznawstwa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina jest partnerem w polsko-niemieckim projekcie „Mare - Pomerania - Confinium - miejsca dialogu polsko-niemieckiego. Transgraniczna sieć współpracy naukowej i edukacji historycznej o Morzu Bałtyckim i regionie Odry” (2020-2022). Projekt koordynowany jest przez Instytut Historii Uniwersytetu Szczecińskiego i współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR): <http://mare.usz.edu.pl/de/>. Oprócz czterech wyjazdów studyjnych i warsztatów w ramach projektu w lipcu 2022 r. na Uniwersytecie Europejskim Viadrina odbyła się polsko-niemiecka konferencja „Marginalizowane dziedzictwo kulturowe i perspektywy rozwoju kultury regionalnej - pałace, dwory i cmentarze żydowskie na pograniczu polsko-niemieckim”. Wgląd w całość

działań całego podprojektu Uniwersytetu Europejskiego Viadrina można znaleźć na stronie: <https://confinium-viadrina.eu/>.

2 Reiss/Abraham-Diefenbach (red.) (2012).

3 Jeśli odnieść się do stosunków własnościowych i majątkowych dworów w XX w. lub na krótko przed 1945 r., to bardziej abstrakcyjny termin „elity” jest odpowiedniejszy niż termin „szlachta”, gdyż już w XIX w. niektórzy zamożniejsi - także żydowscy - obywatele stali się właścicielami wiejskich rezydencji. Na ten temat: Schiller (2003).

4 Halicka (2013).

5 Był to rozkaz Radzieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech nr 209, patrz też: Forbrich (2008).

wojennych, co – wbrew narastającym protestom konserwatorów zabytków – jeszcze bardziej podsycało dynamikę niszczenia. Po tej pierwszej fali zniszczeń rozpoczął się etap, w którym znacjonalizowane dwory były wykorzystywane przez instytucje społeczne i Państwowe Gospodarstwa Rolne.⁶

Powrót do demokracji po 1989 r. paradoksalnie zmniejszył szanse na przetrwanie zamków i dworów w obu krajach.⁷ Procesy transformacji przebiegały według własnej logiki, w wyniku czego dbałość o dobra kultury stała się mniej istotna. Najnowsze szacunki stanu zachowania rezydencji wiejskich po obu stronach granicy polsko-niemieckiej wskazują, że około jedna trzecia obiektów jest zabezpieczona i użytkowana. W przypadku kolejnej jednej trzeciej jest to tylko częściowo prawda, a ostatnia jedna trzecia jest w zaawansowanym stanie degradacji.⁸ W opublikowanym tu eseju Arne Franke, który od lat prowadzi bazę danych o zamkach na Śląsku, zwraca uwagę na znikanie tych budowli. Hasło turystyki kulturowej „Kraina Pałaców” trzeba będzie zatem wkrótce zastąpić na Śląsku „Krainą Ruin Pałaców”. Przyczyny tego stanu są złożone. Oprócz peryferyjnego położenia i gigantycznych wymiarów tych nieruchomości rolę odgrywa tu również rozwój demograficzny i odpływ ludności z terenów wiejskich. To wszystko są trendy, które można zaobserwować w ostatnim czasie w wielu krajach Europy i świata. Wskazują one na potrzebę lepszej polityki strukturalnej i zrównoważonej turystyki na obszarach wiejskich. Tak więc dwory tylko teoretycznie mają większe szanse na udane ponowne wykorzystanie. W praktyce niegdyś znacjonalizowane, wyeksploatowane, a następnie reprivatyzowane nieruchomości często okazują się zbyt duże na indywidualne cele mieszkaniowe. Tym bardziej cieszą nas pewne idealistyczne podejścia do stopniowego ratowania tych obiektów i udostępniania ich ogółowi społeczeństwa.⁹ W przedstawionym tu studium przypadku Anna-Dorothea Ludewig analizuje niemal idealną formę ponownego wykorzystania wiejskiego domu w Seelow w Brandenburgii, który zyskał na znaczeniu dopiero po zjednoczeniu Niemiec.



2 Siedlisko (Carolath)
2022
Zdjęcie: Paul Zalewski

Ze szczególnym, symbolicznym wymiarem dziedzictwa kulturowego mamy do czynienia w przypadku spuścizny żydowskiej, a zwłaszcza cmentarzy. W regionie Środkowej Odry w historycznej Brandenburgii liczba zamieszkałych Żydów była stosunkowo ograniczona. Tylko w kilku większych ośrodkach miejskich, takich jak Frankfurt nad Odrą czy Gorzów Wielkopolski, znajdują się znaczące obiekty wskazujące na żydowską historię.¹⁰ Gminy żydowskie były rozproszone w małych miastach i wsiach, gdzie dziś o ich dawnej obecności świadczą głównie cmentarze. Te miejsca pochówku wymagają specjalnego traktowania ze względu na szczególne znaczenie przypisywane miejscom ostatniego spoczynku w judaizmie. Ponadto mają one znaczenie jako ostatnie świadectwa kultury, która miała zostać całkowicie wymazana przez Holokaust.

W traktowaniu żydowskiego dziedzictwa kulturowego widać asymetrię: w dzisiejszej Brandenburgii istnieje – z powodów historycznych – większa chęć zakotwiczenia szczątków przynajmniej w oficjalnej kulturze pamięci. Po stronie polskiej jest to znacznie mniej oczywiste, gdyż żydowskie dziedzictwo kulturowe jest interpretowane jako podrzędna kategoria historii Niemiec. Dlatego też wiele z zachowanych w zachodniej Polsce cmentarzy jest obiektami zapomnianymi.¹¹

6 Zalewski (2015).

7 Meyer (2009).

8 Są to przybliżone szacunki grupy eksperckiej „Krajobrazy rezydencjonalne na polsko-niemieckim pograniczu” tworzonej przez niemieckich i polskich państwowych lub wojewódzkich konserwatorów zabytków, zob: Narodowy Instytut Dziedzictwa (red.) (2016). Według innego, bardziej precyzyjnego szacunku, odnoszącego się tylko do przedwojennych zasobów dawnej Nowej Marchii, mniej więcej dziesięć lat temu około 23 procent pałaców i dworów było całkowicie zniszczonych, a 25 procent znajdowało się w opłakanym stanie, 26 procent zostało wyremontowanych jeszcze w okresie socjalizmu, a 11 procent można było uratować po zmianie ustroju, zob. Piotrowska (2014), 223 - 225.

9 Na przykład w Blumberg, Felchow, Sieversdorf czy Martin w Brandenburgii oraz w Dolsku (Dölzig) czy Brodach (Pförten) po stronie polskiej.

10 Abraham-Diefenbach/Stürmer (2021).

11 W latach 2020-2021 w Katedrze Zabytkoznawstwa Uniwersytetu Europejskiego Viadrina realizowany był projekt badawczy finansowany przez pełnomocnika rządu federalnego ds. kultury i mediów (BKM) i kierowany przez Magdalenę Abraham-Diefenbach, dokumentujący cmentarze żydowskie w Polsce na terenach dawnej prowincji Brandenburgia. Wyniki zostały zaprezentowane online w bazie danych Uniwersytetu w Poczdamie: <https://www.uni-potsdam.de/de/juedische-friedhoefe-pl/index> oraz poprzez mapę online https://umap.openstreetmap.de/de/map/judische-friedhofe-in-west-polen_15410#8/52.695/15.117. Projekt był realizowany w ścisłej współpracy z lokalnymi i regionalnymi podmiotami, takimi jak Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu, a także z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie i Uniwersytetem w Poczdamie. <https://www.kuwi.europa-uni.de/de/lehrstuhl/kg/denkmalkunde/forschung/Juedische-Friedhoefe/index.html>.

W ostatnich trzech dekadach niektóre z nich stały się przedmiotem dyskusji związanych z odpowiedzialnością za ich utrzymanie. Lokalne społeczności na polskich ziemiach zachodnich i północnych, gdzie po 1945 r. nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności, stoją przed wyzwaniem budowania relacji z tym dziedzictwem, które do tej pory było im w dużej mierze obce. Przeglądając się dokładniej źródłom pisanim, świadectwom materialnym oraz zastanawiając się nad podobnymi debatami w Niemczech i Europie, nie można dłużej redukować wieloetnicznej przeszłości do historii tylko jednej grupy etnicznej lub narodowej. Na szczęście coraz częściej pojawiają się inicjatywy, a nawet instytucje, które dziedzictwo lokalnych społeczności żydowskich traktują jako integralną część tożsamości regionalnej. Dobrym przykładem jest muzeum w Międzyrzeczu. Wciąż brakuje niestety bardziej kompleksowych opracowań historii Żydów w regionie Brandenburgia – Pomorze – Śląsk – Wielkopolska. Brakuje także pogłębionej analizy, jak radzono sobie z pozostawioną spuścizną, z uwzględnieniem złożonej historii migracyjnej regionu.

W niniejszej publikacji przedstawiamy wybrane miejsca jako przykłady tego, jak dziedzictwem żydowskim zajmują się obecnie podmioty instytucjonalne (Szczecin, Tomasz Wolender), obywatelskie (Gorzów Wielkopolski, Piotr Małochwiej) i akademickie (Poczdam, Anke Geißler-Grünberg). Ciekawe wydaje się podejście Gabi Dolff-Bonekämper, przypominające metodę „map mentalnych”. Opisuje ona rekonstrukcję topografii osadnictwa żydowskiego w Koninie i odnosi się do starań obecnej administracji o zabezpieczenie tego, co pozostało po żydowskiej przeszłości. Nietypowy aspekt postrzegania miejsc pozostawionych samym sobie prezentuje Anna Socha, która porusza temat „dzikiego” rozwoju roślin dekoracyjnych na zanikających cmentarzach niemieckich w zachodniej Polsce. Pozornie efemeryczna i milcząca flora staje się trwałym wskaźnikiem niemal całkowicie utraconej historii tego miejsca.

Trzy dekady po zakończeniu socjalizmu wiele odwiedzonych przez nas miejsc nadal wydaje się być zagrożonym „potencjalnym dziedzictwem kulturowym”. Aby je uratować dostępne środki okazują się niewystarczające. Nie ma to być w żadnym wypadku krytyką odpowiedzialnych za ochronę zabytków instytucji państwowych. Wobec wyzwania, jakim jest zachowanie cennych świadectw historycznych w całej rozciągłości, instytucje te są zdecydowanie zbyt słabo wyposażone. Misja tych instytucji jest ilościowo i jakościowo tak bardzo wymagająca, że nie może być realizowana wyłącznie przy pomocy regulacji administracyjno-prawnych. Znacznie ważniejsze jest pytanie o szeroko rozumianą kulturę historyczną i rolę, jaką odgrywa w niej dziedzictwo kulturowe. Aby adekwatnie nazwać przyczyny zaniedbań wielu cennych obiektów, używamy tu sformułowania „zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe”. Wybrany przez nas termin w naturalny sposób łączy kategorie przestrzenne i społeczne, jak zauważa germanista Moritz Wedell. Píše on: „Oscyłowanie terminu marginalność między logiką werbalną i obrazową sprawia, że jest on z jednej strony wygodny w użytkowaniu – zawsze wiadomo mniej więcej, o co chodzi – a z drugiej nieuchwytny. Skojarzenia związane z obrzeżami są trudne do zdefiniowania”¹². Właśnie dlatego konieczne wydaje się dalsze uściślenie pojęciowe.



3 Wiechlice (Wichelsdorf)
2022
Zdjęcie: Paul Zalewski

Marginalizacja

Termin „marginalizacja” jest zapożyczeniem z nauk społecznych. Opisuje on spychanie danej grupy na margines tego co istotne w zbiorowościach, co często przejawia się również w przestrzeni. W tym kontekście marginalizacja może być mierzona w wymiarach miejskich, regionalnych, globalnych, a nawet czasowych. Jej przewyciężenie może stać się potężnym napędem politycznym i kulturowym. Ostatecznie marginalizację można uznać za charakterystyczną dla nowoczesności, która zawsze polega na dominacji mniej lub bardziej racjonalnie ukształtowanych paradygmatów. W ujęciu historycznym

.....
¹² Wedell (2011), 142.

i historiograficznym marginalizacja wydaje się również być immanentną cechą pamięci społecznej. Proste pytanie: „Co pozostaje w pamięci zbiorowej?” zawiera jednocześnie niewypowiedzianą konsekwencję „...a co zostaje pominięte lub zmarginalizowane?”. Pytanie to opiera się więc na gigantycznej i nie zawsze widocznej górze implikacji pokoleniowych, społecznych i politycznych. Wskazuje więc ono na różnice jakościowe ocen historycznych. Ale otwiera też perspektywę na negocjowalną margines z wieloma odcieniami szarości, które mogą być różnie oceniane przez następne pokolenia.

W historii miast takie zjawiska marginalizacji znane są jako konsekwencja degradacji infrastrukturalnej i gettoizacji dzielnic staromiejskich, przed II wojną światową. W okresie rozkwitu urbanizacji od końca XIX w., kiedy centra miast poddawane były intensywnym procesom modernizacyjnym, zubożałe starówki z ich radykalnie niehigienicznymi warunkami życia postrzegane były jako problem pozornie nie do rozwiązania. W konsekwencji były one równie „izolowane”, a nawet przeznaczane do rozbiórki, chociaż władze miejskie były świadomi wysokiej wartości budynków zabytkowych.¹³

Takie napięcia, zwłaszcza w praktykach wczesnomodernistycznego rozwoju miast, wyjaśniają, dlaczego pojęcie „marginalizacji” pojawiło się w naukach społecznych już w latach dwudziestych XX w. Stało się ono nawet fundamentem chicagowskiej szkoły socjologii (miejskiej) inspirowanej przez Floriana Znanieckiego. Wystarczy odwołać się tu do koncepcji „marginal man” Roberta Ezry Parka. Opisuje on ideę osobowości hybrydowej, a tym samym a priori wykluczonej (zmarginalizowanej). Jeśli związany z tym kryzys orientacji zostanie przewyższony „marginal man” dysponuje znacznie szerszymi horyzontami niż „zakorzeniona” część społeczeństwa.¹⁴ Postacie z marginesu zbiorowości stały się również od lat 70. XX w. przedmiotem inspirowanych historią społeczną badań miejskich, prowadzonych często z perspektywy postmarksistowskiej lub postkolonialnej.¹⁵ Zainteresowanie marginalnością stało się ważną częścią postmodernizmu, w którym odwrócono się od metanarracji starego typu i zwrócono się ku refleksjom bardziej zindywidualizowanym i pluralistycznym.¹⁶

Marginalność nie jest cechą ontologiczną. To raczej właściwość polegająca na relacjach. Jest ona związana z postrzeganiem zastanego krajobrazu przez – w naszym przypadku – pokolenia powojenne. W tym kontekście istniejąca lub nieistniejąca możliwość percepcji materialnego dziedzictwa kulturowego może być pierwszą przeszkodą w produkcji wiedzy o przestrzeni i w zroznicowanym jej wartościowaniu. O ile mieszkańcy terenów pogranicza mają bezpośrednie, codzienne doświadczenie w obcowaniu z zastanym krajobrazem kulturowym, o tyle mieszkańcy bardziej odległych metropolii są w najlepszym razie, w zależności od poziomu wykształcenia, zdani jedynie na swoje rudymentalne wyobrażenia geograficzne.¹⁷ W ten sposób pojawiają się „fantomowe granice” w interpretacji przestrzeni, które kształtują naszą socjalizację. Zbliży nas to do znanych z epoki postkolonialnej dyskursów na temat relacji między centrami a peryferiami. W tym kontekście urodzony w Turcji literaturoznawca Ersin Münüklü odwołuje się do różnych głosów rozumiejących marginalność jako zewnętrzną perspektywę, która jest ważnym aspektem w komunikacji międzykulturowej. „Pozycja na marginesie z pewnością często obciążona jest negatywnymi konotacjami, ale z pewnością ma też potencjał twórczy. Warto więc odtąd traktować margines jako pojęcie pozytywne” – apeluje autor.¹⁸



4 Jeden z dwóch zachowanych nagrobków na cmentarzu żydowskim w Lipianach (Lippehne, woj. zachodniopomorskie) z umieszczonym obok napisem "Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. 75. rocznica wyzwolenia obozu w Oświęcimiu". Zdjęcie: Peggy Lohse, czerwiec 2021 r.

13 O tym między innymi: Zalewski (2016); Zalewski (2007).

14 Park (1928).

15 Waldmann (1974). Do najważniejszych metodologicznie opracowań należy także opracowanie Geremka (1976).

16 Silvermann (1999).

17 Eksploracja pojęć przestrzeni rozpoczęła się dopiero w latach 60. XX w., zwłaszcza za sprawą pracy: Lynch (1960).

18 Münüklü (2022), 5-8, 13-14.

Marginalizowane dziedzictwo kulturowe w Polsce Zachodniej

Warto przyjrzeć się interpretacji zmarginalizowanych obiektów i zapytać: czy, w jakim stopniu i w jakiej formie przyczyniają się one do wzmocnienia kruchej tożsamości regionu pogranicza. Dotyczy to zwłaszcza strony polskiej, której przypadła rola udomowienia początkowo obcego dziedzictwa.



5 Fragment płyty nagrobnej z widocznym tekstem hebrajskim na cmentarzu żydowskim w Ośnie Lubuskim (Drossen, woj. lubuskie) ze stojącą obok wypaloną świecą. Zdjęcie: Peggy Lohse, czerwiec 2021 r.

Aby uswiadomić sobie znaczenie i trwałość ukształtowania przestrzennego, należy zwrócić uwagę na to, co Albert Knoepfli nazwał przed dziesiętkami lat „specjalną misją architektury”. Szwajcarski konserwator zabytków odniósł się do faktu, że architektura, czy szerzej mówiąc kształtowanie środowiska przestrzennego, jest jedyną techniką kulturową, której percepcja jest nieunikniona dlatego należy jej przypisać wybitne znaczenie.¹⁹ Można na przykład unikać czytania książek, chodzenia do teatru i kina, ale nie można uniknąć percepcji kształtu środowiska, w którym się żyje. Tworzy więc ono ramy, w których jesteśmy socjalizowani, tak że budynki i rzeczy są (lub mogą być) wykorzystywane jako nośniki pamięci, jako gwarancje zbiorowej lub indywidualnej tożsamości. Ale jaką tożsamość mogli znaleźć pierwsi polscy osadnicy w obcym środowisku? Na polsko-niemieckim pograniczu wciąż znajdujemy całe grupy obiektów, które były marginalizowane, a w niektórych przypadkach nadal są, i to nie tylko ze względu na swoje peryferyjne położenie geograficzne. Zasadniczo mamy do czynienia z podkategorią „dziedzictwa dysonansowego” (dissonant heritage).²⁰ Dokładniej, są to często obiekty nieprzystające do postrzegania świata przez dominującą część społeczności. Cechą szczególną nie są tu konkurencyjne narracje, ale brak jakiegokolwiek zakotwiczenia w zbiorowej świadomości historyczno-kulturowej. W zasadzie obiektom tym nie odmawia się całkowicie ich walorów, a jednak nie ma sensownej motywacji do ratowania ich przed postępującą destrukcją.

Przyczyny tego stanu rzeczy narastały historycznie. Symbioza, w jaką weszły różne grupy społeczne z zupełnie nowym krajobrazem tzw. Ziemi Odzyskanych, nastąpiła w sposób wymuszony i była naznaczona licznymi niepewnościami aż do zmian politycznych sprzed trzydziestu lat. Z jednej strony istniał wyraźny dystans w stosunku do „obcego” krajobrazu. Z drugiej strony ten „nowy krajobraz” nie był wystarczająco zabezpieczony przez uznanie granicy, która była regularnie kwestionowana w Republice Federalnej aż do lat siedemdziesiątych. Psychospołecznym warunkiem istnienia nowo ukonstytuowanego społeczeństwa było zapewne tłumienie refleksji dotyczących zastanego środowiska. Co takie nacechowane amnezją użytkowanie starszych domów i rzeczy czyni z nowymi użytkownikami? Co to znaczy, gdy pamięć o wcześniejszych generacjach jest po prostu nie do odzyskania (a może i niepożądana)? Rodzi to wiele pytań pod adresem etnograficznej teorii kultury materialnej. Niedawno Karolina Kuszyk poświęciła swoją eseistyczną książkę „Poniemieckie” właśnie temu aspektowi: psychospołecznym konsekwencjom tego, że emigracyjna ludność polska musiała całkowicie zaaranżować się z rzeczami, które wcześniej należały do „wroga”.²¹ Kuszyk wskazuje na wiele zjawisk marginalizacji, które były powszechne w okresie socjalistycznym, np. oderwanie praktycznego znaczenia przedmiotu (np. talerza) od jego symbolicznego oznaczenia czy konotacji (mała swastyka na spodzie talerza). Przez dziesiątki lat korzystano z takich symbolicznie ambiwalentnych rzeczy z wyraźną obojętnością. Takie zjawiska tłumaczą to, co od dziesięcioleci było, a w pewnym stopniu nadal jest charakterystyczne, a co Marcelei Tureczek w jednej ze swoich ostatnich publikacji książkowych nazwał „Przeszłością bez historii”.²² W prezentowanym tu artykule Tureczek odnosi się do roli polskich konserwatorów zabytków, którzy starali się wypełniać swoją misję w trudnych warunkach personalnych, ale i politycznych.

19 Knoepfli (1975).

20 Ashworth/Tunbridge (1995).

21 Kuszyk (2019).

22 Tureczek (2021).

Jeśli przełożyć te codzienne praktyki na teorię przestrzeni Lefebvre'a²³, to wystarczy odwołać się do trzech składników konstytutywnych dla kształtowania przestrzeni społecznej: materialnej produkcji otaczającego nas środowiska, produkcji wiedzy i produkcji znaczeń. Brak wiedzy przestrzennej i generowania znaczeń prowadzi automatycznie do marginalizacji materialnego dziedzictwa kulturowego, a zwłaszcza wtedy, gdy nie można mu przypisać także codziennego znaczenia funkcjonalnego (np. w przypadku cmentarzy żydowskich).

Wnioski

Mimo starań o wydobycie istotnych dla nas obiektów z cienia marginalizacji, to ich obecny, „przejęciowy” stan zasługuje na szczególną uwagę. Osobliwy i poetycki efekt ruin wpisuje się w długą tradycję. Chodzi tu o tradycję, która od początków epoki nowożytnej starała się zrozumieć przeszłość, patrząc na nią poprzez pryzmat antycznych ruin, które były interpretowane w sposób naukowy lub artystyczny. Tak jak w XVIII-wiecznym Rzymie, gdzie „starożytne” budynki, mimo iż dawno utraciły pierwotne funkcje, były wciąż postrzegane obiekty studiów. Marginalność, fragmentaryzacja i oddalenie od rzeczywistości tworzą pewną ramę, w której rodzą się pytania o to, co pierwotne, wcześniejsze. W środowisku, które już dawno zostało nowoczesnie zrestrukturyzowane, obiekty, o których mowa, objawiają się jako pewien autentyczny i jedyny w swoim rodzaju zasób kulturowy. Przeciwstawia się on wszelkim dotychczasowym wyobrażeniom o jednorodności i tym samym wzbogaca zmieniony krajobraz kulturowy. Pałace, które w międzyczasie zostały odzyskane dla użytku turystycznego²⁴, pokazują, że czasem można wygrać wyścig z czasem i z destrukcją. To, że ostatecznie mamy w tych przypadkach do czynienia z produktem czysto komercyjnym, to temat na inną dyskusję dotyczącą kompromisów. Te w sumie nieliczne zabezpieczone obiekty nie zmieniają jednak faktu, że aktualne słabości strukturalne regionu przygranicznego i niedostatek środków finansowych na zabytki kultury nadal stanowią realny problem.

To, co z perspektywy uniwersyteckiej wydaje się ważne, to dyskusja o historii regionalnej. W czasach, gdy transfer wiedzy nabiera coraz większego znaczenia, leciwa już sugestia szwedzkiego historyka Svena Lindqvista wciąż wydaje się aktualna.²⁵ Ponad trzydzieści lat temu Lindqvist zaproponował szeroko pojętą popularyzację badań historii lokalnych. Z upływem lat podejście to przekształciło się w zinstytucjonalizowaną akademicko „historię stosowaną” (public history). W Niemczech znaczący wpływ na jej kształtowanie miał „Instytut Historii Stosowanej” przy Uniwersytecie Europejskim Viadrina.²⁶ Znacząca rola jaką przypisuje się metodzie "oral history" niemal automatycznie kieruje uwagę na nowsze warstwy przeszłości. Jest to interesujące z kulturowo-socjologicznego punktu widzenia, ponieważ na podstawie badań jakościowych lepiej możemy zrozumieć procesy dziedziczenia.

Przekazywanie zdobytej wiedzy wymaga dobrze rozwiniętych umiejętności cyfrowych i medialnych, które gwarantują niskoprogowy i multimedialny dostęp. Są to wszystko zadania i techniki, które nadal będą ważne w moderacji i popularyzacji regionalnego dziedzictwa kulturowego. Nawet jeśli nie da się od razu usprawnić technicznego stanu wielu zmarginalizowanych obiektów, to można na tej drodze osiągnąć wiele innych celów. Na przykład poprzez pogłębienie wiedzy na temat regionu, co można praktykować w sposób zachęcający do partycypacji (citizen science). Transgraniczna praca nad „wspólnym dziedzictwem kulturowym”, jak to już jest praktykowane w wielu miejscach w zachodniej Polsce, tworzy podstawy do rozwoju zaufania, a tym samym kapitału społecznego.²⁷ Promuje ona budowę sieci powiązań obywatelskich i przyczynia się do tego, co w żargonie nauk politycznych nazywa się „horyzontalną europeizacją”.²⁸ Pod tym względem cała ta syzyfowa praca ma wartość przynajmniej na poziomie pozamaterialnym, nawet jeśli nie jest widoczna z perspektywy Berlina czy Warszawy. Przynajmniej pośrednio przyczynia się ona do rozwoju odporności na na wszelkie formy populistycznej propagandy nie mającej nic dobrego do zaoferowania regionowi przygranicznemu.



6 Na pagórkowatym cmentarzu żydowskim w Skwierynie (Schwerin an der Warthe) zachowało się około 700 nagrobków.

Zdjęcie: Michał Piasek, wrzesień 2021 r.

23 Lefebvre (1974).

24 Na przykład po stronie polskiej: Mierzecin (Merenthin), Wiechlice (Wichelsdorf), Wiejce (Weitze), a po stronie brandenburskiej:

Boitzenburg, Kröchlendorff czy Neuhardenberg.

25 Lindqvist (1989).

26 Tomann i in. (2011).

27 Na ten temat zob. Zalewski (2017), 59 - 72.

28 Büttner/Mau (2010), 274 - 318.

Bibliografia

- Abraham-Diefenbach, Magdalena/Stürmer, Rhena: Juden an der mittleren Oder. Transfer und Verflechtung im deutsch-polnischen Grenzland vom Mittelalter bis zum 20. Jahrhundert. Forschungsstand, Quellenlage und angewandte Projekte. W: *Studia Zachodnie* 22/2021, Zielona Góra, 49 – 75. DOI: 10.34768/hsap-z346.
- Ashworth, Gregory J./Tunbridge, John E.: *Dissonant Heritage: The Management of the Past as a Resource in Conflict*. Chichester-New York 1995.
- Büttner, Sebastian/Mau, Steffen: Horizontale Europäisierung und Europäische Integration. In: *Gesellschaftstheorie und Europapolitik. Sozialwissenschaftliche Ansätze zur Europaforschung*. Wyd. Monika Eigmüller und Steffen Mau. Wiesbaden 2010, 274 – 318.
- Baza danych: Jüdische Friedhöfe in Polen auf den Gebieten der ehemaligen Provinz Brandenburg. URL: <https://www.uni-potsdam.de/de/juedische-friedhoeefl/index> (6.10.2022).
- Forbrich, Herle: *Herrenhäuser ohne Herren. Ostelbische Geschichtsorte im 20. Jahrhundert*. München 2008, 74 – 79.
- Geremek, Bronisław: *Les marginaux parisiens aux XVe et XVIe siècles*. Paris 1976.
- Hahn, Hans Peter: *Materielle Kultur: Eine Einführung (Ethnologische Paperbacks)*. Berlin 2005.
- Halicka, Beata: *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945-1948*. Kraków 2015.
- Kuszyk, Karolina: *Poniemieckie*. Wołowiec 2019.
- Knoepfli, Albert: *Altstadt und Denkmalpflege. Ein Mahn- und Notizbuch*. Sigmaringen 1975.
- Konferencja: *Zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe i perspektywy rozwoju kultury regionalnej: pałace, dwory i cmentarze żydowskie na pograniczu polsko-niemieckim*. URL: <https://confinium-viadrina.eu/> (06.10.2022).
- Lefebvre, Henri: *La production de l'espace*. 1974.
- Lindqvist, Sven: *Grabe wo du stehst. Handbuch zur Erforschung der eigenen Geschichte*. Bonn 1989.
- Lynch, Kevin: *The Image of the City*. Cambridge 1960.
- Meyer, Nils: *Leerräume. Der Umgang mit Denkmälern als Sinnstiftungsprozess am Beispiel der Schlösser und Herrensitze in Brandenburg*. Berlin 2009.
- Münüklü, Ersin: *Die Poetik des Marginalen*. Bielefeld 2022.
- Narodowy Instytut Dziedzictwa (red.): *Zabytkowe rezydencje w krajoznazie przygranicznych regionów Polski i Niemiec. Katalog wystawy*. Warszawa 2016.
- Mapa online: *Jüdische Friedhöfe in Polen in den Gebieten der ehemaligen Provinz Brandenburg [Cmentarz żydowski w Polsce na byłych terenach prowincji brandenburskiej]*. URL: https://umap.openstreetmap.de/de/map/judische-friedhoe-in-westpolen_15410#8/52.695/15.117 (06.10.2022).
- Park, Robert Ezra: *Human Migration and the Marginal Man*. W: *American Journal of Sociology*, 33. 1928, 881 – 893, por. także: <https://www.journals.uchicago.edu/doi/abs/10.1086/214592> (12.10.2022).
- Piotrowska, Dominika: *Procesy der Aneignung „fremden“ Kulturerbes nach 1945, gezeigt am Beispiel der neuzeitlichen Residenzarchitektur in der Neumark*. W: *Kulturerbe und Aneignungsprozesse in deutsch-polnischen Kontaktträumen. Motivationen, Realitäten, Träume*. Wyd. Paul Zalewski und Joanna Drejer. Warszawa 2014, 223 – 225.
- Projekt: *Das Meer – Pommern – die Grenzregion als Orte des deutsch-polnischen Dialogs. Grenzübergreifendes Netzwerk zur wissenschaftlichen Kooperation und historischen Bildung über Ostsee und Odergebiet (2020 – 2022)*. URL: <http://mare.usz.edu.pl/de/> (06.10.2022).
- Projekt: *Juden im historischen Ostbrandenburg. Eine Online-Dokumentation der jüdischen Friedhöfe [Żydzi na terenie historycznej Brandenburgii Wschodniej. Dokumentacja online cmentarzy żydowskich]*. URL: <https://www.kuwi.europa-uni.de/de/lehrstuhl/kg/denkmalkunde/forschung/Juedische-Friedhoeefl/index.html> (06.10.2022).
- Reiss, Eckard/Abraham-Diefenbach, Magdalena (red.): *Makom tov – dobre miejsce. Cmentarz żydowski Frankfurt (Oder)/Stubice*. Berlin 2012.

- Silvermann, Max: Facing Postmodernity. Contemporary French thought on culture and society. Oxon 1999.
- Schiller, René: Vom Rittergut zum Großgrundbesitz. Ökonomische und soziale Transformationsprozesse der ländlichen Eliten in Brandenburg im 19. Jahrhundert. Berlin 2003.
- Tomann, Juliane/Nießer, Jaqueline/Littke, Anna/Ackermann, Jakob/Ackermann, Felix: Diskussion Angewandte Geschichte: Ein neuer Ansatz?, Version: 1.0. W: Docupedia-Zeitgeschichte. 2011.
http://docupedia.de/zg/ackermann_littke_diskussion_angewandte_geschichte_v1_de_2011; DOI:
<http://dx.doi.org/10.14765/zf.dok.2.310.v1>.
- Tureczek, Marcei: Pogranicze. Przeszłość bez historii. Gorzów Wielkopolski 2021.
- Waldmann, Peter: Der Begriff der Marginalität in der neueren Soziologie. Civitas. Jahrbuch für Sozialwissenschaften 13/1974, 127 – 148.
- Wedell, Moritz: Bilanz – Anmerkungen zum Begriff der Marginalität. W: Das Mittelalter 16/ 2011, 142-159.
- Zalewski, Paul: Altstadtsanierungen in Deutschland und in Europa bis zum Zweiten Weltkrieg. Eine Erinnerung an Motive und Methoden. W: Journal of Comparative Cultural Studies in Architecture. 1/2007, 28 – 36.
- Zalewski, Paul: Bridging social capital. Der Denkmalschutz im Schatten der neoliberalen Transformation und die Bedeutung von Kulturerbe-Initiativen im westlichen Polen. W: Kulturerbe verpflichtet. Zehn Jahre Deutsch-Polnische Stiftung Kulturpflege und Denkmalschutz (2007 – 2017). Wyd. Guido Hinterkeuser, Klaus-Henning von Krosigk und Peter Schabe. Berlin 2017, 59 – 72.
- Zalewski, Paul: Der Umgang mit „deutschem“ Kulturgut in ländlichen Regionen Westpolens (1945 – 1962) im Kontext von Gesellschaft und Politik. W: Geteilt – Vereint! Denkmalpflege in Mitteleuropa zur Zeit des Eisernen Vorhangs und heute. Wyd. Ursula Schädler-Saub und Angela Weyer, Icomos. Hefte des Deutschen Nationalkomitees LIX zugleich Schriften des Hornemann Instituts, tom 16. Petersberg 2015, 159 – 166.
- Zalewski, Paul: Kriminologie, Biologismus, Stadtsanierung. Hannovers Altstadt 1932 – 39. W: Produkt Altstadt. Historische Stadtzentren in Städtebau und Denkmalpflege. Wyd. Carmen M. Enss und Gerhard Vinken. Bielefeld 2016, 107 – 121.

Historyczne krajobrazy są jak książki. Rozłożone mogą leżeć przed nami i roztaczać pełnię bogactwa otaczającej nas kultury. Albo jako zmarginalizowane dziedzictwo kultury popadają w niepamięć, nierozszyfrowane.

Regiony przygraniczne są krajobrazami historycznymi szczególnego rodzaju. Ze względu na polityczne wytyczanie i przesuwanie granic zawierają w sobie większy potencjał konfliktów. Widoczny staje się on wtedy, gdy rzeki dominują regiony przygraniczne i kształtują krajobrazy historyczne na nowo w rytmie stuleci, dekad, a niekiedy zaledwie kilku lat.

Lucien Febvre, mistrz francuskiej szkoły historiografii Annales, opisał to w przekonujący sposób w swoim sztandarowym dziele „Le Rhin” [„Ren”]. Książka Febvre’a przestrzega historyków przed traktowaniem Renu i nadreńskich krajobrazów jak „łupów” zdobytych przez niemiecką lub francuską narrację historyczną w wyniku zmagania dwóch narodów: „W ten sposób z ludzkiej na ogół historii kontaktów intelektualnych, religijnych bądź też artystycznych, z wymiany i transferu (nie mówiąc już o aspektach gospodarczych), powstaje na nowo – często nieświadomie – nieludzka historia pełna mordów i wojen”¹.

Spróbujmy w historiografii Febvre’a w miejsce „Renu” wstawić „Odrę”. Udaje się to zaskakująco dobrze. Także nad Odrą znajdujemy całe spektrum połączeń nawiązanych dzięki wymianie i transferom. Ale także i podziały wskutek konfliktów narodowych i uporczywych stereotypów. Odra, podobnie jak Ren, znalazła tymczasem wielu wrażliwych biografów. Jako wewnętrzny europejski region przygraniczny właśnie Odra stała się paradygmatem dla wymiany, transferu i „integracji od dołu”², a także dla zjawisk określanych przez naukę jako „granice fantomowe” – granice, które przez długi czas przetrwały w głowach ludzi i wpływały na ich zachowanie nawet wtedy, gdy geograficznie już dawno zniknęły.³

Główny temat: „Zmarginalizowane regiony” przywodzi mi na myśl jedno z moich najbardziej pasjonujących seminariów na Uniwersytecie Europejskim Viadrina. Było to seminarium wyjazdowe na temat dworów pomorskich latem 2006 r., a jego temat brzmiał: „Formy życia szlachty”. Zorganizowane zostało we współpracy z Fundacją Ottona von Bismarcka z Friedrichsruh. Punktem wyjścia był dawny majątek Bismarcków w Kulicach (Külz). Wówczas, w 2006 r. była to „Akademia Europejska Kulice”. Na przykładzie podobnych majątków jak Kulice można prześledzić także typową transformację pierwotnego centrum gospodarczego w regionalne centrum kultury i edukacji. Kulminację seminarium stanowiła wizyta na zamku Trzygłów (Trieglaff), który był pomorską siedzibą rodziny von Thadden. Historyk Rudolf von Thadden (1932-2015) opisał historię majątku Trzygłów jako historię polsko-niemieckiego miejsca pamięci (lieu de mémoire), które było miejscem powstania w XIX w. religijnego ruchu przebudzeniowego, siedzibą wpływowych polityków pruskich, miejscem oporu przeciwko narodowym socjalistom, a w początkach XXI w. kwitującym przedsiębiorstwem rolnym. Książka von Thaddena kończy się tezą, że na przykładzie Trzygłowa można egzemplarycznie zrozumieć pojednanie polsko-niemieckie ze świadomością, że: „pojednane narody chcą mieć także pojednane świąty pamięci”.⁴ Krajobrazy historyczne jako „pojednane świąty pamięci”? Jeżeli granice odgrywają pewną rolę, to Trzygłów nie stanowi reguły. Historyczne krajobrazy skrywają często kontrowersyjne lub podskórnie konfliktogenne świąty pamięci. Na przykładzie realnego i symbolicznego obalania pomników, przemian wiejskich tradycji w procesie przekształcania ich siedzib dworskich i administracji, upamiętniania zmarłych w kształcie cmentarzy i lapidariów, można stopniowo w drobnej skali zdejmować warstwy czasu jakiegoś historycznego krajobrazu na wzór warstw archeologicznych Troi w dużym formacie historii powszechnej.

1 Febvre (2006), 12.

3 Hirschhausen (2015-2017).

2 Por. Kinder/Roos (2013); Musekamp (2013);

4 Thadden (2010), 265.

przekrojowo Maus/Petermann (2019); Hackmann (2018).

Exposé tej konferencji sformułowało nasze zadanie w sposób teoretycznie wymagający, a mianowicie jako: „wsparcie dyskursywnej refleksji historycznej w obu społeczeństwach obywatelskich w regionie nad Odrą”. Chciałbym pokrótce omówić tutaj trzy aspekty owej dyskursywnej refleksji historycznej, które zarówno pod kątem kulturowo-historycznym, jak i dla pracy „historii stosowanej” wydają mi się szczególnie ważne. Po pierwsze, stosunek czasu i przestrzeni: to, o czym Karl Schlögel tak ambitnie mówi, że: „w przestrzeni czytamy czas”, z naciskiem na „przestrzeń”. Po drugie, historyczno-polityczne transformacje w regionach przygranicznych: to, co Reinhart Koselleck nazywa „procesami przepisywania historii na nowo”. Tutaj akcent spoczywa na „czasie”. Po trzecie należy spojrzeć na antagonizm „pamięci i zapomnienia”, który zasadza się na przekonaniu, że każda generacja przepisuje lub pisze na nowo swoją historię przez pryzmat własnych problemów.

Czytanie czasu w przestrzeni

Krajobrazy historyczne rozpoznajemy poprzez odnajdywanie śladów działania czasu w konkretnych przestrzeniach, począwszy od małego dworku w marchii, a skończywszy na transgranicznych rzekach. Formuła Karla Schlägela o „czytaniu czasu w przestrzeni”⁵ stała się popularna. Zaczerpnął ją od Friedricha Ratzela (1844-1904), jednak w przeciwieństwie do orientującego się według teorii ewolucji i rasy geografa Ratzela chodzi mu o coś innego. Schlögel chce na potrzeby historiografii pod wieloma względami odwrócić relację czasu i przestrzeni.⁶ Zarzuca historykom obsesyjną linearność czasu i fenomenologiczne zapominanie o czasie, ponieważ rzekomo mówią stale o „epokowych przemianach”, a nigdy o „rewolucjach przestrzennych”. Przy czym ogromne przemiany w Europie w konsekwencji lat 1989 i 1991 należy analizować także w ich wymiarze przestrzennym. Bo przecież „wytyczenie granic jest jednym z najpoważniejszych doświadczeń przestrzeni”.⁷ Polem badawczym Schlägela dla „rozszyfrowania wielokrotnie nadpisanego palimpsestu” są miasta: najpierw Moskwa, następnie Kijów. Zawsze chodzi o „prawo weta i o przywilej miejsca”⁸, aby odczytać w nim przysłowiową równoczesność niejednoczesności w całym bogactwie jej form, a nie wciskać ją z pomocą idealnych i typowych konstrukcji pojęciowych w abstrakcyjno-linearne konteksty rozwoju. To, co tutaj powiedziane zostało o miastach, można w podobny sposób wypróbować na przykładzie pałaców, dworów i cmentarzy żydowskich.

Viadrina i Collegium Polonicum mogą być postrzegane jako laboratorium takiego podejścia do historii. Tutaj regularnie powstają inspirujące książki na temat krajobrazów historycznych i stanowią rozpoznanie zdominowanych przez granicę przestrzeni i czasu. Wymienię tylko dwie. W perspektywie politycznej tom „Zapomniana granica. Polsko-niemieckie poszukiwania śladów od Górnego Śląska po Bałtyk”, który wydali Dagmara Jajeśniak-Quast i biograf Odry Uwe Rada.⁹ Książka ukazała się w 2018 r., w setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę po pierwszej wojnie światowej, i podkreśla znaczenie porządku pokojowego z „Wersalu” dla konfliktów narodowościowych i płynnych tożsamości, dla walk politycznych i codziennej pragmatyki, dla zamkniętych granic i zbudowanych mostów.

Mnie książka ta utwierdza w przekonaniu, że nowy porządek Europy z nowo wytyczonymi granicami i granicami fantomowymi, z nowo utworzonymi państwami narodowymi i z podskórnie istniejącymi nadal obszarami imperialnymi, silniej ukształtowany był przez traktat wersalski z 1919 r. aniżeli przez „przełom” roku 1989. W tej długiej perspektywie silniej należałoby jeszcze uwzględnić wojnę rosyjsko-ukraińską, stanowi ona jednak całkiem inną działkę historyczną. Pozostanę więc nad Odrą i przy bardzo refleksyjnym, metodycznie dokładnie przemyślanym, podejściu do tego regionu nad Odrą, a w szczególności do ziemi lubuskiej jako regionu historycznego. Szczególnie ulubiona przy odczytywaniu miast i regionów jako krajobrazów historycznych jest literacka metafora palimpsestu. W swoim tomie „An der mittleren Oder. Eine Kulturlandschaft im deutsch-polnischen Grenzraum” [„Kulturowo-historyczny krajobraz Środkowego Nadodrza”] Marta Bąkiewicz rozpatruje możliwości poznawcze

5 Schlögel (2003). Na podstawie dawniejszych badań Fabera (1978).

6 Schlögel (2015).

7 Schlögel (2015), 21, 27.

8 Schlögel (2015), 26, 33.

9 Jajeśniak-Quast/Rada (2020). Niemieckojęzyczne wydanie ukazało się w 2018 r. (przyp. red.).

zawarte w metaforze palimpsestu. Palimpsesty rozumie jako łańcuchy znaczeń, które przekształcają powierzchnię przestrzeni regionalnej w „pamięć kulturową” – jako interaktywny i transnarodowy proces niezależny od ideologicznych skrótów i „widoku zwycięzców” obalających pomniki. Konieczne jest zastosowanie trójbiegunowej strategii czytania, „trialog” między dziedzictwem materialnym w postaci cmentarzy lub pałaców, dziedzictwem literackim, począwszy od rodzinnych wspomnień po beletrystykę, i po trzecie z aktywnymi przekształceniami, zapisami własnej wersji i z nadpisywaniem dokonywanym przez dane pokolenie i jego życiowe interesy.¹⁰

Przykładem deszyfracji tego rodzaju łańcuchów znaczeniowych niech będzie „dzwon pokoju” we Frankfurcie nad Odrą. Znajduje się on w widocznym miejscu nad Odrą, umieszczony jest w surowej ramie ze stali szlachetnej i jego obecność zauważamy dlatego, że rozbrzmiewa on od końca lutego 2022 r. i w obliczu rosyjskiej agresji na Ukrainę wzywa do pokoju. Jest to całkowicie nowe nadpisanie jego pierwotnego znaczenia, o którym nie mamy już żadnych informacji. Ten potężny dzwon stał się w aktualnej przestrzeni niejako nieczytelny. Ponieważ w 1952 r., gdy został ufundowany przez partię CDU w Niemczech Wschodnich, symbolizował on pax sovietica. Plakaty wieszane z okazji jego berlińskiej inauguracji opisywały go jako dzwon walki przeciwko „dzwonowi wolności” na ratuszu Schöneberg w Berlinie Zachodnim. Dzwonił przeciwko „zachodnioberlińskiemu dzwonowi wojny i wrogości”. Na jego lokalizację wybrano Frankfurt nad Odrą, ponieważ tutaj, po podpisaniu Układu zgorzeleckiego, w styczniu 1951 r. miała miejsce uroczystość wiążącego „wytyczenia granicy państwowej pomiędzy Niemcami a Polską”. Stał więc tutaj, niewiele ponad 100 m w dół rzeki od dzisiejszej lokalizacji, w masywnej dzwonnicy z kamienia i zaordynował przyjaźń z narodem polskim. Krajobrazy historyczne jako krajobrazy przygraniczne należy odczytywać w ich politycznej ikonografii. W przypadku dzwonu pokoju to symbolika władzy, z pomocą której młoda NRD prezentowała się jako strażnik granicy z retoryczną wrogością w stronę Zachodu i przyjaźnią wobec Wschodu. Tekst na tablicy należy więc odczytywać ściśle w semantyce pax sovietica: „Pokój zwycięży wojnę. Z okazji podpisania Traktatu o granicy pokoju na Odrze i Nysie w dniu 27 stycznia 1953 r. dzwon ten przekazał prezydent niemieckiej Rady Pokoju prof. dr Walter Friedrichs. Jest on symbolem pokoju i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim”.¹¹



„Dzwon pokoju” we Frankfurcie nad Odrą, pocztówka z 1955 r. Archiwum prywatne Gangolf Hübinger

Z perspektywy historycznego krajobrazu dzwon jest palimpsestem. Zdekontekstualizowany, w swojej dzisiejszej postaci odsłania swoją pierwotną warstwę znaczeniową jedynie przed znawcą historii najnowszej. Do przewrotności historii należy fakt, że wskutek dzisiejszego przekształcenia przeznaczenia dziedzictwa kulturowego dzwon stanowi symbol przyjaznego „europejskiego dialogu” między Niemcami a Polską. W tym znaczeniu podkreśla on zamiar Brandenburgii, aby wyraźniej zapisać w konstytucji landu przyjaźń niemiecko-polską jako cel państwa.

Regiony przygraniczne i transformacje

Osoby zajmujące się krajobrazami historycznymi muszą być zawsze także ekspertkami lub ekspertami w sprawach transformacji. „Transformacja” awansowała do rangi przewodniej kategorii naukowej. Na przykład szanse i straty łączące się ze „zjednoczeniem Niemiec” mają zostać oszacowane na nowo w ramach „transformacji europejskich” po 1989 r.¹² Termin ten rozumiem jako przebudowę porządku ekonomicznego, politycznego lub kulturowego, przebudowę zdążającą do celów, które historycy powinni zbadać zarówno w perspektywie strukturalnej, zainscenizowanej przez konkretnych aktorów, jak i w perspektywie doświadczenia historycznego.

10 Bąkiewicz (2016), 24, 30; Bąkiewicz (2016), 24, 30.

12 Federalne Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (2021).

11 Szerzej Hübinger (2013).

Precedensem może być nasz własny region przygraniczny, a mianowicie województwo lubuskie lub Nowa Marchia z Frankfurtem nad Odrą i Stubicami. Beata Halicka pisze w swojej pracy habilitacyjnej o dzikim zachodzie Polski i stoi na stanowisku, że czytanie tego regionu jako krajobrazu historycznego stanowi „twardy orzech do zgryzienia”. „W związku z brakiem znaczących kulturowych punktów zaczepienia” brak jest oferty identyfikacyjnej dla mieszkańców, a w konsekwencji powstało zbyt małe poczucie więzi z małą ojczyzną. Halicka badała etapy transformacji, począwszy od biskupstwa Lubusz w Średniowieczu, poprzez wielokrotne zmiany suwerenności i konflikty graniczne aż po czasy nowożytne. Czytelnicy Theodora Fontane’a wiedzą, jakie tory wytyczył wiek XIX, stulecie nacjonalizmów. Z subtelną ironią Fontane ożywił w swoich powieściach z Marchii konkurujące mity założycielskie – germański czy słowiański – i wpisał je literacko do świadomości historycznej swojej epoki.¹³ Po drugiej wojnie światowej konflikty etniczno-narodowe uległy konkretyzacji poprzez historyczno-politycznie naładowane narracje wokół „ziem utraconych” po stronie niemieckiej i „ziem odzyskanych” po stronie polskiej.¹⁴

Jak mocne są wobec tego po transformacji roku 1989 oznaki „dialogu europejskiego”? Jest to pytanie, które na Viadrinie stawiają sobie Instytut Historii Stosowanej z Magdaleną Abraham-Diefenbach oraz po obu stronach Odry lokalne i regionalne muzea. W naszym kontekście chciałbym jedynie zaznaczyć, że na tutejszym pograniczu grozi nam utrata dużej szansy. Nawiązuję tu do „Fundacji Brandenburgia”, która w pielęgnowaniu regionalnego krajobrazu historycznego powinna odgrywać rolę prekursora. Istnieją wprawdzie zapewnienia o przeniesieniu jej siedziby z Fürstenwalde do Frankfurtu nad Odrą i optymalizacji jej archiwalnych zadań jako strażniczki regionalnej pamięci zbiorowej w kooperacji z Uniwersytetem. Jednak Fundacja nie myśli o transformacji w stronę transgranicznego centrum kultury na wzór Pomorskiego Muzeum Krajowego w Greifswaldzie lub Muzeum Śląskiego w Görlitz. Wręcz przeciwnie, z pomocą polityczno-geograficznych map Niemiec z 1871 r. obsługiwane i dramatyzowane są jeszcze w 2020 r. – z okazji przypomnienia o konferencji poczdamskiej z 1945 r. – narracje o ziemiach utraconych.¹⁵ Z pomocą podobnych sygnałów agencje pamięci, takie jak „Fundacja Brandenburgia” przyczyniają się bardziej do marginalizacji niż do promocji regionalnego dziedzictwa kulturowego.

Krajobrazy historyczne nie są niczym naturalnym. Są to krajobrazy kulturowe zależne od koniunktury w polityce pamięci. W dalszym ciągu silne są konkurujące ze sobą narracje narodowe. Stąd też w Polsce istnieje tendencja przypisywania dziedzictwa żydowskiego w całości dziedzictwu „niemieckiemu”, aby móc pominąć je w pielęgnowaniu pamięci polskiej. Na szczeblu refleksji historyczno-teoretycznej w tym kontekście, ale także i daleko poza nim, należy spojrzeć na antagonizm pamięci i zapomnienia.

Pamięć i zapomnienie

Mówiąc o pamięci i zapomnieniu, nie myślę o wprowadzających w błąd żądaniach, które ostatnio podnosił znany badacz historii globalnej z Freiburga Wolfgang Reinhard w eseju we „Frankfurter Allgemeine Zeitung” zatytułowanym „Vergessen, verdrängen oder vergegenwärtigen?” [„Zapomnieć, wyprzeć lub uświadomić?"]. Chodzi tam o miejsce Holocaustu w niemieckiej kulturze pamięci. Reinhard odróżnia prawdziwie żydowskie rozumienie historii od niemieckiego, aby dokonać prowokacji tezą, że w odróżnieniu od żydowskiego „obowiązku pamiętania” Niemcy w miejsce „typowej ulgi dzięki zapomnieniu” w latach 60. i 70. musieli w ogóle dopiero nauczyć się „obowiązkowej kultury pamięci rodzaju żydowskiego”. Dzisiaj Niemcy na swoją niekorzyść ogarnięci są „ortodoksją Holocaustu” zacementowaną przez władzę mediów i „elegancką” retorykę Richarda von Weizsäckera w jego słynnym przemówieniu z 8 maja 1985 r. W ten sposób udaremniona zostaje

13 Fontane (2011), rozdz. XIII; Der Wagen Odins, 112-118.

15 O tym Abraham-Diefenbach (2022), 5, 24.

14 Halicka (2016), 54-55.

„normalizacja” niemieckiej historii poprzez prawo „do zapomnienia”.¹⁶ Na prominentnych łamach „FAZ” znajdujemy tezę o marginalizacji ducha narodowo-konserwatywnego z lat 50. Wychodzi ona naprzeciw prawicowo-populistycznym rewizjom historii i z pewnością nie jest drogą, którą powinna pójść oparta na wiedzy naukowej praca edukacyjna na temat dziedzictwa żydowskiego w polskiej i niemieckiej historii.

Hasło o „zapomnieniu” wskazuje jednak także na inny problem widzialności lub marginalizacji kultury upamiętniania i pamięci historycznej. Jest to problem, o którym Fryderyk Nietzsche wspomina w swoich drugich „Niewczesnych rozważaniach” [„Unzeitgemäße Betrachtung”], pisząc o „pożytkach i szkodliwości historii dla życia”. „Chcemy służyć historii, jeżeli służy ona życiu” brzmi cytowane wielokrotnie zdanie, które napomina, że zachowanie dziedzictwa kulturowego ma dokonywać się nie jedynie z „antykwarycznego poczucia uwielbienia”. „Nowoczesny człowiek nafaszerowany jest w końcu nieprzebrany mnóstwem niestrawnych kamieni wiedzy”, skarży się Nietzsche¹⁷. Od czasów Nietzschego kulturoznawcy dyskutują o tzw. „kryzysie historyzmu”. Obawiają się śmierci przez uduszenie wskutek nadmiaru dowolnych faktów bez tego, co Nietzsche w odróżnieniu od historii antykwarycznej nazywa historią krytyczną.

Co dla nas byłoby historią krytyczną, choćby podczas polsko-niemieckich poszukiwań śladów „zapomnianej” granicy? Pierwszym krokiem mogłoby być wyróżnienie nieostrego terminu „marginalizacja” i wyjaśnienie, czy mowa jest raczej o „zapomnieniu”, o „wyparciu”, czy o „zakazie”. Exposé naszej konferencji pyta głównie o „nadającą sens motywację” do tego, aby „ratować przed zniszczeniem” pałace, dwory lub żydowskie cmentarze. Chodzi o wykorzystanie „potencjału” krajobrazu pogranicza w regionie „dla wspierania dyskursywnej refleksji historycznej w obu społeczeństwach obywatelskich w regionie nad Odrą”, jak zostało to napisane w cytowanym na wstępie exposé. Chodzi więc o rodzaj refleksji. Jaka refleksja historyczna jest potrzebna, aby uświadomić sobie regiony przygraniczne jako historyczne krajobrazy kulturowe? Odpowiedź zdążyła w stronę cytowanego już Luciena Febvre’a, aby otworzyć je jako „przestrzenie podzielone” na „dialog europejski”.¹⁸

Podsumowanie

W odniesieniu do regionów przygranicznych jako „podzielonych przestrzeni” zamierzałem naszkicować trzy podstawowe płaszczyzny refleksji.

Po pierwsze, i patrząc z punktu wyjścia, chodzi o wzajemne oddziaływania między przestrzenią i czasem. Istnieje prawo weta konkretnej przestrzeni wobec abstrakcji chronologii. Wymaga to dużej dozy interdyscyplinarnego wycucia, choćby między geografami a historykami. We Francji jest to już zgrana debata, w Niemczech i w Polsce zdaje się mieć ona jeszcze rezerwy.

Po drugie, i w znaczeniu krytyki metodologii, chodzi o to, aby transformacje historyczne móc „rozumieć interpretacyjnie” i „wyjaśnić przyczynowo” (Max Weber). Pomniki, jak choćby frankfurcki „dzwon pokoju”, stoją nie tylko powierzchownie w przestrzeni. Ich język potrafimy zrozumieć dopiero wtedy, gdy dostatecznie dobrze poznamy przemiany struktur i doświadczeń, a więc transformacje od NRD jako strażniczki granicy świata socjalistycznego z 1952 r. po europejską politykę integracji z 2022 r.

Po trzecie, i dla publicznej orientacji, chodzi o antagonizm pomiędzy pamięcią i zapomnieniem w refleksji społeczno-obywatelskiej. Lucien Febvre w swojej historii Renu miał do dyspozycji kompas: krótkie narodowe historie z pogranicza „pełne mordów i wojen” należy przepisać i zapisać na nowo jako długofalowe europejskie historie o „wymianie i transferze” – Febvre nazywa to w sposób metodycznie możliwy do przyjęcia historią „stref kontaktu”, kategorią, która w okresie późniejszym zrobiła karierę w badaniach nad globalizacją.

W mojej ocenie byłyby to fundamenty dyskursywnej refleksji historycznej, dzięki którym można przyswoić sobie krytycznie przeszłość przestrzeni przygranicznych i odczytywać regiony przygraniczne jako strefy konfliktu i kontaktów.

16 Reinhard (2022).

17 Nietzsche (1969), 209, 232. Fryderyk Nietzsche w eseju „O pożytkach i szkodliwości historii dla życia”. Polskie tłumaczenie Małgorzata Łukasiewicz, Nietzsche (1996), 109.

18 Por. także Hackmann (2014), 9.

19 Febvre (2006), 9; por. ze wskazaniem na językoznawczy i literaturoznawczy Mary Louise Pratt por. Rosenberg (2012), 821.

Bibliografia

- Abraham-Diefenbach, Magdalena: Flucht und Vertreibung im europäischen Dialog. Ideen für ein deutsch-polnisches Forschungs-, Bildungs- und Kulturzentrum zur regionalen Geschichte in Frankfurt (Oder). Mit einem Vorwort von Gangolf Hübinger. Working Paper Series B/ORDERS IN MOTION Nr. 10 (2022). Frankfurt (Oder): Viadrina doi:10.11584/B-ORDERS.10,
- Bąkiewicz, Marta Jadwiga (red.): An der mittleren Oder. Eine Kulturlandschaft im deutsch-polnischen Grenzraum. Paderborn 2016.
- Bąkiewicz, Marta Jadwiga: Ein Lebuser Palimpsest zwischen gestern und heute. W: Bąkiewicz, 23 - 39.
- Bundesministerium des Innern, für Bau und Heimat (red.): Abschlussbericht der Arbeitsgruppe „Zukunftszentrum für Europäische Transformation und Deutsche Einheit“, Juni 2021. URL: <https://www.bundesregierung.de/resource/blob/974430/1929830/d278806dd1395773b29bd78c071c11e1/2021-06-16-deutsche-einheit-data.pdf?download=1> (15.06.2022)
- Faber, Karl-Georg: Was ist eine Geschichtslandschaft? W: Fried, Pankraz (red.): Probleme und Methoden der Landesgeschichte. Darmstadt 1978, 390 - 424.
- Febvre, Lucien: Der Rhein und seine Geschichte (wydanie pierwsze w j. francuskim 1935). Wyd. i tłum. oraz posłowie Peter Schöttler. Frankfurt a.M., 3. Aufl. 2006.
- Fontane, Theodor: Vor dem Sturm, 2 Bände, Wyd. Christine Hehle. Berlin 2011 (Große Brandenburgische Ausgabe).
- Hackmann, Jörg/Kopij-Weiß, Marta: Nationen in Kontakt und Konflikt. Deutsch-polnische Beziehungen und Verflechtungen 1806-1918. Darmstadt 2014.
- Hackmann, Jörg/Loew, Peter Oliver (red.): Verflechtungen in Politik. Kultur und Wirtschaft im östlichen Europa. Wiesbaden 2018.
- Halicka, Beata: Vom Bistum Lebus zur Wojewodschaft Lebuser Land. W: Bąkiewicz, 40 - 63.
- Hirschhausen, Béatrice von, i in. (red.): Phantomgrenzen im östlichen Europa, 6 Bände. Göttingen 2015 - 2017.
- Hübinger, Gangolf: Promenade in Frankfurt an der Oder. Die Stadt, die Grenze, die Universität. W: Kucher, Katharina/Thum, Gregor/Urbansky, Sören (red.): Stille Revolutionen. Die Neuformierung der Welt seit 1989. Frankfurt a.M. 2013, 155 - 164.
- Jajeśniak-Quast, Dagmara/Rada Uwe (red.): Zapomniana granica. Polsko-niemieckie poszukiwanie śladów od Górnego Śląska po Bałtyk. Krzeszowice 2020. Wydanie niemieckie ukazało się dwa lata wcześniej: Jajeśniak-Quast, Dagmara/Rada Uwe (red.): Die vergessene Grenze. Eine deutsch-polnische Spurensuche von Oberschlesien bis zur Ostsee. Berlin 2018.
- Kinder, Sebastian/Roos, Nikolaus: „Szczettinstan und „Nowa Amerika“. Regionsbildung von unten im Deutsch-Polnischen Grenzgebiet. W: Osteuropa 63 (2013), 3 - 12.
- Maus, Gunnar/Petermann Sandra: Erinnerungen, Suren, Orte: Beiträge zur geographischen Erinnerungsforschung. W: Geographische Zeitschrift 107 (2019) [Themenheft zur geographischen Erinnerungsforschung], 2 - 12.
- Musekamp, Jan: Archäologie lokaler Identitäten. Schichten der Erinnerung in Stettin seit 1989. W: Osteuropa 63 (2013), 19 - 33.
- Nietzsche, Friedrich: Unzeitgemäße Betrachtungen. Zweites Stück: Vom Nutzen und Nachteil der Historie für das Leben. W: Friedrich Nietzsche Werke, 5 Bände. Wyd. Karl Schlechta. München 1969, tom 1, 209 - 285, tutaj 209, 232.
- Nietzsche, Friedrich: Niewczesne rozważania, tłum. Małgorzata Łukasiewicz. Kraków 1996, 109.
- Reinhard, Wolfgang: Vergessen, verdrängen oder vergegenwärtigen? W: Frankfurter Allgemeine Zeitung z dnia 10.01.2022.
- Rosenberg, Emily S.: Transnationale Strömungen in einer Welt, die zusammenrückt. W: Rosenberg (red.): 1870-1945. Weltmärkte und Weltkriege. München 2012, 815-998 (Geschichte der Welt, wyd. Akira Iriye/Jürgen Osterhammel, tom 5).
- Schlögel, Karl: Chronotop – Überlegungen zur Räumlichkeit von Geschichte nach dem „spatial turn“. W: Graf, Friedrich Wilhelm/ Hanke, Edith/ Picht, Barbara (red.): Geschichte intellektuell. Theoriegeschichtliche Perspektiven. Tübingen 2015, 19 - 37.
- Schlögel, Karl. Im Raume lesen wir die Zeit. Über Zivilisationsgeschichte und Geopolitik. München 2003.
- Thadden, Rudolf von: Trieglaff. Eine pommersche Lebenswelt zwischen Kirche und Politik 1807-1948. Göttingen 2010.

Marceli Tureczek

Utracone, uratowane ... O ewolucji stosunku do obcego dziedzictwa kulturowego na terenie współczesnej zachodniej Polski po 1945 roku

Rok 1945 okazał się znamienny dla znacznego obszaru dawnych wschodnich Niemiec, który decyzją mocarstw został przekazany Polsce oraz ZSRR. Obok konsekwencji związanych z gwałtownym przemieszczeniem ludności, powstaniem nowej sytuacji politycznej oraz nowej granicy polsko-niemieckiej (o tej w sensie prawnym można mówić w obrębie trzech dat węzłowych: 1950, 1970 oraz 1990), w zupełnie nowym kontekście znalazło się także dziedzictwo kulturowe tych obszarów.¹

Problematyka ochrony tego dziedzictwa była wielokrotnie podejmowana przez badaczy. Wydaje się jednak, że wraz z upływem lat pojawia się możliwość stawiania nowych pytań, które powinny uzupełniać dotychczasowy obraz. Przede wszystkim, obok dalece rozwiniętych badań mieszczących się w problematyce pamięci, warto spojrzeć na zagadnienia prawne, społeczno-ekonomiczne oraz na potrzebę nowej periodyzacji okresu rozpatrywanego najczęściej przez pryzmat lat 1945-1989. Próba przyjrzenia się wewnętrznym podziałom daje możliwość wyodrębnienia ewolucji stosunku do dziedzictwa. Czy na terenach nowych nabytków terytorialnych Polski po II wojnie światowej faktycznie nie podejmowano działań ratunkowych wobec dziedzictwa? Rządziej rozpatrywanym aspektem w badaniach jest nie tyle sytuacja wewnętrzna w Polsce w okresie realnego socjalizmu na tle zagadnień politycznych, ekonomicznych i społecznych, co sytuacja Polski na tle ówczesnych stosunków polsko-niemieckich z faktyczną polityką Republiki Federalnej Niemiec wobec nowych nabytków terytorialnych Polski (dawnych terenów niemieckich) oraz kwestia niemieckiej doktryny konstytucyjnej i niemieckiej polityki wewnętrznej wobec grup wypędzonych – przesiedlonych. Co ważne, istnieje również potrzeba nowego

spojrzenia na lata 90. XX wieku. Okres ten, pomimo wyraźnych zmian uwarunkowanych nową sytuacją polityczną i ekonomiczną Polski, w wielu obszarach implikował kontynuację wcześniejszych zjawisk. Wbrew obiegowym poglądom, że rok 1989 był pozytywnym przełomem na całej płaszczyźnie, to właśnie w tym czasie można też mówić o nasileniu się niektórych zjawisk negatywnych. Ważne pytanie dotyczy zjawisk przyszłych. Badania naukowe, inicjatywy społeczne, wzajemne poznanie się Polaków i Niemców na ciągle nowym, stykowym w sensie socjologicznym pograniczu (czy przygraniczu), tworzą nowe konteksty, które nie dają jednoznacznej odpowiedzi na temat stosunku społeczności lokalnych do tego dziedzictwa.² Czy proces zapoczątkowany po 1945 roku i zintensyfikowany po 1989 roku wraz ze wszystkimi konsekwencjami doprowadzi(ł) do pełnego zrozumienia i uspokojenia mieszkańców tych terenów, czy być może do zubożenia na dziedzictwo obce? Czy tzw. poniemieckie dziedzictwo kulturowe w Polsce jest nadal dziedzictwem poniemieckim? A jeśli nie, to kto i w jakim zakresie jest jego realnym beneficjentem (właścicielem) w wymiarze pozaprawnym i pozaekonomicznym? W jakim zakresie dziedzictwo to jest realnie podmiotem w wymiarze społeczności lokalnych, a w jakim podmiotem wyłącznie w kręgach badaczy? Jakie znaczenie ma wymiana pokoleń – świadków historii – która aktualnie następuje?

W literaturze przedmiotu, ale także chyba w powszechnym pojmowaniu wywołanego tu tematu, chronologia związana z problematyką stosunku wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego najczęściej odnosi się do lat 1945-1989.³ Lata 90. XX wieku bardzo często są traktowane jako okres odmienny, niekiedy przedstawiany pozytywnie jako początek procesu przemian. Problem polega jednak na tym, że to właśnie lata 90. są tym okresem, gdy zniszczeniu uległo bardzo wiele nieruchomości pofolwarcznych, dawnych majątków. Proces ten nastąpił na fali przemian ekonomicznych. Póki działały w nich uspołecznione gospodarstwa rolne (tzw. PGR-y), spółdzielnie, to budynki te były wykorzystywane, były potrzebne. Działały tam obiekty gospodarcze, ale również kluby, biblioteki, przedszkola, a nawet szkoły. Gdy zespoły te uległy likwidacji na mocy Ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa z 19 października 1991 roku, to budynki przestały być potrzebne, szczególnie w wymiarze społeczności lokalnych. Wykorzystywane dotychczas nieruchomości stały się przedmiotem spekulacji, różnego rodzaju transakcji niezwiązanych z ich przeznaczeniem. Brak rozwiązań prawnych i systemowych w przestrzeni nowych warunków wolnorynkowych miał największy wpływ na losy tych obiektów, spośród których do dziś wiele pozostaje opuszczonych i ulega degradacji. Podobny los spotkał wiele nieruchomości przemysłowych, kolejowych i innych, które uległy zniszczeniu, zostały sprzedane lub przekształcone na skutek przemian ekonomicznych w ostatniej dekadzie XX wieku. Paradoksalnie tak długo jak funkcjonowały w Polsce socjalistyczne formy gospodarki rolnej, tak długo obiekty te w lepszym bądź w gorszym stanie były przydatne, użyteczne. Dopiero obecnie, po trzydziestu latach, wiele z tych nieruchomości zyskuje nowych właścicieli zainteresowanych nie spekulacją ziemią i budynkami, lecz ich realną adaptacją.⁴

1 Halicka (2013).

2 Tujdowski (2014), 32 – 34.

Czy zatem w perspektywie współczesnej oceny tak jednoznacznie przyjmowana chronologia jest nadal uzasadniona? Polskie społeczeństwo na obszarze byłych terenów niemieckich podlegało ewolucji. Bardzo istotnym zagadnieniem jest zorganizowanie – wraz z ustanowieniem nowego podziału administracyjnego w 1950 roku – służb konserwatorskich. Nie ma wątpliwości, że powołane urzędy w kontekście sytuacji prawnej zabytków, także w perspektywie Ustawy o ochronie dóbr kultury z 1962 roku – wówczas na wskroś nowoczesnej – miały ograniczone kompetencje i były zależne od władz partyjnych. Wystarczy wskazać zgodnie z art. 8. par. 1 ust. 2 te same ustawy, że wojewódzcy konserwatorzy zabytków pozostawali w strukturach organizacyjnych prezydium wojewódzkich rad narodowych zdominowanych przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Ponadto pojęcie interesu gospodarczego i społecznego państwa – argument zawsze stojący ponad prawem i ponad wszelkimi potrzebami społecznymi – każdorazowo stało także ponad zagadnieniami ochrony dziedzictwa kulturowego. Te i nie tylko te czynniki znacząco uszczupliły stan zachowania dziedzictwa kulturowego na zachodzie Polski. Najbardziej bodaj haniebnym przykładem prób niszczenia, ale i czynnego zniszczenia zabytków, była słynna lista 113 kościołów do rozbiórki na terenie ówczesnego województwa zielonogórskiego.⁵ Jakkolwiek działania władz partyjnych w znacznym stopniu udało się udaremnić, to jej powstanie świadczy o tych negatywnych problemach ówczesnego systemu ochrony zabytków. Zagadnienie to posiada obszerną literaturę przedmiotu. Jednak nie sposób nie zauważyć, badając wywołany tu problem, że mimo wszystko to właśnie wtedy, w latach 50. i 60. XX wieku, rozpoczęła się systematyczna praca na rzecz dokumentowania i zabezpieczania dziedzictwa kulturowego.⁶ Przebiegała ona różnie i nierzadko zależna była od nastawienia i charyzmy ludzi związanych z urzędami konserwatorskimi. Mimo to przecież nie da się zaprzeczyć, a autor niniejszej wypowiedzi aktywnie współpracuje z obecnymi służbami konserwatorskimi, że znacząca część wykorzystywanej do dziś dokumentacji powstała w latach 70. i 80. XX wieku. W tym też okresie odbudowano i zaadaptowano bardzo wiele obiektów architektury, zabezpieczono w zbiorach muzealnych duże liczby narażonych na rozproszenie obiektów ruchomych – nierzadko głównie niemieckich, choć prezentowanych w ówczesnych ramach społeczno-politycznych bez pierwiastka niemieckiego. Istotnym czynnikiem ratowania dziedzictwa było powołanie na zachodzie Polski sieci archiwów państwowych, które przez pierwsze dekady po wojnie gromadziły i zabezpieczały niemal wyłącznie niemiecką spuściznę archiwalną.⁷ Mówiąc o tych zjawiskach, warto przypomnieć historię pewnej szafy w muzeum w Międzyrzeczu (Meseritz), na której niemieckie napisy kazał zamalować ówczesny dyrektor Alf Kowalski. Znacznie później pojawili się tacy, którzy nie rozumiejąc szerszego kontekstu, twierdzili, że Alf Kowalski fałszował historię. Jednak to właśnie dzięki takim zabiegom szafa stoi w międzyrzeckim muzeum do dziś. Sam Alf Kowalski, który był malarzem, zawsze mawiał, że nie lubi pruskiego błękitu, ale nikt nie zrobił tyle dla ratowania także niemieckiego dziedzictwa kulturowego w Międzyrzeczu, co właśnie on. Ratował zabytki bez zwracania uwagi na ich pierwiastek narodowy. Już z lat 1945 i 1946 zachowały się jego sprawozdania pisane do władz powiatowych na temat konieczności zabezpieczania architektury sakralnej czy przedmiotów ruchomych, które ratował przed kradzieżą i zniszczeniem, przenosząc je do muzealnych magazynów. Jeszcze w latach 70. XX wieku wspólnie z emerytowanym obecnie pracownikiem muzeum Ryszardem Patorkim wyciągali z gruzu i ze śmieci przedmioty historyczne, w tym portrety trumienne, zwożąc je do muzeum. Takich dyrektorów, specjalistów było bardzo wielu. Działali w określonych warunkach politycznych i mieli ograniczone możliwości organizacyjne.⁸



2 Wieża po byłym kościele ewangelickim w Kożuchowie (Freystadt). Zdjęcie: Marcei Tureczek 2014

Nie sposób pominąć tu stosunków społecznych. Polskie społeczeństwo postmigracyjne już w latach 70. XX wieku wchodziło w proces adaptowania się na nowych nabytkach terytorialnych przez pokolenia urodzone już tutaj. Naturalnie w perspektywie powszechnej własności uspołecznionej nie oznaczało to natychmiastowej przemiany. Wiele nieruchomości należało do różnego rodzaju przedsiębiorstw, spółdzielni, co powodowało względną świadomość posiadania przez szersze grupy społeczne. Jednak świadomość bycia u siebie – jako czynnik szczególnie ważny w kontekście podjętego tematu – to nie jest zjawisko wykreowane dopiero po 1989 roku. Jego początki sięgają znacznie w głąb PRL-u. Nie mogę w tym miejscu pominąć jednak pewnej historii z niewielkiej miejscowości Siercz (Schierzig) w okolicach Międzyrzecza, gdzie przez wiele lat były niemiecki właściciel przesyłał polskiemu właścicielowi pieniądze na utrzymanie swojej nieruchomości. Jakie znaczenie naukowe ma ta historia dla problemu bycia u siebie? To nie wymaga komentarza, nawet jeśli takich przypadków nie było wiele.⁹

4 Tureczek (2018), 161-171. Por. Merta-Staszczak (2018).

5 Muszyński (1997), 231 – 256.

6 Tureczek (2014), 91 – 134.

7 Mazur (2021), 103-134. Por. np. Kowalski (2007), 30-34.

8 Tureczek (2011), 131 – 140.

9 Mazur (2001), 3 – 19; Sakson (2020).

Bardzo duże znaczenie dla zmiany stosunku do Niemiec, bez względu na ówczesny podział polityczny tego państwa, miały lata 70. i 80. XX wieku. Okres względnego otwarcia granic, szczególnie z NRD, wreszcie względna odwilż epoki gierkowskiej, pozwoliły Polakom i Niemcom na poznanie się, przynajmniej w rejonach przygranicznych. Stanowiło to o początkach kreowania nowych relacji, nie bez wpływu także na dziedzictwo kulturowe. Lata 80. XX wieku są natomiast w obrębie polskiego doświadczenia historycznego i politycznego okresem, gdy RFN stanowiła o polskim marzeniu wolnościowym. To właśnie wtedy pojawiały się w podziemnym, ale nie tylko podziemnym, obiegu wypowiedzi polskich intelektualistów o potrzebie ochrony dziedzictwa artystycznego na zachodzie Polski. Przywołam tu jako nieodosobniony przykład „Raport o stanie kultury Dolnego Śląska” z 7 stycznia 1981 roku przygotowany przez Regionalny Komitet Porozumiewawczy Związków Twórczych i Stowarzyszeń Naukowych we Wrocławiu. W treści dokumentu można przeczytać, że cenzuralna polityka władz wobec historii Dolnego Śląska prowadzi do degradacji wartości tradycji i krajobrazu tej części kraju. Sprzyja to utrudnianiu procesów integracyjnych społeczności lokalnych i dewastacji dziedzictwa kulturowego.¹⁰

Te zjawiska, niezależnie od tych negatywnych, których nie należy przemilczać, są niewątpliwie dowodem na to, że w Polsce po 1945 roku na terenach pozyskanych kosztem Niemiec podejmowano działania ratownicze wobec zastanych dóbr kultury. Należy dodać, o czym także w dalszej części tekstu, że de facto i de iure chroniono – w możliwych oczywiście ramach – dziedzictwo kulturowe obszarów, które przecież do 1970 roku (a faktycznie do 1990) w świetle prawa niemieckiego i wykładni Federalnego Trybunału Konstytucyjnego były terenami okupowanymi przez Polskę. Tego faktu nie można pomijać. Pamiętajmy, że traktat poczdamski nie stanowił podstawy prawa wewnętrznienieckiego na terenie RFN. Odwołując się do stosunków polsko-niemieckich, pozwolę sobie na sformułowanie tezy mało popularnej: wpływ na położenie niemieckiego dziedzictwa kulturowego w Polsce był symetryczny zarówno ze strony polskiej, jak też zachodnioniemieckiej. O ile w przypadku Polski kwestie te należy rozpatrywać w kręgu sytuacji społeczno-politycznej, prawnej, ale także mentalnej w kontekście doświadczenia wojny i położenia społeczności postmigracyjnych, to ze strony niemieckiej istotnym elementem była doktryna prawna zakładająca nieuznanie granicy na Odrze i Nysie aż do zjednoczenia Niemiec. W warunkach hegemonii w tej części Europy Związku Radzieckiego zjednoczenie Niemiec aż do lat 80. XX wieku było zagadnieniem nierealnym, trudnym do wyobrażenia w Polsce, ale także przecież w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jakie miało to znaczenie dla dziedzictwa kulturowego? Przede wszystkim doktryna ta, wraz z aktywną polityką pamięci w zachodnich Niemczech,¹¹ utrzymywała doraźność wykształconych po II wojnie światowej podziałów państwowo-politycznych, co przyczyniało się do utrzymywania w polskich społecznościach lokalnych poczucia niepewności i tymczasowości stanu posiadania. Pomijając tu naturalną tęsknotę do okolic rodzinnych po obu stronach, trudno też nie zauważyć, że brak rozwiązań prawnomiędzynarodowych, podtrzymywany w znacznym stopniu przez stronę niemiecką jeszcze w czasach Helmuta Kohla, już w obliczu ustaleń traktatu 2+4, warunkującego zjednoczenie państw niemieckich, nie pozostawał bez znaczenia.¹²

Nie jest także przesadą twierdzenie, że podpisany w 1991 roku Polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy zawiera w obrębie art. 28 asymetryczny zapis dotyczący wzajemnego dbania o dziedzictwo kulturowe drugiej strony. W oczywisty sposób zapis ten dotyczy przede wszystkim strony polskiej, w mniejszym stopniu zaś strony niemieckiej, która wkłada wiele wysiłku na rzecz ochrony własnego dziedzictwa kulturowego w Polsce. Tu nie można pominąć obowiązującej w Niemczech od 1953 roku Ustawy o sprawach wypędzonych i uchodźców – w szczególności art. 96 tegoż aktu.

Z problemem tym autor zetknął się podczas badań w Norymberdze, których wynikiem była wydana w Warszawie książka poświęcona dzwonom z byłych terenów niemieckich, znajdujących się obecnie w Polsce.¹³ Gdy jesienią 2012 roku na zaproszenie Deutsches Glockenmuseum e.V. w Gescher wygłosiłem wykład na temat problemu prawnego tych obiektów, to ktoś z sali zadał mi pytanie, po co Polska bada te dzwony, przecież to są dzwony niemieckie. Gdy odpowiedziałem, że istotą tych badań jest przede wszystkim ochrona dziedzictwa kulturowego, nie zaś transport tych obiektów do Polski, osoba zadająca mi pytanie – skądinąd znakomity znawca dzwonów – skwitowała to stwierdzeniem, że badania te są rewizjonizmem.¹⁴ Naturalnie jest to przykład odosobniony, rzadko spotykany w kręgach akademickich, ale gdy rozpatrujemy problem ratowania i niszczenia dziedzictwa kulturowego na terenach obecnej Polski zachodniej, to pojawiają się w tym miejscu zagadnienia z pogranicza filozofii ochrony dziedzictwa kulturowego, które sprowadza się do problemu poczucia krzywdy i rodzenia się poczucia krzywdy. W okresie powojennym poczucie krzywdy wobec tego dziedzictwa kulturowego mogło bez wątpienia w większym stopniu dotyczyć byłych niemieckich mieszkańców. Jeszcze na początku XXI wieku w wydawanych przez

10 Mazur (2001), 22; Skobelski red. (2021), 117-134.

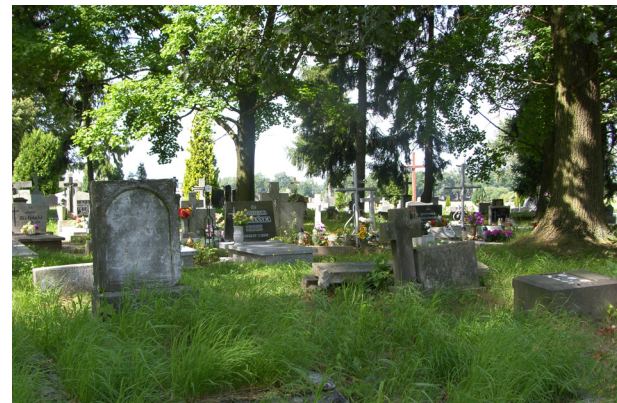
13 Tureczek (2011).

11 Mazur (2009), 39 – 46.

14 Bund (2011/2012), 507 – 511.

12 Tureczek (2020), 34 – 50.

stowarzyszenie Heimatkreis Meseritz e.V. zeszytach zatytułowanych „Heimatgruss” można było przeczytać o sentymentalnych podróżach do Polski, gdzie czas stanął, gdzie nikt niczego nie remontował, gdzie tylko lasy są nadal takie jak przed 1945 rokiem.¹⁵ Ile warta jest taka wypowiedź w oderwaniu od pytania, dlaczego nikt nic nie remontował? Wskazana wypowiedź nie jest ani wyjątkowa, ani odosobniona. Naturalnie należy tu pytać o zasięg tego typu wypowiedzi. Niemieckie społeczeństwo szczególnie po 1968 roku uległo dalece idącym zmianom w obrębie postrzegania historii XX wieku. Wskazane tu przykłady nie są wyrazem powszechnej oceny w Niemczech. Do polskiego czytelnika na obszarze zachodniej Polski docierały jednakże raczej takie właśnie wypowiedzi w formie popularnonaukowych publikacji, a nie badania naukowe ukazujące problem „niemieckiego rachunku sumienia” po II wojnie światowej.¹⁶ Jednak pojawia się pytanie, czy ta dobrze przecież zorganizowana po 1990 roku niemiecka polityka pamięci na zachodzie Polski, wsparta przepisami prawa, prasą, znacznymi środkami politycznymi i finansowymi, odniosła realny sukces? Na ile to właśnie ta polityka i na ile epoka „niemieckiej pocztówki” wpływała na polskich mieszkańców, a na ile to polscy mieszkańcy, w nowych realiach sami najpierw zupełnie nieprzygotowani do niemieckiej narracji pamięci po 1989 roku,¹⁷ wykreowali własne sposoby działania i własny stosunek do dziedzictwa? Stosunek, który przecież uwzględnia także polskie doświadczenie przeszłości zawierające napaść Niemiec i Związku Radzieckiego na Polskę, wypędzenia Polaków w trakcie wojny z terenów chociażby Wielkopolski, Pomorza i przymusowe wywózki z Kresów na Syberię, przymusowe migracje – wypędzenia po wojnie – nie boję się używać tego pojęcia, dziedzictwo Kresów. Dla nowych polskich mieszkańców tu na zachodzie Polski było to przez wiele lat bez wątpienia dziedzictwo obce, obojętne, a niekiedy z oczywistych względów wrogie. Obecnie sytuacja się odwraca. I tu pojawia się poczucie krzywdy wśród polskich mieszkańców, bo dziś dziedzictwo to jest już w znacznym stopniu zaadaptowane, swoje, moje.



3 Polski cmentarz w obrębie dawnego cmentarza niemieckiego. Mirocin Górny (Ober Herzogswaldau) (powiat nowosolski).

Zdjęcie: Marcei Tureczek 2018

A co zatem ze zbiorami znajdującymi się w dziesiątkach niemieckich izb ojczyźnianych, które pochodzą z byłych niemieckich prowincji wschodnich. Wielu polskich badaczy regionalistów podkreśla, że w Niemczech z uwagi na zmiany generacyjne dziedzictwo to staje się marginalizowane, młodsze pokolenia nie przywiązują już do niego wagi, tak jak dziadkowie i rodzice. To naturalne, także w Polsce. Zapytam zatem prowokacyjnie: czyje to dziedzictwo? Odpowiedź nie jest ani łatwa, ani oczywista, gdy pod uwagę weźmiemy kwestie prawne, własnościowe, ale i kulturowe, mentalne oraz polityczne.¹⁸

Okres przemian politycznych, społecznych, ekonomicznych po 1989 roku niewątpliwie wpłynął na znaczące zmiany postaw wobec dziedzictwa kulturowego zachodniej Polski. Skala zrealizowanych inicjatyw w wymiarze polsko-niemieckich działań na rzecz zbliżenia obu narodów po okresie niewątpliwie izolacji politycznej, ale również mentalnej powstałej na skutek II wojny światowej, z pewnością zmieniła nie tylko wzajemne dostrzeganie się, ale również postrzeganie doświadczenia historycznego obu narodów, gdzie dziedzictwo kulturowe odgrywa niezwykle ważną rolę w procesie oddziaływania na siebie. Czy jednak po upływie ponad 30 lat od przełomu 1989 roku i blisko 80 lat od zakończenia II wojny światowej można mówić o zamknięciu procesu budowania nowych relacji? Moim zdaniem, próbując dokonać oceny, na całość warto spojrzeć bardziej krytycznie niż optymistycznie i kwestia ta dotyczy obu zainteresowanych stron. Intensyfikacja działań na rzecz budowania nowych relacji, która miała miejsce szczególnie w drugiej połowie lat 90. oraz w okresie polskiej akcesji do struktur Unii Europejskiej na początku XXI wieku, w ostatnich latach została wyraźnie zatrzymana.

W przypadku strony niemieckiej wyraźnym problemem są zachodzące w kręgu środowisk byłych mieszkańców przemiany generacyjne, które przekładają się na intensywność kontaktów z dzisiejszymi polskimi mieszkańcami dawnych ziem niemieckich, będących obecnie na mocy traktatów międzynarodowych integralną częścią Rzeczypospolitej Polskiej. Wspomniane wcześniej czasopismo „Heimatgruss” jest dziś w znacznym stopniu zasilane przez autorów z Polski, regionalistów międzyrzeckich. Zjawisko to w szerszym wymiarze ukazuje w praktyce, że interesujące nas tu zagadnienia nie zyskały w Niemczech systemowej polityki kontynuacji w kręgu młodszych pokoleń. Obserwując praktyczny wymiar tego problemu, kwestie wzajemnych relacji zostały przeniesione bądź do kręgu aktywności akademickiej, która cechuje się jednak wyraźną hermetycznością, co zresztą jest także charakterystyczne dla podobnych działań w Polsce, bądź też można mówić o „edukacji

15 Tureczek (2021), 372 – 385.

17 Jasiński (2006), 3 – 6.

16 Wóycicki (2004), 19 – 97.

18 Tureczek (2020), 49 – 52.

projektowej”, „konferencyjnej” – w rzeczywistości doraźnej, skierowanej co do zasady do węższego grona odbiorców, w tym przypadku przede wszystkim do młodzieży akademickiej. Tak skonstruowana teza, z pewnością w jakimś zakresie dyskusyjna, pokazuje, że w Niemczech, ale też w Polsce, brakuje systemowej „polityki historycznej” na rzecz budowania relacji polsko-niemieckich. Przy czym zaznaczam z pełną świadomością, że zastosowane tu pojęcie „polityki historycznej”, w kręgu części badaczy postrzegane negatywnie, wcale nie musi być takowym zjawiskiem, wszak w praktyce każda zorganizowana edukacja historyczna w wymiarze systemowym, wbrew wielu modnym poglądom naukowym, jest właśnie polityką historyczną.¹⁹



4 Pozostałości fasady po pałacu rodziny von Gersdorff w Bukowcu (Bauchwitz) (powiat międzyrzecki).
Zdjęcie: Marceli Tureczek
2022

Jakie są tego konsekwencje? Trudno to ocenić jednoznacznie tak w wymiarze historycznym, jak też społeczno-mentalnym. Nie ma jednak wątpliwości, że na znaczeniu zyskują obecnie niesprawdzalne co do treści oraz efemeryczne media społecznościowe. Ich rola w sytuacji braku funkcjonującej równolegle przemyślanej edukacji może być bardzo różna – od dalece pozytywnej po negatywną ze wszystkimi konsekwencjami. Faktem jest, że w Niemczech świadomość polskiego doświadczenia niemieckiego dziedzictwa na omawianych tu terenach jest niska, tak jak niska jest w ogóle świadomość w Niemczech polskiego doświadczenia powojennych migracji. Nie mówię tu rzecz jasna o środowiskach naukowych, uniwersyteckich, lecz o szeroko rozumianym i zmieniającym się społeczeństwie niemieckim. Także o „nowym społeczeństwie niemieckim”, gdy pod uwagę weźmiemy zjawisko masowych migracji. Kiedyś pisarz i publicysta Stefan Chwin postawił tezę, że tzw. „nowi Niemcy” nie będą już kontynuowali polityki „polsko-niemieckiego pojednania”, bo to nie jest ich historia.²⁰ Choć nie wszystkie tezy

cytowanego tu artykułu Stefana Chwina podzielam, zadam pytanie, czy my w Polsce i w Niemczech jesteśmy gotowi na te przemiany, które przecież są faktem? Czy przemiany te będą miały w perspektywie kolejnych lat, także gdy weźmiemy pod uwagę bardzo dużą migrację ukraińską do Polski, wpływ na zmianę postrzegania poruszanych tu zagadnień przez społeczności po obu stronach granicy? Być może obie społeczności: polska i niemiecka nie zdążyły jeszcze wykreować w pełni wspólnych postaw, a już muszą się mierzyć z nowymi problemami.

Jakie węzłowe problemy można wskazać w Polsce? W jakimś zakresie są one podobne. Intensywność edukacji europejskiej, w tym edukacji na rzecz stosunków polsko-niemieckich, zwłaszcza na zachodzie Polski w ostatnich latach wyraźnie spadła. Dzieje się tak z wielu powodów. Obok pewnej reakcji na słabnące kontakty polsko-niemieckie w kręgu byłych i obecnych mieszkańców wskazać można, rzecz jasna, na przemiany w Polskiej edukacji historycznej ostatnich lat, gdzie ponownie kładzie się nacisk na wartości będące, nazwijmy je, „lustrem Warszawy”. I choć uważam, że nie ma przecież niczego negatywnego w realizowaniu mitów wspólnoty narodowej, które w każdym kraju mogą być twórcze, to akurat w Polsce wyraźnym negatywnym aspektem problemu, o którym piszę, jest osłabienie edukacji regionalnej w wymiarze edukacji szkolnej. Jej istota polegała na tym, że właśnie na zachodzie Polski, dzięki godzinom, którymi dysponowali nauczyciele, realizowano nierzadko dobrą edukację polsko-niemiecką, także w wymiarze działań praktycznych polegających na różnego rodzaju inicjatywach w kręgu społeczności lokalnych. Obecnie odchodzi się od takiego sposobu nauczania.

Ale problem edukacji nie jest jedynym. Współczesne młode pokolenie na zachodzie Polski odzwierciedla proces polegający na uspokojeniu tych emocji, które jeszcze kilkanaście lat temu były na tyle żywe, by wywoływać określone działania właśnie wobec dziedzictwa. Granica polsko-niemiecka na Odrze i Nysie jest dziś faktem, którego nikt rozsądny nie podważa ani w Niemczech, ani w Polsce. Zarazem tej granicy w pewnym sensie nie ma, bo jej przekraczanie nie powoduje już żadnych problemów. Oba państwa niezależnie od normalnych dyskusji, a nawet sporów na forum politycznym, łączą normalne stosunki dwustronne. Gdzie zatem leży problem? Dotyczy on być może naturalnego wypierania ze świadomości tematów trudnych, być może ważnych dla mijających generacji. Czy takie zjawisko normuje stosunki dwustronne? W pewnym stopniu tak, ale brak świadomości tematów trudnych jest także możliwością tworzenia ich od nowa niekoniecznie w sposób sprzyjający pozytywnym stosunkom dwustronnym – w edukacji, w mediach społecznościowych, w wypowiedziach polityków, w oderwanych od kontekstu kreacjach medialnych tyleż w Polsce, co w Niemczech. I choć nie zawsze zgadzam się ze Zbigniewem Czarnuchem, to w jednej,

19 Traba (2006), 9 – 19.

20 Chwin (2011), 14 – 18.

choć przecież nie jedynej, kwestii ma on wiele racji: otóż szlaban na polsko-niemieckiej granicy nie musi być otwarty zawsze. To nie jest coś, czego nie można zmienić – jednym głosowaniem, jedną decyzją polityczną tak w Polsce, jak też w Niemczech. Co wówczas z dziedzictwem? Czy nadal będzie ono podmiotem w wymiarze społecznym, choć nawet teraz nie zawsze jest?

Cmentarze – problem złożony w wymiarze społecznym – są dobrym przykładem ewolucji stosunku do niemieckiego dziedzictwa kulturowego.²¹ Po wojnie, zwłaszcza w latach 60. i 70. XX wieku, wiele z nich uległo zniszczeniu, zamieniano je na parki, place, a nawet na działki budowlane. Dziś cmentarze są miejscami wielu inicjatyw na rzecz ratowania pamięci o byłych mieszkańcach. Liczne oddolne działania młodszych i starszych obrazują realne poczucie bycia u siebie. Jednak o cmentarze, często przywoływane jako obiekty poddawane szczególnej presji społecznej – tej negatywnej i pozytywnej, w omawianym okresie także można zadać wiele pytań. Stawiam w tym miejscu tezę, że pojęcie niszczenia cmentarzy jest pojęciem dalece stereotypowym. Obok oczywistych tego rodzaju przykładów pojawia się bowiem pytanie, czy istotnie było to niszczenie, czy też reakcja na obiekty pozostawione bez opieki, którymi nowym polskim mieszkańcom w wymiarze psychologicznym było szczególnie trudno się zajmować. Jeśli mówimy o ewolucji stosunku do obcego dziedzictwa kulturowego na zachodzie Polski po 1945 roku, to wyobraźmy sobie, że nowi polscy mieszkańcy, doświadczeni wojną i niemiecką polityką etnicznej i kulturowej eksterminacji narodu polskiego, idą teraz sprzątać niemieckie groby. Trzeba też pamiętać, że również Polacy bardzo często musieli pozostawić swoje cmentarze. Jak łatwo wyobrazić sobie cmentarz, na który nikt nie przyjdzie przez kilka lat. Taki cmentarz zarasta, znika, jest miejscem opuszczonym, obcym mentalnie. To właśnie w przeważającej mierze, a nie celowe niszczenie, prowadziło do znikania wielu nekropolii.

A co zrobić ze zniszczonym, zarosniętym cmentarzem, który znajdował się w centrum miasta? Odpowiedź była dosyć oczywista. Przy czym niezależnie od tego, że wiele także cennych cmentarzy uległo zniszczeniu – nie mogę tu pominąć XVII-wiecznej nekropolii w Międzyrzeczu, skąd pochodzę – to w okresie do 1989 roku wykonano dokumentację konserwatorskie kilkuset takich nekropolii ewangelickich, mennonickich, żydowskich, a nawet muzułmańskich na terenie dawnych województw (funkcjonujących do 1998 roku): gorzowskiego, słupskiego, koszalińskiego, piłskiego, toruńskiego, szczecińskiego. Autorami dokumentacji, które tu wskazuję, są Henryk Grecki i Ryszard Patorski. Materiały te, mające bardzo wysoki walor naukowy i dokumentacyjny, w następstwie stanowiły podstawę do ochrony prawnej tych obiektów i do dziś znajdują się w odpowiednich pertynencyjnie urzędach konserwatorskich.

Często podczas konferencji na pograniczu polsko-niemieckim mówi się o tym co zrobiono, jakie są osiągnięcia, jak wiele udało się zrealizować. W pewnym sensie jest niewygodnie, a może nieładnie, mówić o tym, że nie wszystko się udało. Rzadko mówi się o tym czego nie zrobiono, jeszcze rzadziej wspomina się o porażkach. A takowe też są i dotyczą one tyleż strony polskiej, co niemieckiej. Marginalizowanie dziedzictwa nie jest zjawiskiem, o którym można mówić wyłącznie w czasie przeszłym. Losy przeważającej części dziedzictwa niemieckiego, ale też żydowskiego – dziedzictwa obcego – nie mogą być rozpatrywane tylko w kręgu odpowiedzialności polskich społeczności lokalnych, polskich instytucji, polskich elit. Marginalizowanie dziedzictwa i ewolucja postaw wobec dziedzictwa są zjawiskami złożonymi, zależnymi od stosunków dwustronnych właśnie na poziomie lokalnym – współcześnie być może bardziej niż jeszcze kilka dekad temu. Pozorne uspokojenie emocji także sprzyja marginalizowaniu. Paradoksalnie można stwierdzić, że każdy kolejny postawiony pomnik, to kolejny etap marginalizowania: to zrobiliśmy, o tym mówiliśmy, ten temat przecież wszyscy znają. Taki jest też mniej popularny wydźwięk pomnika. Nikt już nie pyta, co dalej, nawet jeśli po kilku latach nikt już nie składa tam kwiatów. Pomnik stoi.

.....
21 Zawila (2019), 233 – 237.

Bibliografia

- Bund, Konrad: Ein historischer Nachtrag zu den Rechtsverhältnissen der sog. Leihglocken. W: Jahrbuch für Glockenkunde, 23-24. Bd. (2011/2012), 507-511.
- Chwin, Stefan: My i nowi Niemcy. W: Puls, 2 (150) (2011), 14-18.
- Halicka, Beata: Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945-1948. Kraków 2015.
- Jasiński, Janusz: Bismarck i inne przypadki. Droga na manowce. W: Siedlisko, 1 (2006), 3-6.
- Kowalski, Stanisław: Odbudowa gotyckiego kościoła w Żarach. W: Siedlisko, 4 (2007), 30-34.
- Mazur, Zbigniew: O adaptacji niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Poznań 2001.
- Mazur, Zbigniew: O niemieckich upamiętnieniach przesiedleń. W: Siedlisko, 6 (2009), 39-46.
- Mazur, Zbigniew: Z badań nad stosunkiem mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych do historycznego dziedzictwa kulturowego. Raport ze spotkań środowiskowych 1995-1996. Poznań 2021.
- Merta-Staszczak, Adriana: Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945-1989. Wrocław 2018.
- Muszyński, Jan: Z doświadczeń w służbie konserwatorskiej. W: Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych (red.) Zbigniew, Mazur. Poznań 1997.
- Sakson, Andrzej: Nowe społeczeństwo Ziemi Zachodnich i Północnych (1945-2020). Poznań 2020.
- Skobelski, Robert (red.): Ziemia Lubuska i pogranicze polsko-niemieckie. 70. rocznica urodzin profesora Czesława Osękowskiego. Zielona Góra 2021.
- Traba, Robert: Historia. Przestrzeń dialogu. Warszawa 2006.
- Tujdowski, Marcin: Społeczna granica. Postawy młodzieży zachodniego pogranicza Polski. Poznań 2014.
- Tureczek, Marcei: Początki muzealnictwa i ochrony zabytków na Ziemi Międzyrzeckiej po II wojnie światowej. W: Ziemia Międzyrzecka w przeszłości, t. IX, (red.) Bogusław, Mykietów, Marcei, Tureczek. Międzyrzecz-Zielona Góra 2011, 131-140.
- Tureczek, Marcei: Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości. Międzyrzecz - Wschowa - Zielona Góra 2014.
- Tureczek, Marcei: Dlaczego niechciane? Na marginesie książki Adriany Merty-Staszczak: Niechciane dziedzictwo. Nieruchomości zabytkowe na Dolnym Śląsku w latach 1945-1989. W: Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, R. LXXIII (2018), nr 3, 161-171.
- Tureczek, Marcei: Dziedzictwo kulturowe na tle przemian społeczno-gospodarczych zachodniej Polski w latach 70. i 80. XX wieku. W: Przegląd Zachodni, 3(372) (2019), 71-88.
- Tureczek, Marcei: Dzwony pożyczone. Studia historyczne i prawne nad problematyką strat dóbr kultury. Poznań 2020.
- Tureczek, Marcei: Pogranicze. Przeszłość bez historii... Gorzów Wielkopolski 2021.
- Wóycicki, Kazimierz: Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przeszłości 1933-1945. Wrocław 2004.
- Zawiła, Małgorzata: Dziedziczywanie przedwojennych cmentarzy na terenach postmigracyjnych Polski. Kraków 2019.

Rezydencje wiejskie – nowe funkcje i transformacja

Arne Franke

Żywe dziedzictwo kulturowe. Praktyczne, konserwatorskie osvajanie wspólnego dziedzictwa kulturowego na Śląsku na pograniczu polsko-niemieckim

Stan pałaców na Śląsku

Śląsk, będący pomostem między Wschodem a Zachodem, należy do najciekawszych historycznie regionów Europy Środkowej, co znajduje wyraz w bogactwie zachowanych tu zabytków architektury, powstałych pod panowaniem polsko-piastowskim, czeskim, habsburskim, a następnie pruskim i do 1945 r. niemieckim. Nadodrze, już na początku XX w. nazywane „krajną pałaców”, może poszczycić się ponad 3.200 pałacami i dworami¹, czyli być może największym zagęszczeniem dawnych rezydencji arystokratycznych w Europie.

Historycznie patrząc, stanowiły one centra polityczne, gospodarcze i społeczne wsi, a na dodatek były załączkami rozwoju kultury i regionalnymi punktami, gdzie koncentrowało się życie społeczne. Większość zespołów, na które składa się okazały budynek mieszkalny, liczne zabudowania gospodarcze i założenie parkowe, popadła w opłakany stan w wyniku II wojny światowej, której konsekwencją było wypędzenia ludności niemieckiej i przez okres socjalizmu. Mimo iż wiele rezydencji arystokratycznych wykorzystywanych było jako mieszkania dla pracowników państwowych gospodarstw rolnych lub jako przedszkola, szkoły czy ośrodki wypoczynkowe i często wpisywano je na listę zabytków, to do 1989 r. wiele z nich popadło w ruinę.

Zmiany polityczne w Europie Środkowo-Wschodniej niewiele zmieniły w tej kwestii. Gdy państwo wycofało się z tych nieruchomości, to z upływem czasu większość założeń dworskich została sprywatyzowana, ale tylko niewielką część z nich zrewitalizowano.

Mimo iż w niektórych centrach turystycznych, np. w Kotlinie Jeleniogórskiej czy w bezpośrednim sąsiedztwie Wrocławia, poszczególne pałace i dwory zostały znakomicie odrestaurowane, to liczne zamki i dwory, zwłaszcza w regionach wiejskich, już dawno uległy marginalizacji, tak że w krajobrazie kulturowym coraz częściej pojawiają się ich ruiny.

Choć nie wszystkie z tych zagrożonych założeń architektonicznych mają znaczenie ogólnopolskie, to jednak stanowią one niezastąpioną wartość dla śląskiego krajobrazu kulturowego. Jako dominujące elementy krajobrazu reprezentują różnorodną historię kraju, a w obecnym stanie stanowią dobitne wskaźniki cezury dokonanej przez II wojnę światową i sposobu traktowania dziedzictwa kulturowego w okresie po transformacji politycznej.

Ponieważ odbudowa pałaców w znaczeniu rekonstrukcji zabytków z wielu względów jest najczęściej wykluczona, to celem powinna być trwała konserwacja ruin w „stanie obecnym” i dalsze ich zagospodarowanie dla współczesnego użytku. W ten sposób te zabytki architektury mogłyby ponownie stać się centrum społecznym i gospodarczym wsi, a ponadto spowodować utożsamienie się mieszkańców ze „swoimi” ruinami pałacu.

Szkoła letnia w pałacu Morawa (Muhrau), sierpień 2021 r.

Celem szkoły letniej zorganizowanej we współpracy z Niemieckim Forum Kultury Europy Środkowej i Wschodniej z Poczdamu było opracowanie – wspólnie ze studentami różnych kierunków studiów z Polski i Niemiec – koncepcji trwałego zachowania i rozsądnego wykorzystania takich ruin.

Ponieważ studenci nie mieli wcześniej prawie żadnej styczności z historią architektury Śląska, to przed właściwym seminarium w Morawie odbyło się najpierw wprowadzenie teoretyczne. Jednakowy poziom wiedzy na początek zapewniły uczestnikom filmy edukacyjne o historii kraju i aktualnej sytuacji pałaców, a także seminarium przekazujące wiedzę o poszczególnych stylach architektonicznych, dostosowane do danego gatunku zabytków.



1 Grupa szkoły letniej na schodach pałacu w Morawie.
Zdjęcie: Ariane Afsari, Poczdam.

¹ Wynik tymczasowy prowadzonej przez autora ogólnej ewidencji rezydencji szlacheckich na Dolnym i Górnym Śląsku oraz „Śląsku Austriackim” (stan z czerwca 2022 roku).

Pierwszym zadaniem czterech dwujęzycznych grup roboczych było zbadanie historii budynków i ich właścicieli na podstawie polskiej i niemieckiej literatury specjalistycznej oraz opracowanie znaczenia poszczególnych obiektów.

Praktyczna część pracy odbyła się podczas siedmiodniowego pobytu na Dolnym Śląsku, dla którego idealną bazę wypadową stanowił polsko-niemiecki ośrodek edukacyjny w pałacu Morawa. Stąd wyruszano najpierw na wycieczki do kilku remontowanych właśnie obiektów referencyjnych, gdzie można było przedstawić i przedyskutować aktualne wyniki badań architektonicznych. Po-nadto zaprezentowano metodologię morfologii elewacji na ruinie pałacu, w której czysto wizualnie

analizuje się konstrukcję budynku i zewnętrznie rozpoznawalne cechy budowlane, takie jak struktura elewacji czy fragmentarycznie zachowane warstwy tynku z ich właściwościami materiałowymi lub rozpoznawalne szwy budowlane.

W kolejnym kroku roboczym wnioski wynikające ze studiów literatury zestawiono z obserwacjami dokonanymi in situ za pomocą morfologii elewacji, wywodząc z tego bardziej konkretną historię architektoniczną pałacu.

Jednocześnie badano także cały zespół pałacowy wraz z budynkami gospodarczymi i parkiem, kościół, w którym znajdują się epitafia dawnych właścicieli pałacu, oraz założenie wsi. Na koniec pytano mieszkańców o ich życzenia odnośnie do ruin pałacu. Na podstawie pozyskanej wiedzy grupy robocze opracowały analizy potencjału architektonicznego i turystycznego obiektów, na których oparto pomysły na rewitalizację ruin pałacu.



2 Pałac Łaźany.

Zdjęcie: Arne Franke, Berlin.

Wyniki ogólne grupy robocze przedstawiły w przedostatnim dniu wycieczki w formie prezentacji w programie PowerPoint, częściowo również przy pomocy zaprojektowanych przez siebie modeli analogowych i cyfrowych. Zostały one uwzględnione w publikacji online w otwartym dostępie.²

Krótkie portrety badanych obiektów i pierwsze pomysły na ich wykorzystanie

Łaźany (Laasan)

Już w 1369 r. pojawiła się wzmianka o rycerzach z Seidlitz³, którzy prawdopodobnie zbudowali tu niewielkie założenie zamkowe.⁴ Od około 1450 r. majątek należał do rodziny von Mühlheim⁵, w 1573 r.⁶ w wyniku małżeństwa przeszedł w ręce rodziny von Zedlitz. W 1622 r. majątek nabył Sigismund von Nostitz, a Laasan pozostał w jego rodzinie aż do śmierci Carla Gottlieba von Nostitza. Wdowa po nim wyszła w 1743 r. za mąż za pruskiego feldmarszałka Wilhelma Dietricha von Buddenbrocka.⁷ Po jego śmierci majątek przypadł rodowi hrabiów cesarstwa von Burghauss, od 1885 r. hrabiom Pfeil-Burghauss, w których posiadaniu majątek rycerski znajdował się do 1945 r.⁸

Najpóźniej około 1560/70 r., prawdopodobnie na zlecenie Sigismunda von Mühlheima⁹, powstało typowe renesansowe założenie czteroskrzydłowe z arkadowym dziedzińcem wewnętrznym i zdobionymi sgraffitami fasadami zewnętrznymi.¹⁰ Z tego okresu pochodzą liczne spolia wykorzystane ponownie podczas barokizacji budynku za czasów Karola Gottlieba von Nostitza w latach 1717 – 1726.¹¹ Otaczający go park krajobrazowy założono w pierwszej połowie XIX w. Zachowana jedynie jako ruina pergola powstała prawdopodobnie około 1800 r. i podobnie jak neoklasycystyczne budynki gospodarcze zaprojektowana została przez Carla Gottfrieda Geißlera.¹² Pałac został poważnie zniszczony w 1945 r.¹³ i chociaż już w 1956 r.¹⁴ wpisano go na listę zabytków, to nadal jednak podupadał, aż w końcu stał się ruiną. Od 2017 r. znajduje się w rękach prywatnych, właściciel planuje obecnie całkowitą rekonstrukcję pałacu na wodzie.

Proponowane działania: w przeciwieństwie do planów właściciela grupa studyjna zaproponowała wykorzystanie budynków gospodarczych majątku, z których część jest jeszcze w stosunkowo dobrym stanie, do celów turystycznych i kulturalnych. I tak budynki mieszkalne można by przekształcić w pensjonat, a budynki obór i stodoły w obiekty gastronomiczne i miejsca,

2 Deutsches Kulturforum östliches Europa; Franke (2022).

3 Weczerka (1977), 259.

4 Grundmann (1944), 2.

5 Weczerka (1977), 259.

6 Franke (2015), 279.

7 Grundmann (1944), 6 – 7; Weczerka (1977), 259.

8 Weczerka (1977), 159.

9 Grundmann (1944), 4.

10 Grundmann (1944), 3; Weczerka (1977), 259.

11 Grundmann (1944), 4; Weczerka (1977), 259.

12 Grundmann (1944), 8.

13 Weczerka (1977), 259.

14 Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków we Wrocławiu (2022).

w których mogłyby odbywać się imprezy. Część budynków można by zaadaptować na warsztaty, część na browar pokazowy, gdyż właściciel sam prowadzi browar („Browar Łazany”) w pobliskim Żarowie. Dodatkowo miały zostać zrewitalizowany zabytkowy park.

Zabezpieczone pod względem statyki i zakonserwowane ruiny pałacu powinny zostać udostępnione dla zwiedzających. Wewnątrz można by zorganizować trasę zwiedzania, która ilustrowałaby historię majątku za pomocą tablic z wielojęzycznymi tekstami i historycznymi zdjęciami wnętrz. Zachowane sklepienie pomieszczenia skrzydła zachodniego nadawałyby się do urzędzenia małej kawiarni i pomieszczenia wystawowego lub eventowego.

Panków (Penkendorf)

Prawdopodobnie już w 1371 r. powstał we wsi niewielki, początkowo być może drewniany gród, następnie, poczynając od 1405 r., rozbudowywany jako masywny budynek na planie owalu. W 1464 r. nabył go Christoph von Bock¹⁵, który zlecił budowę gotyckiego założenia zamkowego z dwoma potężnymi budynkami mieszkalnymi i wieżą bramną.¹⁶ Zostało ono zniszczone przez pożar w końcu XVI w. Później, wykorzystując pozostałe mury, zbudowano założenie renesansowe. Ponieważ ponownie zostało ono zniszczone w czasie wojny trzydziestoletniej, rodzina von Zedlitz zleciła, poczynając od 1699 r.,¹⁷ budowę w miejscu południowej ściany obwodowej dwukondygnacyjnego budynku mieszkalnego. W XVIII w. majątek przejściowo należał do rodzin von Schweinitz i von Posadowski, a w 1746 r. majątek rycerski zakupił hrabia David Sigmund von Zedlitz i dzięki temu ponownie stał się on własnością szeroko rozgałęzionego rodu szlacheckiego.¹⁸ W 1848 r.¹⁹ pałac nabyła rodzina von Salisch, która pod koniec XIX w. zleciła jego renowację. Od lat 20. XX w. pałac był prawie niezamieszany, w 1944 r. przez krótki czas wykorzystywany jako magazyn dla dóbr kultury, które miano przenosić tutaj z innych magazynów. Opuszczony po zniszczeniach pod koniec wojny pałac wpisano w 1959 r.²⁰ na listę zabytków. Popadł jednak w ruinę, gdy w 1964 r. zawalił się główny dach budynku. Będące od lat 90. własnością prywatną założenie zostało niedawno gruntownie odgruzowane.

Proponowane działania: po gruntownym zabezpieczeniu ich statyki ruiny pałacu mogłyby ponownie stać się atrakcyjnym celem wycieczek, zwłaszcza dla mieszkańców regionu. Część piwnic łatwo dostępna z wewnętrznego dziedzińca mogłyby być przy stosunkowo niewielkiej ingerencji w tkankę budowlaną wykorzystywane jako miejsce wystaw czasowych przez regionalnych artystów/artystki i rzemieślników/rzemieślniczki oraz przez sezonową gastronomię. Ta ostatnia służyłaby również podczas oferty kulturalnej na wewnętrznym dziedzińcu (teatr letni lub kino, prywatne i publiczne festiwale). Dzięki zastosowaniu mobilnych modułów mieszkalnych można by stworzyć proste miejsca noclegowe, z których korzystałoby zarówno turyści, jak i osoby odwiedzające prosperujące dziś (na terenie dawnego majątku) gospodarstwo jeździeckie.



3 Pałac Panków.
Zdjęcie: Arne Franke, Berlin.

Owiesno (Habendorf)

Obok słowiańskiego założenia wsi, wzmiankowanej po raz pierwszy w 1260 r. jako „Ovesnovo”, istniała w 1292 r. zasiedlona przez Niemców część wsi zwana „Haverdorff”²¹, ale nie ma historycznych dowodów na istnienie często wspomnianego w literaturze²² zamku templariuszy²³. Obecne założenie pochodzi z początku XIV w.²⁴, kiedy to Jaroslaus von Pogarell kazał wybudować zamek na wodzie na niemal okrągłym planie z masywnym kolistym murem i przypuszczalnie drewnianymi zabudowaniami wewnętrznymi²⁵. Siegmund von Pogarella prawdopodobnie zastąpił go w latach 1385-1417 trójskrzydłowym budynkiem mieszkalnym z wieżą bramną.²⁶ Po kilkukrotnych zmianach właścicieli założenie od połowy XVI w. należało

15 Nowotny (1997), 41.

16 Chorowska (2003), 181.

17 Grundmann (1982), 159; Dąbrowski (2011).

18 Nowotny (1997), 41.

19 Weber (1909, Bd. 2), 98.

20 Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków we Wrocławiu (2016).

21 Weczerka (1977), 175; Grundmann (1982), 120.

22 Guerquin (1957), 67; Kajzer (2001), 368; Badstübner (2005), 723.

23 Weczerka (1977), 175; Grundmann (1982), 122.

24 Weczerka (1977), 175.

25 Weczerka (1977), 175.

26 Chorowska (2003), 106.



4 Zamek Owiesno.

Zdjęcie: Arne Franke, Berlin.

Proponowane działania: po wykonaniu badań architektonicznych i ankiety przeprowadzonej wśród mieszkańców wsi powstał pomysł otoczenia ruin pałacu zadbanymi ogrodami i obsadzenia części budowli nieinwazyjną roślinnością. Dzięki temu powstałoby harmonijne połączenie malowniczej architektury ruin i zaprojektowanej natury, podobnie jak w przypadku ruin wsi Ninfa we włoskiej prowincji Lacjum.

Rudnica (Raudnitz)

W centrum wsi, o której pierwsza wzmianka pochodzi z XIII w., znajdują się ruiny zamku otoczone dziedzińcem. Jego początki stanowił zbudowany w latach 1550 – 1560³³ budynek warowny z wielokondygnacyjną wieżą narożną i bogatą dekoracją sgraffitową, otoczony fosą. Po sprzedaży majątku w 1573 r. Georg von Nimptsch zlecił dobudowę skrzydła północnego.³⁴ Fabian von Reichenbach rozbudował pałac w 1577 r.³⁵, tworząc trójskrzydłowe założenie z wewnętrznym dziedzińcem otoczonym arkadami. Po kilkukrotnych zmianach właścicieli i zakupie majątku przez Wolfa Dietricha von Haugwitza w 1641 r.³⁶, dziedziniec zamknięto skrzydłem południowym po 1715 r. W latach 1845 – 1876, za czasów hrabiego Conrada von Sternberga, założenie pałacowe przebudowano w stylu klasycystycznym, dodano portyk od strony południowej, usunięto fosy i założono park krajobrazowy. W 1884 r.³⁷ majątek wszedł w posiadanie Antona³⁸ hrabiego von Strachwitza, w którego rodzinie pozostał do 1945 r. Po dewastacji pod koniec II wojny światowej zamek nie był już dalej użytkowany i popadł w ruinę. Od 1960 r. ³⁹ wpisany był na listę zabytków, a zabezpieczające prace konserwatorskie dekoracji sgraffitowej przeprowadzono w 1976 i 2018 r., ostatnio na zlecenie Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, tzw. Agencji Rolnej.



5 Pałac Rudnica.

Zdjęcie: Arne Franke, Berlin.

Proponowane działania: pomysł rewitalizacji zakłada opracowanie architektoniczno-archeologicznej ścieżki edukacyjnej w oczyszczonych już z gruzu i zabezpieczonych pod kątem statyki ruinach. Analogicznie do dydaktycznej koncepcji morfologii elewacji można by zilustrować wyniki badań architektonicznych budynków i obejrzeć z bliska cenne dekoracje sgraffitowe. W tym celu wolnostojące schody ze stali oraz galerie udostępnią część elewacji zewnętrznego i wewnętrznego dziedzińca, umożliwiając tym samym bezpieczny dostęp do konstrukcji budynku. Budynki gospodarcze, z których część jest jeszcze w dobrym stanie, mogłyby zostać zaadaptowane na infrastrukturę turystyczną (gastrologia, zakwaterowanie, sale konferencyjne) w celu zagwarantowania podstaw ekonomicznych funkcjonowania całego założenia.

27 Weber (1909, Bd. 1), 11.

28 Weber (1909, Bd. 1), 11 – 12.

29 Weber (1909, Bd. 1), 12.

30 Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków we Wrocławiu (2021).

31 Badstübner (2005), 724; Luczyński (2010), 545.

32 Fundacja Chudów (o. J.).

33 Badstübner (2005), 812.

34 Pszczółkowski (2013), 4.

35 Pszczółkowski (2013), 5.

36 Pszczółkowski (2013), 5.

37 Dąbrowski (2013).

38 Dąbrowski (2013).

39 Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków we Wrocławiu (2022).

Bibliografia

- Badstübner, Ernst; Popp, Dietmar i in. (red.): Dehio. Handbuch der Deutschen Kunstdenkmäler. Polen. Schlesien. München/Berlin 2005.
- Chorowska, Małgorzata: Rezydencje Średniowieczne na Śląsku. Zamki, pałace, wieże mieszkalne. Wrocław 2003.
- Dąbrowski, Damian: Pałace Śląska. Rudnica, 2011. URL: <http://www.palaceslaska.pl/index.php/index-alfabetyczny/p/1073-pankow> (27.06.2022).
- Dąbrowski, Damian: Pałace Śląska. Rudnica, 2013. URL: <http://www.palaceslaska.pl/index.php/index-alfabetyczny/r/1252-rudnica> (25.06.2022).
- Deutsches Kulturforum östliches Europa, Potsdam; Franke, Arne (red.): Gelebtes Kulturerbe. Praktische denkmalpflegerische Aneignung eines gemeinsamen Kulturerbes in Schlesien im deutsch-polnischen Grenzraum. Potsdam 2022. URL: <https://www.kulturforum.info/de/verlag-medien/geschichte/8566-gelebtes-kulturerbe> (20.06.2022).
- Eysymontt, Krzysztof: Studium historyczno-architektoniczne zespołu pałacowego w Rudnicy. Wrocław 1979 (praca niepublikowana).
- Franke, Arne: Innovative Revitalisierungskonzepte für leerstehende Schlösser in Großbritannien und Siebenbürgen – zukünftige Konzepte auch für Schlesien? W: Denkmalgerechte Revitalisierung funktionslos gewordener Schlossbauten – Schloss Sztynort/Steinort in Polen. Wyd. Deutsch-Polnische Stiftung Kulturpflege und Denkmalschutz. Görlitz 2012, 89 – 100.
- Franke, Arne: Kleine Kulturgeschichte der schlesischen Schlösser. 150 Adelsitze im Portrait, tom 1: Niederschlesien. Görlitz 2015.
- Fundacja „Zamek Chudów”. URL: http://www.zamekchudow.pl/137-historia_zespołu_zabytkowego_i_program_prac.html (03.08.2022).
- Grundmann, Günther: Gutachten über die kulturellen Werte der ehemaligen Fideikommissherrschaft Laasan bestehend aus den Gütern Laasan mit Beatenwald, Saarau, Peterwitz mit Friedrichsrodung und Neudorf. Breslau 1944 (niepublikowany typoskrypt).
- Grundmann, Günther: Burgen, Schlösser und Gutshäuser in Schlesien. Tom 1. Die mittelalterlichen Burgruinen, Burgen und Wohntürme. Frankfurt/Main 1982.
- Guerquin, Bohdan: Zamki Śląskie. Warszawa 1957.
- Kajzer, Leszek; Kołodzierski, Stanisław; Salm, Jan: Leksykon Zamków w Polsce. Warszawa 2001.
- Lutsch, Hans: Die Kunstdenkmäler der Landkreise des Reg.-Bezirks Breslau, tom 2. Breslau 1889.
- Łuczynski, Romuald Mariusz: Losy rezydencji dolnośląskich w latach 1945–1991. Wrocław 2010.
- Łuczynski, Romuald Mariusz: Zamki, dwory i pałace w Sudetach. Legnica 2008.
- Nowotny, Sobiesław: Rezydencje ziemi Świdnickiej. Świdnica 1997.
- Pilch, Josef: Leksykon zabytków architektury Dolnego Śląska. Warszawa 2005.
- Pszczółkowski, Michał: Pałac w Rudnicy – historia, architektura, dekoracja/Rudnica palace – history, architecture, decoration. W: Architectus, tom 36 (2013) Z. 4, 3 – 18.
- Weber, Robert: Schlesische Schlösser, t. 1–3. Dresden i Breslau 1909–1910.
- Weczerka, Hugo (red.): Handbuch der historischen Stätten: Schlesien. Stuttgart 1977.
- Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków we Wrocławiu (red.): Wykaz zabytków w powiecie świdnickim, stan czerwiec 2016. URL: <http://wosoz.ibip.wroc.pl/public/?id=2589> (04.07.22).
- Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków we Wrocławiu (red.): Wykaz zabytków w powiecie dzierzoniowskim, stan luty 2021. URL: <http://wosoz.ibip.wroc.pl/public/?id=92696> (04.07.22).
- Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków we Wrocławiu (red.): Wykaz zabytków w powiecie świdnickim, stan marzec 2022. URL: <http://wosoz.ibip.wroc.pl/public/?id=2589> (04.07.22).

Anna-Dorothea Ludewig **Dom Szwajcarski w Seelow i założenia gospodarcze Hugona Simona –** **balansowanie pomiędzy regionalnym dziedzictwem kulturowym, lokalnym** **ośrodkiem kultury i międzynarodowym miejscem pamięci**

Niniejszy artykuł poświęcony jest zarówno historycznemu, jak i współczesnemu projektowi „Dom Szwajcarski” i dlatego podzielony na dwie części: pierwsza opowiada o życiu i działalności Hugona Simona (1880–1950) w Seelow¹, druga zaś o aktualnym projektowaniu i wykorzystaniu tego miejsca.

Hugo Simon i Dom Szwajcarski

Hugo Simon, urodzony w 1880 r. w Poznaniu jako syn nauczyciela, w znacznej mierze wpłynął na swoje czasy: angażował się m.in. jako polityk (bezpartyjny) na rzecz USPD (Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec), prowadził w Berlinie prywatny bank i był także mecenasem sztuki. Fakt, że po ukończeniu edukacji w zawodzie bankiera w Marburgu nad rzeką Lahn osiadł w Berlinie, spowodowany był zapewne specyficznym charakterem metropolii, którą nazywał „miastem braku uprzedzeń”². Mogło to być jednak związane również z bliskością miejscowości rodzinnej Usch, dzisiejszego Ujścia, do którego można było stamtąd dojechać w niecałe dwie godziny Koleją Wschodnią przez Piłę. Również żona Hugona Simona – Gertrud z domu Oswald pochodziła z Poznańskiego, z Koźmina Wielkopolskiego, i tak samo jak mąż z rodziny żydowskiej. We fragmencie powieści autobiograficznej Hugo Simon nawiązuje do przywiązania żony do życia na wsi, gdy bohater wyjaśnia swojej narzeczonej kryteria poszukiwania mieszkania w Berlinie: „Zmiana z życia na wsi na życie w mieście byłaby dla ciebie zbyt trudna. Miałaś przed oczami ledwie jedno drzewo lub krzew, a to codziennie wzmagaloby, a nie tłumilo, tęsknotę za wsią”³. I tak młode małżeństwo zamieszkało początkowo w zielonym Zehlendorfie, a dopiero po I wojnie światowej przeniosło się do bardziej śródmiejskiej dzielnicy Tiergarten.



1 Hugo Simon (1907).

Zdjęcie: Archiwum Rodzinne.

Hugona Simona szczególnie interesowało jednak nie życie miejskie, ale stworzenie syntezy rolnictwa, krajobrazu i kultury. W tym celu w 1919 r. nabył tzw. Dom Szwajcarski w Seelow, zbudowany na początku lat 50. XIX w. i wykorzystywany jako kwatera turystyczna. Nazwa Dom Szwajcarski (Schweizerhaus) nawiązuje do romantycznego ideału powstałego w związku z angielskimi ogrodami krajobrazowymi. Nina Senger i Jan Maruhn piszą w związku z tym:

„Domy szwajcarskie symbolizowały [...] marzenie o dziewiczych wysokogórskich krajobrazach, w których tylko od czasu do czasu stały proste małe domki, mające dawać schronienie ludziom żyjącym blisko natury. Ale budowane w parkach domy prawie bez wyjątku nie odpowiadały drewnianym budynkom w szwajcarskich dolinach i na górskich zboczach, które były ich wzorcem; były raczej reprezentatywne dla architektury alpejskiej jako takiej”⁴.

Domy szwajcarskie były więc miejscami tęsknoty – a Hugo Simon w ciągu następnych kilkunastu lat miał projektować takie właśnie miejsce w Seelow.

Ten zakup nieruchomości jest niezwykle i godny uwagi, gdyż Dom Szwajcarski nie był posiadłością wiejską w klasycznym tego słowa znaczeniu, nie był letnią rezydencją jak na przykład dom Maxa Liebermanna (Wannsee), Alberta Einsteina (Caputh) czy też Walthera Rathenaua (Bad Freienwalde). Taka posiadłość ziemiska odpowiadałaby stylowi życia warstwy społecznej, do której należał. Dom Szwajcarski nie był też majątkiem ziemskim, choć przejęcie takowego krótko po I wojnie światowej byłoby jak najbardziej możliwe. Ale najwyraźniej Hugo Simon zamierzał podążać nowymi, indywidualnymi ścieżkami. Z rodzinnego regionu Poznania wyniósł zamiłowanie do krajobrazu i rolnictwa: dorastał w gospodarstwie rolnym, które prowadził jego ojciec pracujący równocześnie jako nauczyciel. Syn myślał szerzej: kupić i wydzierżawić wokół Domu Szwajcarskiego około 320 akrów ziemi, które przekształcił w profesjonalne przedsiębiorstwo rolnicze zajmujące się przede wszystkim sadownictwem i hodowlą drobiu. Już to pokazuje dużą różnicę w stosunku do wspomnianych wcześniej wiejskich rezydencji berlińskiej śmietanki – Dom

1 Informacje dotyczące życia i działalności Hugona Simona opierają się w dużej mierze na pracach Ludewig/Cardoso (2018) oraz na następujących publikacjach: Senger (2011); Cardoso (2019); Ludewig (2021).

2 Simon (ok. 1941–1950), 841; por. też Maruhn/Senger (2018), 30.

3 Simon (ok. 1941–1950), 843; por. też Maruhn/Senger (2018), 30.

4 Maruhn/Senger (2018a), 80.

Szwajcarski wraz z założeniami gospodarczymi Simona był prawdziwym majątkiem, a jego właściciel – mówiąc kolokwialnie – równocześnie i rolnikiem i bankierem. Sam Hugo Simon był bowiem motorem napędowym stworzenia tu ultranowoczesnego założenia gospodarczego: systemy nawadniające na polach uprawnych i zastosowanie maszyny do wylęgu w hodowli drobiu pokazują, że Hugo Simon szedł również z duchem czasu, jeśli chodzi o technikę rolniczą. Udokumentowane jest również jego zainteresowanie hodowlą roślin: żywo interesował się pracą założonego w 1928 r. Instytutu Badań nad Uprawą Roślin im. Cesarza Wilhelma, zwłaszcza że znajdował się on w Münchebergu, a więc niedaleko Seelow. Instytut specjalizował się w badaniach sadowniczych, a uprawa owoców, względnie owoców szlachetnych, również była jednym z głównych projektów Hugona Simona.

Cytat z pamiętników Harry'ego Grafa Kesslera daje dobre wyobrażenie o założeniach gospodarczych i majątku Simona:

„Z Goertzensem w samochodzie do Seelow do Hugona Simona. Był tam już tylko premier Prus Otto Braun, który rano wyszedł na polowanie i próbując wjechać do garażu, rozbił swój samochód. Ale mimo złego przebiegu polowania był przez cały dzień bardzo wesoły i zabawny, opowiadał wschodniopruskie historie i wypowiadał się na tematy polityczne. [...] Posiadłość Seelow z setkami kolorowych papuzek, kilkudziesięcioma tysiącami kurcząt (w tym roku było ich 85 000), szlachetnymi owocami unikalnymi w Niemczech, dogładanymi przez starego Kuttera itd., gdzie zwiedziliśmy każdy kąt, jest czymś naprawdę godnym uwagi”⁵.

Ale Dom Szwajcarski był nie tylko gospodarstwem rolnym; uzupełniał go kompleks parkowy odzwierciedlający filozofię życiową Hugona Simona. Na uwagę zasługuje dom zarządcy wzorowany na domu ogrodowym Goethego w Weimarze oraz szklarnia przypominająca pod kątem architektonicznym te w pałacu Sanssouci. Te aluzje architektoniczne należy rozumieć jako hołd dla niemieckiej historii kultury i ducha jako takich, a dla Fryderyka II i oczywiście dla Goethego w szczególności: pierwszy z nich był (i nadal pozostaje) symbolem wolności religijnej – nawet jeśli jego stosunek do judaizmu był bardziej niż ambiwalentny. A Goethe, którego powieść „Powinowactwa z wyboru” (1809) miała ogromne znaczenie dla koncepcji ogrodów w Seelow, był przez wielu Żydów postrzegany jako gwarant przynależności „poza religią i nacjonalizmem”⁶.



2 Zestaw mebli ogrodowych przed Domem Szwajcarskim w Seelow (lata 20. XX wieku). Zdjęcie: Waldemar Titzenthaler, Archiwum Rodzinne.

Ponadto rzeźby stworzone przez Renée Sintenisa, Augusta Gaula i Arthura Storcha, podkreślały owo powiązanie krajobrazu, rolnictwa i sztuki, które było ważnym celem Simona. A jego Dom Szwajcarski był również „miejszem refleksji i przestrzenią działania”⁷. Z dala od wielkiej sceny berlińskiej spotykali tu się politycy i artyści/artystki, Seelow przyciągało zarówno osoby zainteresowane rolnictwem, jak również i tych, którzy poszukiwali tylko nieco spokoju. Wszyscy byli mile widziani i wszyscy korzystali z gościnności rodziny Simonów. Gościnność ta udokumentowana jest w księgach gości, z których zachował się ostatni tom zawierający m.in. wpis Thomasa Manna, który odwiedził Seelow 20 października 1930 r. i pozostawił następującą notatkę: „Pełen podziwu dla pięknego dzieła kultury w Seelow”. Znajdują się w nim ponadto rysunki Ludwiga Kainera i Maxa Pechsteina, a także wpisy Franza Ullsteina, syna założyciela wydawnictwa, Leopolda Ullsteina oraz Alfreda Döblina. A radca poselstwa francuskiego entuzjastycznie podsumowuje swoje wrażenia: „Les Jardins cette scene, quelles merveilles”⁸.

Hugo Simon realizował w Seelow swoje marzenie o lepszym świecie: czuł się w szczególny sposób zobowiązany do opieki nad ludźmi ze swego otoczenia, a zwłaszcza nad swoimi pracownikami; wybudował dla nich mieszkania na terenie podwórza gospodarczego. A jego park nie był ogrodem prywatnym, lecz był otwarty także dla mieszkańców Seelow. Ten rolniczy projekt kulturalny zakończony został gwałtownie w 1933 r.: już w marcu Hugo Simon uciekł do Paryża, gdzie ponownie udało mu się zbudować nową egzystencję. Wspierał też ruch oporu przeciwko nazistom. Jego pozostały w Niemczech majątek skonfiskowano w 1933 r. „z powodu wrogości wobec państwa”⁹; w 1937 r. wraz z żoną został oficjalnie pozbawiony obywatelstwa. Po wkroczeniu nazistów w 1940 r. uciekli z fałszywymi czechosłowackimi paszportami okrężnymi drogami do Brazylii, gdzie Hugo Simon zarabiał na życie m.in. hodowlą jedwabników. Zmarł tam w 1950 r. Od zakończenia wojny próbował odzyskać swoją tożsamość, co mu się w końcu udało. Zachowały się listy niezbędnych do tego poręczycieli: byli nimi m. in. Albert Einstein i Thomas Mann. Pierwszym dokumentem, w którym Hugo Simon ponownie figuruje pod swoim właściwym nazwiskiem, jest jego akt zgonu.¹⁰

5 Kessler (2010), 517 i n.

6 Mosse (1992), 44.

7 Ludewig/Cardoso (2018).

8 Kompletny przedruk/faksymila księgi gości w: Ludewig/Cardoso (2018), 72-79.

9 Mann (1977), 263.

10 Wymienione tu dokumenty można obejrzeć (jako faksymile) na wspomnianej wystawie w Domu Szwajcarskim w Seelow.

Nie wiemy, czy udało mu się jeszcze uzyskać informacje o dalszych dziejach swego Domu Szwajcarskiego. Natychmiast po jego wyjeździe do Paryża dom został skonfiskowany przez narodowych socjalistów. O tym natomiast, że Seelow stało się sceną decydującej bitwy pod koniec II wojny światowej, mianowicie bitwy o wzgórze Seelow, Hugo Simon dowiedział się z pewnością, choć zapewne z opóźnieniem. Nie bez powodu Rafael Cardoso, prawnuk Hugona Simona, zawarł odpowiednią scenę w wydanej w 2016 r. powieści o historii rodziny pt. „Das Vermächtnis der Seidenraupen” („Dziedzictwo jedwabników”):

„Ręka Hugona lekko drżała, gdy w świetle poranka trzymał gazetę. Nie po raz pierwszy przeczytał nazwę miejscowości Seelow na pierwszej stronie „Correio da Manhã”. Stało się to już kilka dni temu, a uczucie nierealności ogarnęło go do tego stopnia, że musiał przetrzeć oczy, jakby był postacią z komiksu. [...] Armia Czerwona, jak pisano, stanęła nad Odrą i przygotowywała się do szturm na pozycje, które Wehrmacht utworzył na wzgórzach seelowskich. Gdzie były te tak zwane wzgórza? – pytał Hugo samego siebie. Teren ten był w zasadzie płaski. Ale musiało być jakieś miejsce, którego nie pamiętał. W końcu minęło dwanaście lat, odkąd jego noga stanęła tam po raz ostatni”¹¹.



3 Dom Szwajcarski w Seelow (2020).
©Matthias Lubisch / Libbenichen.

Terażniejszość i przyszłość

Dziś bitwę tę upamiętnia miejsce pamięci Seelower Höhen, a bezpośrednio za nim znajduje się Dom Szwajcarski – niewątpliwie jest to miejsce, w którym historia skondensowała się i stała się namacalna.

W okresie istnienia NRD (do 1990 r.) Dom Szwajcarski wraz z otaczającymi go założeniami gospodarczymi nadal był wykorzystywany rolniczo jako VEG Gartenbau Seelow (PGR), a w latach 90. został przekazany z powrotem spadkobiercom Hugona Simona, którzy sprzedali go miastu Seelow. Dziś Dom Szwajcarski jest własnością powołanej w ubiegłym roku Fundacji Hugona Simona. Ale ten rozwój wypadków wcale nie był i nie jest oczywisty.

Heimatverein (Stowarzyszenie Historii Lokalnej) „Schweizerhaus Seelow e.V.” rozpoczęło swą działalność około 15 lat temu. Celem było podjęcie tematu wielowarstwowej przeszłości założeń gospodarczych Simona, ponowne udostępnienie zarośniętego przez ten czas terenu i renowacja poszczególnych budynków – zamierzano przenieść historię do terażniejszości i wszystkim ją udostępnić. Prace te (dalekie jeszcze od zakończenia) były i nadal są prowadzone przez lokalnych aktywistów zainteresowanych lokalną historią i lokalnymi historiami. Niektórzy z nich byli osobiście związani z VEG „Gartenbau Seelow”, który w pewien sposób nawiązywał do modelowego gospodarstwa rolnego. O historii Hugona Simona i jego rodziny natomiast zapomniano i dopiero teraz została jednak ponownie odsłonięta – niemal jak pamięć archeologiczna. Odkrycia dokonywane przez lokalne stowarzyszenie historyczne były często zaskakujące. Na przykład osobisty kontakt z Rafaelem Cardoso nawiązano dzięki artykułowi w gazecie prezentującemu jego osobę i jego nową książkę. Ktoś zwrócił uwagę członków Stowarzyszenia Historii Lokalnej na ten artykuł, po czym podjęli oni inicjatywę i spróbowali dotrzeć do Rafaela Cardoso osobiście, co się w końcu też udało. Spotkanie to zaowocowało intensywną współpracą, która w znacznym stopniu ukształtowała również postrzeganie i własne rozumienie Domu Szwajcarskiego jako miejsca pamięci, a tym samym jako „długotrwałego, obejmującego całe pokolenia punktu krystalizacji [...] zbiorowej pamięci i tożsamości”¹².

Tymczasem obiekt (częściowo odrestaurowany) rozrósł się, stając się pracowitym projektem: Dom Szwajcarski wraz z częścią ogrodu został całkowicie odrestaurowany i może być teraz wynajmowany na różne imprezy np. na konferencje, ale również i na śluby, ponieważ obiekt jest także filią lokalnego urzędu stanu cywilnego. W niedziele w miesiącach letnich odbywa się tzw. „Sammeltassen-Café” [„Kawiarnia Kolekcjonerów Filizanek”], która stała się atrakcją ponadregionalną. Ponadto organizowane są wydarzenia takie jak wieczory literackie i muzyczne. Regularnie, ale także na życzenie, oferuje się oprowadzanie z przewodnikiem po całym założeniu. Ponadto Rafael Cardoso wraz z autorką tego tekstu opracowali wystawę

11 Cardoso (2016), 520.

12 François/Schulze (2003), 18.

ukazującą życie i twórczość Hugona Simona. W sezonie 2018/19 najpierw prezentowana była w Ambasadzie Brazylii w Berlinie, a od września 2019 r. można ją oglądać jako stałą ekspozycję w Domu Szwajcarskim. Wymieniane tu różne publikacje na temat Hugona Simona spotykają się z żywym zainteresowaniem w okolicach Seelow – podobnie jak i wystawa. Tymczasem wspomniana Fundacja Hugona Simona¹³, której przewodniczy Rafael Cardoso, pełni rolę właściciela terenu.

Jednym z najważniejszych celów jest teraz przywrócenie Seelow trzech rzeźb, które niegdyś były charakterystyczne dla parku Domu Szwajcarskiego. Udało się to w dwóch trzecich: podczas gdy poszukiwania stworzonej przez Augusta Gaula rzeźby niedźwiedzia wciąż jeszcze trwają, to już udało się zlecić wykonanie odlewu „Ośła z Seelow” – przetopionej prawdopodobnie podczas wojny rzeźby z brązu autorstwa znanego berlińskiego rzeźbiarza René Sintenisa, należącego również do kręgu przyjaciół Hugona Simona; zachowała się jej oryginalna forma. Od 2018 r. osioł stoi więc przy wejściu odnowionego Domu Szwajcarskiego. Szczególnie interesująca jest historia barbirussa, porcelanowej figury autorstwa Artura Storcha. Lokalne Stowarzyszenie Historyczne po znalezieniu na terenie posesji stłuczonych fragmentów oryginalnej figury zleciło jej częściową rekonstrukcję. Jednocześnie udało się nabyć zachowaną kopię limitowanej edycji barbirussa wykonaną przez Aeltesten Volkstedter Porzellanmanufaktur w Turynii. Obie są obecnie wystawione w Domu Szwajcarskim, a pęknięcia i ubytki oryginalnej figury, prawdopodobnie zniszczonej podczas wojny, wydają się w sposób symboliczny przedstawiać historię Domu Szwajcarskiego. Nie może tu bowiem chodzić o historyzujące rekonstrukcje, ale raczej o poszukiwanie śladów wzdłuż pęknięć i pustych miejsc, które mogą stać się punktami nawiązywania do teraźniejszości.

Wykonywana w Seelow praca nie jest finansowana przez żadną instytucję, a jedynie z dochodów ze sprzedaży kawy i ciast oraz z opłat za wstęp na odbywające się tu wydarzenia kulturalne, co oczywiście zostało poważnie ograniczone w czasie pandemii koronawirusa. Bez wsparcia, w szczególności Fundacji Hermanna Reemtsma z Hamburga, która nie tylko sponsoruje ten projekt finansowo, ale także służy radą i wsparciem, wiele rzeczy byłoby niemożliwych.

Balansowanie pomiędzy połączeniem materialnego i intelektualnego dziedzictwa kulturowego, (ponowne) uwidocznienie go oraz stworzenie żywego, dynamicznego miejsca pamięci, jak dotąd w znacznej mierze w Seelow się udało – również dlatego, że bodźca do tego dostarczyło lokalne stowarzyszenie, które w trakcie swojej pracy postarało się o kontakt z potomkami Simona, jak również z ekspertami naukowymi z zewnątrz. To połączenie zarówno historycznej, jak i współczesnej lokalności wydaje się dobrze funkcjonować. Niemniej jednak w przyszłości trzeba będzie sprostać wielu wyzwaniom. Zabezpieczony teraz przez fundację Dom Szwajcarski ma dalej rozwijać się na różnych płaszczyznach, a ogrody i budynki trzeba nadal odnawiać i konserwować. Kolejnym ambitnym celem jest przywrócenie na terenie otaczającym Dom Szwajcarski zrównoważonego rolnictwa – w duchu Hugona Simona. Ponadto ma zostać udokumentowana historia nieruchomości w czasach nazistowskich, podobnie jak historia spółdzielni rolniczej – uwzględnienie historii NRD jest w tym kontekście szczególnie ważne i znaczące, gdyż można (jeszcze) posłuchać świadków historii i zabezpieczyć archiwalia. Na tej podstawie można by wspólnie z innymi projektami regionalnymi opracować historię rolnictwa i kultury ogrodniczej na terenie Łęgów Nadodrzańskich. Być może uda się również stworzyć połączenie z miejscem urodzenia Hugona Simona w Ujściu, w okolicach Poznania. Ponadto stowarzyszenie wykorzystuje zespół architektoniczny w Seelow jako miejsce, w którym organizowane są imprezy. Należy to za wszelką cenę utrzymać, ale trzeba też opracować koncepcje użytkowania, które wykraczałyby poza ten zakres i byłyby dostrzegane poza regionem i wreszcie, co nie mniej ważne, umożliwiałyby trwałe finansowanie.

Dom Szwajcarski i realistyczne utopie Simona zostały przesunięte w peryferyjność od 1933/45 r. (w sensie geograficznym i duchowym). Dziś mogą i powinny one stanowić punkty wyjścia dla zrównoważonych koncepcji kulturowych i rolniczych (ekonomicznych), by w ten sposób budować żywy most między przeszłością a przyszłością.



4 Wejście na wystawę w Domu Szwajcarskim w Seelow z rzeźbą „Ośła z Seelow” René Sintenisa (2020). Zdjęcie: Alexander Butz.

13 Obszerna biografia autorstwa Niny Senger i Jana Maruhna ukaze się prawdopodobnie jesienią 2022 r. w wydawnictwie Nimbus.

Bibliografia

- Cardoso, Rafael: Das Vermächtnis der Seidenraupen. Geschichte einer Familie. Deutsch von Luis Ruby. Frankfurt a.M. 2016.
- Cardoso, Rafael: „The Living Archive: On Hugo Simon's posthumous return to Germany”. W: Archive und Museen des Exils. Wyd. Sylvia Asmus, Doerte Bischoff, Burcu Dogramaci. Berlin/Boston 2019, 96 – 107.
- François, Etienne, Schulze, Hagen (red.): Deutsche Erinnerungsorte. Tom 1: Einleitung. München 2003, 9 – 24.
- Heimatverein „Schweizerhaus Seelow e.V.” (red.): Der Hirscheber im Schweizerhaus. Eine Geschichte in 159 Scherben. Seelow 2021 (broszura).
- Kessler, Harry Graf: Das Tagebuch: 1880–1937. Tom 9: 1926–1937. Wyd. Roland S. Kamzelak i Ulrich Ott. Stuttgart 2010, 517-518 (Wpis z 16./17.10.1932 r.).
- Ludewig, Anna-Dorothea i Cardoso, Rafael (red.): Handlungsorte und Denkräume. Hugo Simon in Berlin. Berlin 2018.
- Ludewig, Anna-Dorothea: Hugo Simon: Vom roten Bankier zum grünen Exilanten. Berlin 2021 (Jüdische Miniaturen 279).
- Mann, Thomas: Tagebücher. Tom 2: 1933–1934. Wyd. Peter de Mendelssohn, Frankfurt/M. 1977.
- Maruhn, Jan; Senger, Nina: „Die Stadt der Vorurteilslosigkeit: Hugo Simon in Berlin”. W: Handlungsorte und Denkräume. Hugo Simon in Berlin. Wyd. Anna-Dorothea Ludewig i Rafael Cardoso. Berlin 2018, 28 – 50.
- Maruhn, Jan; Senger, Nina: „Weltentraum und Arbeitsraum. Hugo Simon, das Schweizerhaus und die Simon'schen Anlagen”. W: Handlungsorte und Denkräume. Hugo Simon in Berlin. Wyd. Anna-Dorothea Ludewig i Rafael Cardoso. Berlin 2018, 80 – 97.
- Mosse, George L.: Jüdische Intellektuelle in Deutschland. Zwischen Religion und Nationalismus. Mit einer Einleitung von Aleida Assmann, Frankfurt a. M./New York 1992.
- Senger, Nina: „Hugo Simon (1880–1950). Bankier – Sammler – Philanthrop”. w: Jüdische Sammler und ihr Beitrag zur Kultur der Moderne. Wyd. Annette Weber. Heidelberg 2011, 149 – 163.
- Simon, Hugo: Seidenraupen, ok. 1941–1950. Częściowa spuścizna Hugo Simona. Niemieckie Archiwum Emigracji 1933–1945 Niemieckiej Biblioteki Narodowej [Teilnachlass Hugo Simon. Deutsches Exilarchiv 1933–1945 der Deutschen Nationalbibliothek]. EB 2005/063-A.01.0001.

Żydowskie dziedzictwo kulturowe – zaangażowanie obywatelskie i instytucjonalne

Gabi Dolff-Bonekämper

Osierocone żydowskie dziedzictwo Konina. Wędrówki przez granice w przestrzeń przeszłości innych ludzi

Dla Theo Richmonda
1929-2022*

Moje pierwsze spotkanie z miastem

W czerwcu 2014 r. udałam się ekspresem Berlin-Warszawa na konferencję Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, której tematem był „historyczny krajobraz kulturowy”. Historycy i geografowie mieli debatować o tym, w jaki sposób należy opisać i przedstawić historię poszczególnych rozbiorów Polski w polskich i niemieckich podręcznikach.¹ Konferencja odbywała się w Ciążeńiu, w dawnym letnim pałacu biskupów poznańskich. Pałac leży nad skrajem Doliny Warty, po rosyjskiej stronie historycznej granicy zaborów pruskiego i rosyjskiego, która wytyczona została na nowo na kongresie wiedeńskim i przebiegała w pobliżu.

W programie konferencji była także podróż studyjna. Mieliśmy oglądać krajobrazy i zwiedzać zabytki na pograniczu dawnych zaborów. Jednym z etapów tej podróży był Konin. Stary Konin, małe miasto wywodzące się w zasadzie ze średniowiecznego założenia, leży w zakolu wijącego się koryta Warty, na południe od zbudowanej w 1921 r. linii kolejowej z Berlina przez Poznań do Warszawy. Z tej trasy skorzystałam w drodze na konferencję. Nowy, współczesny Konin, powstał po jej obu stronach. Dzisiaj miasto żyje głównie z odkrywki węgla brunatnego oraz przemysłu metali lekkich.



O dawnym znaczeniu Konina dla sieci połączeń w kraju przy przejściu przez Wartę świadczy wielki kamień milowy, który, ak głosi inskrypcja, ufundowany został w 1151 r. i jest po dzień dzisiejszy dumą gminy.²

W następstwie trzech rozbiorów Polski (1772, 1793, 1795) miasto i jego okolice znalazły się w 1773 r. w pruskiej prowincji Pomorze Południowe, która istniała do 1807 r. W tym krótkim okresie przy dzisiejszej ul. 3 Maja powstał nowy ratusz, którego klasycystyczne cechy formalne bliskie były pruskiej architekturze państwowej z okresu ok. 1800 r., a więc z czasów Davida Gilly'ego, który Karla Friedricha Schinkla poprzedzał o jedno pokolenie. Po klęsce Prus i podpisaniu w 1807 r. narzuconego przez Napoleona pokoju w Tylży Konin przypadł najpierw nowo utworzonemu Księstwu Warszawskiemu, a w 1815 r. po zwycięstwie sprzymierzonych nad Napoleonem tzw. Kongresówce, jak nazywane było pozbawione suwerenności Królestwo Polskie podlegające carowi Rosji. Granica z zaborem pruskim, teraz w całości już włączonym do Królestwa Prus, przebiegała zaledwie ok. 30 km od Konina.

Program podróży studyjnej przewidywał, że najpierw, raczej z powodów logistycznych niż merytorycznych, pojedziemy do Muzeum Okręgowego w Gostawicach, dzisiejszej dzielnicy Konina, a następnie przemierzając będziemy region, aby po południu zwiedzić stare miasto.

1 Historyczna mapa Królestwa Polskiego i pruskiej prowincji Prusy Zachodnie i Wschodnie. Fragment mapy ukazuje region przygraniczny. Z: Liechtenstein's und Henry Langes Schul-Atlas zum Unterricht in der Erdkunde, Zwanzigste Auflage [Atlas szkolny do nauki geografii Liechtensteina i Henry'ego Langesa, wydanie dwudzieste], Braunschweig, Druck und Verlag von George Westermann, 1871.

* Autor podstawowej książki na temat historii i losów Żydów w Koninie oraz ważny partner w rozmowach z autorką.

1 Wcześniejsza wersja mojej relacji z wizyty w Koninie znajduje się w Dolff-Bonekämper (2020); po polsku: Dolff-Bonekämper (2017).
2 Witamy w Koninie: Współpraca z zagranicą.



2 Nagrobki żydowskie ze zniszczonego cmentarza w Turku ustawione na dziedzińcu Muzeum Okręgowego w Koninie.

Zdjęcia 2-9: Gabi Dolff-Bonekämper 2014.

Muzeum Okręgowe w Gosławicach

Od 1986 r. muzeum mieści się w okazałej budowli z wypalanej cegły, będącej późnośredniowiecznym zamkiem, który odrestaurowany został w latach 1978-1986. Na dziedzińcu zewnętrznym w niszach gruntownie odnowionych murów widzimy od razu liczne, oparte o mury, żydowskie nagrobki. Wiele z nich jest popękanych, większość jednak ciągle jeszcze czytelna. Dowiadujemy się, że muzeum dysponuje dużą liczbą nagrobków żydowskich, które pochodzą z okolicznych cmentarzy żydowskich zniszczonych podczas okupacji hitlerowskiej. Tylko z małego Turku, leżącego 26 km na południowy zachód od Konina, pochodzi 500 kamieni.³ Wchodzimy do muzeum i przewodnik prowadzi nas najpierw do działu judaików, znajdującego się na pierwszym piętrze zamku w dwóch raczej niskich salach bez okien, ze sklepieniami z cegły i kosztowną posadzką z czerwonego marmuru. Dowiadujemy się, że w XIX w. nastąpił duży wzrost liczby ludności żydowskiej wśród ogółu mieszkańców Konina.⁴ Przyczyny tego zjawiska

wyjaśniła historyczka Monica Rüthers:

„Polsko-rosyjska polityka wobec Żydów usiłowała wydobyć ich ze specyficznej sytuacji socjoekonomicznej i z kulturowego odosobnienia oraz wychować na „pożytecznych” obywateli. [...] Równouprawnienie Żydów nastąpiło w 1862 r. Tym samym Polska pod panowaniem rosyjskim miała znacznie bardziej postępowe ustawodawstwo wobec Żydów niż sama Rosja”⁵.



3 Żydowskie przedmioty kultu ze „skarbu z Sompolna” w konińskim Muzeum Okręgowym w Gosławicach.

Na początkowy okres rozwoju gminy żydowskiej, który był wspierany przez administrację rosyjską, przypada budowa nowej, okazałej synagogi w Koninie (1825-1828), która zastąpiła wcześniejszą budowlę z drewna.⁶ W muzeum zobaczyć można kilka oprawionych w ramki rysunków budowlanych. Widać na nich projekty mykwy z 1880 r. oraz rozbudowy synagogi przeprowadzonej w latach 70. XIX w. Ponadto wystawa łączy wielkoformatowe reprodukcje obrazów przedstawiających tradycyjnie ubranych i brodatych dostojników i tablice, na których widać oryginalne dokumenty i fotografie z nowszej historii gminy. Przy jednej ze ścian zaprezentowane były fragmenty szczególnie kunsztownie wykonanych i pokrytych farbą nagrobków, których autorem jest urodzony w Turku rzeźbiarz Henryk Glicenstein.⁷ W środku sali i przy ścianie stoją witryny z cennymi przedmiotami kultu wykorzystywanymi podczas nabożeństw. Ich znaczna część, jak nas poinformowano, należy do „skarbu z Sompolna”. Sompolno leży 32 km na północny wschód od Konina. W 1931 r. żyło tam 1125 Żydów.⁸ W obliczu groźby deportacji członków gminy przez niemieckie władze okupacyjne przedmioty kultu zostały zakopane w bezpiecznym miejscu przez radę gminy, podobnie jak to się działo w innych miejscach. W lutym 1942 r. Żydzi z Sompolna zostali zamordowani w założonym 30 km na wschód od Konina obozie koncentracyjnym w Chełmnie nad Nerem.⁹ Prezentowane przedmioty odnalezione zostały w 1990 r. podczas prac budowlanych. Nazwano je „skarbem z Sompolna” i wystawiono w muzeum.

Nasz przewodnik omawia ogólnie przeznaczenie prezentowanych przedmiotów, relatywnie dużą liczbę członków gminy w Koninie w stosunku do ogółu mieszkańców w XVIII, XIX i w XX w. i, przytaczając dokładne liczby, przedstawia także deportację i zagładę konińskich Żydów. Jest jednak dziwnie oszczędny w słowach, gdy chcemy zapytać go bliżej o historię i sposób sprowadzenia eksponatów do muzeum, a także o życie Żydów z Konina. Stwierdza, że nie jest to jego dziedzina.

3 Samorząd Województwa Wielkopolskiego

4 Richmond (1997), 531. Theo Richmond prezentuje tutaj tabelę utworzoną na podstawie kilku dostępnych źródeł, pochodzących głównie z badań Klevana.

5 Rüthers (2008).

6 Witamy w Koninie.

7 Thieme (1916), 253. Henryk Glicenstein znany był przed pierwszą wojną światową ze swoich prac rzeźbiarskich. W 1928 r. wyemigrował do USA. Jego nazwisko i dzieło wymienione są w dostępnym w formie cyfrowej Künstlerlexikon Thieme-Becker [Encyklopedia artystów].

8 Breyer (1938).

9 The List of Places. Prowadzony w obozie spis miejscowości pochodzenia zamordowanych zawiera wpis: Sompolno, data zagłady 2 lutego 1942 r. Na temat deportacji i zamordowania członków gminy Turek – stamtąd pochodzi wspomnianych 500 nagrobków – w spisie znajdują się wpisy z 1941 i 1942 r.



4 Ratusz w Koninie przy ul. 3 Maja zbudowany w latach 1796-1803 w okresie przynależności Konina do prowincji Pomorze Południowe.



5 Ul. 3 Maja z małymi domami i sklepami z końca XIX w. Kute balkony były nowością w krajobrazie Konina.



6 Synagoga z jej charakterystycznymi wielokrotnie profilowanymi oknami w kształcie dziurki od klucza. Plot i dziedziniec zachowane są bez zmian.

Na starym mieście

Po południu, po obejrzeniu zrehabilitowanej odkrywki węgla brunatnego, wielkich pól uprawnych oraz po zwiedzeniu kilku imponujących budowli sakralnych, jedziemy z powrotem do Konina. Jednak nie do jego nowoczesnego centrum z wysokimi budynkami z płyty i dworcem z czasów realnego socjalizmu, lecz wiaduktami i krętymi drogami przez Dolinę Warty do starego Konina, który okazuje się ładnym miasteczkiem. Widzimy kamień milowy, kościół i prusko-klasycystyczny ratusz. Przy ulicy 3 Maja odkrywamy stojące w szeregu skromne dwupiętrowe domy z czasów zaboru rosyjskiego z ich małymi sklepikami na parterze i z kutymi balkonami.

Nasz przewodnik poprowadzi nas na plac, w okolicy którego, jak mówi, znajdował się dawniej żydowski „sztetl”. Synagogę zbudowaną w latach 1825-1829, której plany rozbudowy wiszą w muzeum, widzieliśmy przy ulicy, która prowadzi od placu do parku. Ze swymi wysokimi, orientalnie wyglądającymi oknami w kształcie dziurki od klucza, stanowi wczesny i bardzo istotny przykład synagogi w stylu mauretańskim, szeroko rozpowszechnionym w XIX w.¹⁰ Obok po prawej stronie widzimy budynek dawnej szkoły (bes medresz), a z lewej, pod budynkiem sklepu sieci Lewiatan, powinna znajdować się zachowana jeszcze mykwa, której plany z 1882 r. mogliśmy także zobaczyć w muzeum. Podczas wojny synagoga została uszkodzona, następnie służyła jako magazyn i wreszcie po latach zaniedbań odrestaurowana mieści dzisiaj bibliotekę miejską.¹¹ Zarówno w budynku szkoły, jak i w synagodze nie było nikogo, tak więc w 2014 r. mogliśmy obejrzeć je tylko z zewnątrz.

Ale gdzie tutaj miałyby być całe sztetle? Jak wyglądał, jakie miał rozmiary, jak żyli w nim ludzie? Czy na terenie miasta, poza synagogą i bes medreszem, istnieją jeszcze inne ślady? Nie widzę żadnych, nie ma nawet jakichkolwiek rozpoznawalnych pustych miejsc, gdzie można by wyczuć wcześniejszą obecność sztetla. Proszę naszą znakomitą tłumaczkę, aby zadała przewodnikowi moje pytanie o architektoniczny i urbanistyczny charakter konińskiego sztetla. Nie znajduje odpowiedzi i powtarza, że znajdował się właśnie tutaj. Później dostrzegam, że moje pytanie było błędnie postawione. „Sercem sztetla był rynek

10 Por. Hammer-Schenk (1981).

11 Richmond (1997), 491. Richmond przedstawił działalność biblioteki i ukazał odrestaurowane wnętrze synagogi.



7 Widok synagogi od tylnej strony, część dobudowana w 1875 r.

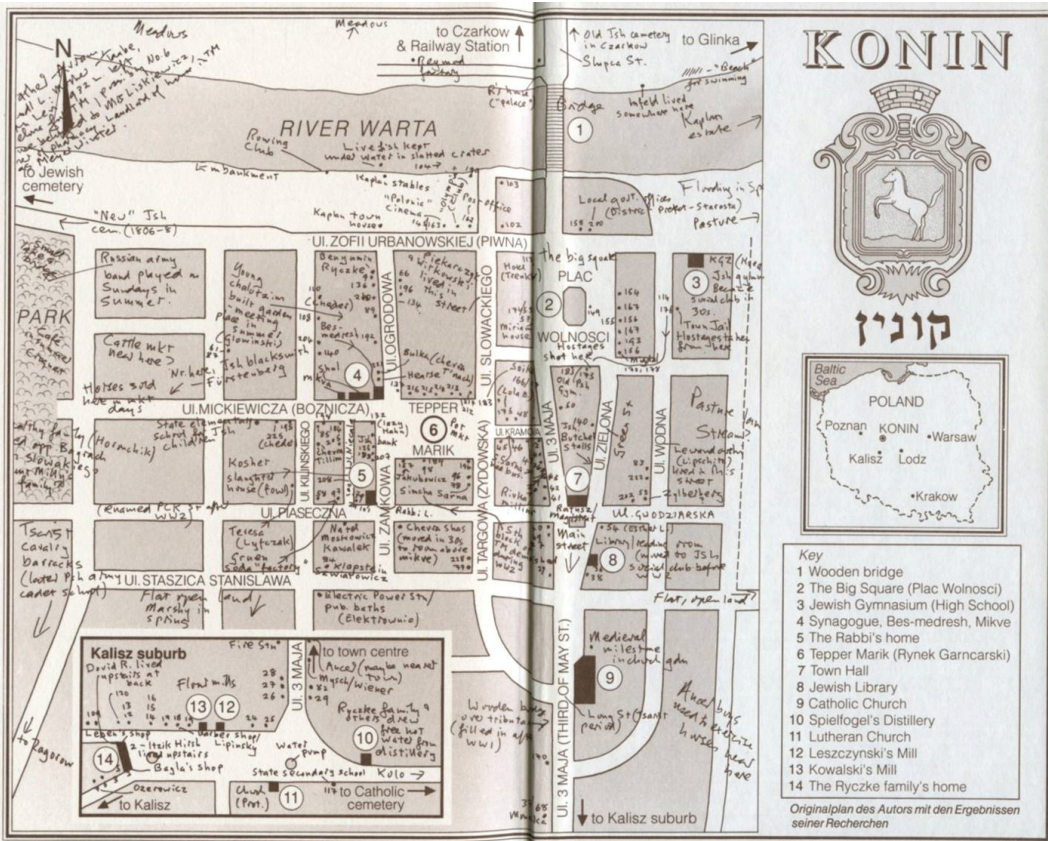


8 Budynek szkolny, także siedziba sławnej kiedyś Biblioteki Konińskiej (Bes-Medesh, ok. 1870 r.) na rogu dawnego Tepper Marik, stanowiącego wówczas centrum sztetla.



9 Budynek zaplanowanej w 1882 r. mykwy znajdującej się obok synagogi. Możliwe, że pod budynkiem dzisiejszego sklepu Lewiatan zachowały się jej fragmenty.

otoczony dużymi domami bogatych Żydów. Tutaj w zwykłe dni tygodnia panował niewyobrażalny zgłęb, ponieważ rynek był jednocześnie głównym punktem spotkań Żydów z nie-Żydami, a chłopi z okolicy przywozili tu swoje towary na sprzedaż. Przy mniej zamożnych ulicach sztetla domy były brzydkie i brudne, często zbudowane bezpośrednio obok siebie, aby zaoszczędzić jedną ścianę, przez co były krzywe i pokraczne. Czy w lecie, czy w zimie ludzie tonęli tu w ulicznym błocie. Nierzadko kilka rodzin dzieliło jedną izbę. W zewnętrznym wyglądzie sztetla biedy nie dało się nie zauważyć. Dla jego mieszkańców takie pozory nie miały jednak znaczenia, ponieważ: „*Mój sztetl to są ludzie, którzy w nim mieszkają, a nie miejsce, domy albo ulica*”.¹²



Sztetl nie jest rozpoznawalny ze względu na jego specyficzną urbanistykę i architekturę lub ze względu na stan budynków, które powstały w sposób planowy lub nieplanowy, lecz ze względu na charakterystyczną społeczną gęstość i krzątanie, ze względu na rytm tygodnia, zachowanie mieszkańców. Wobec nieobecności Żydów nie ma sztetla, nawet wtedy, gdy jeszcze stoją domy, które dawniej użytkowali i zamieszkiwali Żydzi. W Koninie Żydzi byli jednak tak bardzo nieobecni, że trudno mi było nawet sobie ich wyobrazić, czy za nimi zatęsknić.

Późniejsze poszukiwania

Po powrocie do Berlina wyruszasz na poszukiwanie dalszych informacji. W internecie odnajduję wspomniane daty deportacji rodzin żydowskich z Sompolna i Turku.¹³ Odkrywam też reklamę książki angielskiego autora Theo Richmonda, którą zatytułował

10 Plan Theo Richmonda z jego notatkami, reprodukcja z tylnego wyklejki niemieckiego wydania jego książki: Theo Richmond, Konin. Auf der Suche nach der Stadt meiner Eltern [Konin. W poszukiwaniu miasta moich rodziców], C. Bertelsmann, München 1997.

„Konin. A Quest” i jej niemieckie tłumaczenie pod tytułem „Konin. Auf der Suche nach der Stadt meiner Eltern” [„Konin. W poszukiwaniu miasta moich rodziców”]. Zamawiam je niezwłocznie. Po raz pierwszy książka ukazała się w 1995 r. po angielsku, w 1997 r. po niemiecku, a w 2001 r. po polsku.¹⁴ Oboje rodzice Theo Richmonda dorastali w konińskim sztetlu i na krótko przed pierwszą wojną światową wyemigrowali do Anglii. Nazwisko ojca brzmiało Ryczke, zanim je zangielszczył, a matka była z domu Sarna. Kilku członków rodziny Sarnów wyjechało razem z nimi do Anglii. Członkowie rodziny Ryczke, podobnie jak większość z ok. 3000 konińskich Żydów, podczas niemieckiej okupacji zostali deportowani i zamordowani. Theo Richmond urodził się już w Anglii i w swoim życiu często słyszał nazwę miejscowości Konin, zanim w 1987 r. postanowił zbadać życie i umieranie konińskich Żydów. Impulsem była „Konińska Księga Pamięci” skompilowana wiele lat wcześniej przez ocalałych koninian z całego świata i wydana w 1968 r. po długich staraniach.

© Theo Richmond.

12 Ehrlich (1996).

14 Richmond (1995, 1996, 1997 i 2001).

13 The List of Places.

Richmond opowiada: „Otworzyłem opasy tom w niebieskiej oprawie. Przy okładce umieszczono składany plan miasta z polskimi nazwami ulic, na których można było połamać sobie język. Wijące się równoległe linie wyznaczały bieg Warty. W pobliżu rzeki zauważyłem prostokąt o nic nie mówiącej nazwie "plac Wolności", w którym domyśliłem się głównego placu miasta. Numery widniejące na planie oznaczały miejsca związane z Żydami, ale nie potrafiłem odczytać legendy. Czarne linie układały się we wzór dla mnie niepojęty, nie rozróżniałem w nim punktów odniesienia ani kierunków. To był plan dla osób, które przy tych ulicach urodziły się i wychowały. Tylko tacy ludzie wśród kresek wypatrzyliby rodzinne domy i podwórka, na których się bawili, synagogę, w której się modlili, i rynki, na których kupowali i sprzedawali. Zrzucając z siebie dziesiątki lat, znowu zobaczyliby siebie, utracone rodziny i przyjaciół – takimi, jakimi byli, zanim zapadły ciemności.”¹⁵

Kilka lat później plan ten miał się stać ważną podstawą dla własnych projektów badawczych i upamiętniających podjętych przez Richmonda. Także dla mnie stał się on i nadal jest kluczem do zrozumienia historii i nieobecności konińskich Żydów.

Richmond postanowił osobiście odwiedzić wszystkich znanych mu i dostępnych członków gminy żydowskiej z Konina i przepytał ich dokładnie na temat ich wspomnień ze sztetla.¹⁶ Wszystkie wywiady nagrywał na taśmie magnetofonowej. Spędził lata na poszukiwaniach i rozmowach z ocalałymi w Anglii, USA i w Izraelu. Usłyszane od nich informacje na temat ludzi, miejsc i wydarzeń nieustannie notował na swoim coraz gęściej zapisanym planie Konina. W ten sposób powstał swego rodzaju rejestr mieszkańców i wydarzeń, który w imponujący sposób pokazuje, jak przestrzennie zorganizowane było życie konińskich Żydów w gęsto zabudowanych i zaludnionych ulicach wokół „Tepper Marik”. To był więc ten sztetl, który dziś nie może już istnieć, i to nie dlatego, że wiele domów zostało zniszczonych, ale dlatego, że nie ma tutaj już żadnych Żydów. Plan podaje przybliżony obraz ówczesnej przestrzennej, społecznej i gospodarczej struktury sztetla. Mapa wykorzystana przez Richmonda jest dość schematycznym planem miasta, na którym widać jedynie ulice i całe bloki budynków.¹⁷ Dzięki temu było na nim miejsce na liczne odręczne notatki Richmonda, które po wywiadach z dawnymi mieszkańcami i mieszkankami Konina nanosił na swój plan: miejsca zamieszkania, lokalizacje specyficznych funkcji, wydarzeń i charakterystykę krajobrazu. Na przykład przy ul. Piasecznej zanotował: „Kosher slaughter house” („Koszerna ubojnia”) i „Simcha Sarna” (mieszkanie krewnej rodziny Richmonda ze strony matki); przy pl. Wolności: „Hostages shot here” („zakładnicy rozstrzelani tutaj”), a przy ul. Zofii Urbanowskiej: „Benjamin Ryczke” (dziadek Richmonda) i „jewish gym” (gimnazjum żydowskie). Na większości bloków z planu naniesione są dodatkowe numery, które, jak przypuszczam, odnoszą się do taśm, na których nagrane zostały wywiady.

Utrata wiedzy i zmiana przekazu

Dlaczego, mimo jak najbardziej kompetentnego oprowadzania po mieście i po muzeum, które pozwoliło nam poznać wiele faktów i danych o dawnej obecności ludności żydowskiej w Koninie, ostatecznie dowiedzieliśmy się jednak tak mało o miejscach i o życiu konińskich Żydów? Odpowiedź brzmi: ponieważ nie było nikogo, kto mógłby opowiedzieć nam więcej i o sposobie ich życia i wydarzeniach, w których uczestniczyli. Społeczne ramy odniesienia pamięci i przekazu wiedzy o gminie żydowskiej w Koninie zostały zburzone. Ramy lokalne, przestrzeń, w której toczyło się życie żydowskie, zostały osierocone, względnie osadzone zupełnie innymi znaczeniami. Dlatego istniejące jeszcze ślady materialne nie mogą już zostać odczytane. Niezwykle duże znaczenie nie tylko ram społecznych, ale także przestrzennych dla przekazu wspólnej pamięci członków danej grupy, opisał francuski socjolog Maurice Halbwachs w swoich fundamentalnych publikacjach na temat pamięci społecznej.

15 Richmond (2001), 10-11.

16 Por. Konin: Shtetl or Shtot (2021). Nagrania dźwiękowe, które powstały podczas tych wywiadów, w 2012 r. Theo Richmond przekazał archiwum Wiener Library of the Study of the Holocaust and Genocide w Londynie. Dostępne są one w tamtejszej mediotece. Planowana jest także ich cyfryzacja.

17 Richmond (1997). Oryginalne wydanie angielskie Richmond (1995) ukazuje na okładce inny plan miasta, który zdaje się być topograficznie bardziej precyzyjny i który oddaje przede wszystkim podział parceli poszczególnych bloków, a tym samym strukturę własności. Jego wadą jest to, że zupełnie nie nadaje się na odręczne zapiski. Nie udało mi się wyjaśnić pochodzenia obu planów. Fotografia okładki wydania amerykańskiego Richmond (1996) znajduje się w Koninie: Shtetl or Shtot (2021).

Pisze: „Podsumowując wszystko to, co zostało powiedziane wcześniej, możemy stwierdzić, że większość grup – nie tylko tych, które powstają wskutek permanentnego współżycia ich członków w granicach jednego miasta, jednego domu lub jednego mieszkania, lecz także wiele innych – w pewnym sensie rysuje swoją formę w ziemi i w obrębie tak ustalonych ram przestrzennych odnajduje swoją pamięć zbiorową, innymi słowy: istnieje tyle sposobów uzmysłowienia sobie przestrzeni, ile jest grup”¹⁸.

I dalej:

„Stąd jest jasne, że obrazy przestrzeni odgrywają w pamięci zbiorowej tego rodzaju rolę. Miejsce, w którym dana grupa żyje, nie jest czarną tablicą, na której najpierw rysuje się liczby i figury, a następnie je ściera. W jaki sposób obraz tablicy mógłby przypominać to, co na niej napisano – skoro jest ona dla liczb obojętna i na tej samej tablicy można oddawać wszystkie dowolne figury? Nie. To grupa nadała miejscu charakter i odwrotnie. Tak więc wszystkie przedsięwzięcia grupy mogą zostać wyrażone przestrzennie, a miejsce, w którym ona żyje, stanowi jedynie zjednoczenie wszystkich tych wyrażeń”¹⁹. Gdy jednak wszyscy członkowie danej grupy zostali wymordowani lub ratowali się ucieczką i nie powrócili; gdy dzieci ocalałych i ich dzieci urodziły się w innym miejscu i tam pozostały, wtedy nie ma nikogo, kto mógłby opowiedzieć i umiejscowić ich historię. Wtedy inni, którzy są na miejscu, powinni zająć się opowiadaniem historii oraz prezentowaniem świadectw materialnych i przestrzennych. Ale kto po deportacji i zagładzie żyjących w Koninie Żydów mógłby i w ogóle chciałby szukać i odczytać „odciśniętą przez nich kiedyś w ziemi” zbiorową pamięć i przestrzenne ramy? Jak widzieliśmy w muzeum w Gosławicach i w ogóle podczas zwiedzania miasta, niewątpliwie w Koninie są osoby, które nad tym pracują i to nie dopiero od wczoraj. W dużym stopniu sprawiła to z pewnością książka Theo Richmonda: *Richmond* opowiada, że on i jego książka – polskie wydanie ukazało się w 2001 r. – zostali w Koninie przyjęci bardzo serdecznie. Przyjął go prezydent miasta, nadano mu honorowe obywatelstwo, a rada miasta nabyła 200 egzemplarzy jego książki z przeznaczeniem dla szkół i placówek oświatowych.²⁰ Ankieta przeprowadzona pod koniec września 2015 r. w Bibliotece Miejskiej w Koninie i jej ośmiu filiach pokazała, że książka dostępna była w każdej placówce, czasem w większej liczbie egzemplarzy, oraz że w latach 2001-2015 była ona wypożyczana kilkaset razy.²¹ Najwidoczniej wielu dzisiejszych polskich mieszkańców Konina pragnie poznać historię konińskich Żydów. Tym samym wiele osób miało okazję, aby zapoznać się z rejestrem wydarzeń i osób ze sztetla, który sporządził Theo Richmond. To też prawdopodobnie wyjaśnia, dlaczego naszemu przewodnikowi sztetl był oczywiście znany.

Dziedzictwo: dalsze badania

Plan Theo Richmonda z jego społecznymi, funkcjonalnymi i topograficznymi notatkami, może skłaniać do ponownego przyjrzenia się przestrzeni i sugerować nowe problemy badawcze. Może służyć do zdefiniowania miejsc i domów, na których mogą znajdować się ślady użytkowania i zdarzeń pochodzących także z długiego okresu współżycia polskich i żydowskich koninian z okresu przed deportacją. W tych poszukiwaniach koniecznie należy uwzględnić nagrania wywiadów przeprowadzanych przez Richmonda, ponieważ, jak wynika z informacji otrzymanych od Wiener Library, w której jego kasety są przechowywane, przywiązywał dużą wagę do tego, aby jego rozmówcy możliwie dokładnie opisywali poszczególne miejsca i domy.²²

Dla Richmonda punktem wyjścia do jego badań nie było istniejące jeszcze – chociaż być może trudne do odczytania – miejsce, lecz opowiadanie ocalałych, których odwiedzał w USA, Izraelu i Anglii. Dopiero gdy jego poszukiwania dobiegły końca, a książka była niemal w całości napisana, pojechał do Konina. Pisał:

18 Halbwachs (1967), 161.

19 Halbwachs (1967), 130.

20 Theo Richmond, e-mail do autorki z 2 września 2015.

21 W 2015 r. stwierdzono obecność 19 książek, które do tego momentu wypożyczone były co najmniej 842 razy. Pani Małgorzata Popiołek, której dziękuję za zebranie informacji w bibliotekach, jest historyczką sztuki, a wtedy była doktorantką w katedrze autorki.

22 Informacja Howarda Falksohna, będącego Senior Archivist w Wiener Holocaust Library (Londyn). E-mail do autorki z 4 lipca 2022 r.: „Regarding your own specific area of research, in the absence of any trace on the ground, I would think these interviews can offer useful insights into the topography of the town. In particular many of the interviewees are grilled by Theo with characteristic thoroughness on the layout of the Bes Medresh, the Mikvah, the markets, and other buildings and places”.



11 Aktualne zdjęcie satelitarne Konina z GoogleEarth (czerwiec 2022) nałożone na plan Theo Richmonda
Grafika: Julian Bonekämper 2022.

„To było nierzeczywiste uczucie, jak ze snu, iść ulicami, po których tyle razy przechodziłem w myślach. Miałem w ręku stary plan miasta, ale właściwie nie był mi potrzebny. Wiedziałem, dokąd prowadzi ta czy inna ulica, jaki widok powita mnie za każdym węgłem, gdzie skręcić na Teper Mark, nad rzekę albo do parku. Zauważając przy głównej ulicy charakterystyczne punkty – ratusz, katolicki kościół, średniowieczny kamień milowy – odczuwałem wstrząs rozpoznania, jak dusza wracająca z poprzedniego życia.”²³

Moim własnym punktem wyjścia było miejsce. Gdybym nie przemierzała przestrzeni miasta bez wcześniejszej wiedzy i jedynie z niewielką liczbą informacji uzyskanych od przewodnika, wtedy nie odczuwałabym irytacji, że pokazuje mi się coś, co odebrać mogłam jedynie jako nieobecne, wtedy z pewnością nie szukałabym dalej.

Kim są spadkobiercy tego sztetla, który jest niewidoczny, który właściwie w ogóle nie istnieje, ponieważ nie ma już żadnych Żydów? Czy są nimi potomkowie zmarłych tymczasem w diasporze konińskich Żydów, którzy mogliby przejąć sukcesję? W takim przypadku społeczne ramy odniesienia byłyby ostatecznie odcięte od lokalnych. Wtedy wyłączne prawo interpretacji i odpowiedzialność za przekaz wiedzy o sztetlu spoczywałyby daleko stąd. A może są nimi dzisiejsi mieszkańcy Konina, którzy, wychodząc od lokalnych ram odniesienia, w obrębie których widzą pozostałą przestrzeń i budowlę sztetla w ich formie i substancji, konstruują w swoim mieście nowe społeczne ramy odniesienia, gdzie sąsiadujące ze sobą polskie i żydowskie przeszłości zostają zintegrowane i splecione w bardziej złożoną narrację?

Nałożenie historycznego planu opisanego przez Theo Richmonda na satelitarne zdjęcie z GoogleEarth²⁴ pokazuje, że nie da się pokryć ze sobą kierunku i skali obu planów. Tej niezgodności nie należy odrzucać jako źródła błędu, lecz należy ją rozumieć jako symbol złożoności całego zadania oraz jako zachętę do ewentualnych wspólnych projektów badawczych, które mogłyby prowadzić do wspólnych, ale być może nigdy nie przystających do siebie konstrukcji dziedzictwa.

23 Richmond (2001), 451. W oryginale angielskojęzycznym czytamy: Richmond (1997), 477. "I felt a jolt of recognition, like a reincarnated soul returning from a previous life".

24 Google Earth pro, wejście 4.07.2022 r.

Perspektywy

Bogato ilustrowana publikacja internetowa z 2021 r. na temat przyszłości synagogi daje powody do optymizmu: od roku 1987, po gruntownym remoncie wnętrza, synagoga była siedzibą miejskiej biblioteki. Budynek nie znajdował się jednak w posiadaniu miasta, które jedynie wydzierżawiło go na okres 25 lat od Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Rzeczypospolitej Polskiej. Gdy miasto ostatecznie zabiegało o kupno tej nieruchomości, to działki synagogi oraz sąsiedniej szkoły były już sprzedane inwestorowi prywatnemu. W 2012 r. biblioteka musiała się wyprowadzić. Budynek szkoły został tymczasem rozebrany, a w jego miejscu na zdjęciu satelitarnym widać²⁵ dziką zieleń. Inaczej jest z synagogą: po długich i trudnych negocjacjach miastu udało się nakłonić inwestora do zamiany działek. Będzie budować w innym miejscu, a miasto przejmie odpowiedzialność za budowlę, która ponownie ma zostać odrestaurowana i przeznaczona na bibliotekę. Słowa prezydenta miasta są znamienne: „Jeden z najbardziej cennych zabytków wraca ponownie pod opiekę władz miasta. Jest to ważne miejsce w historii miasta, ponieważ kultura żydowska i gmina żydowska były przed wojną w mieście bardzo widoczne, tu chodzi o tożsamość miasta. Budynek ma służyć celom kulturalnym, istnieją plany urządzenia w nim centrum kultury żydowskiej. Złożyliśmy wniosek o środki na ten cel”²⁶.

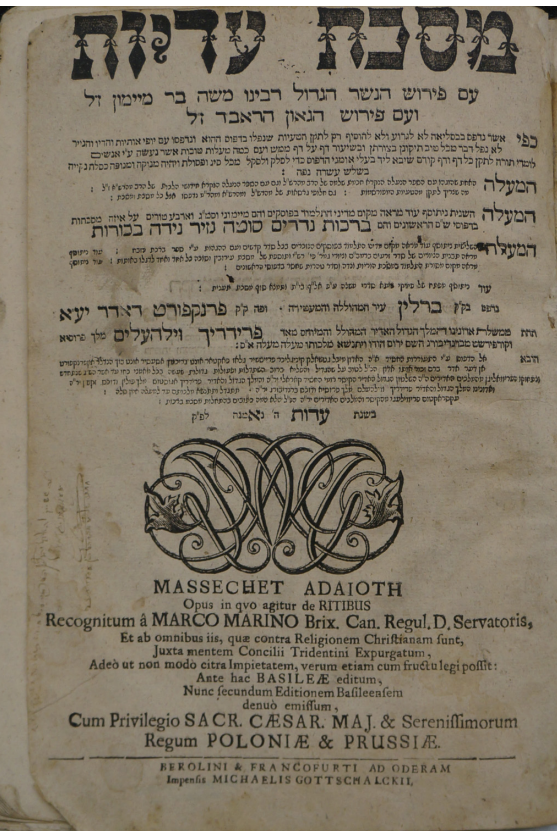
Moja druga podróż do Konina jest jeszcze przede mną.

25 Google Earth pro, Konin, działka rozebranej szkoły, wejście
5.08.2022 r. Szer. geogr. 52, 2111096, dł. geogr.: 18,2523445,
fotografie po 16.08.2020 r.

26 Konopka (2021).

Bibliografia

- Breyer, Albert: Zur Geschichte von Sompolno und Umgebung. Erstveröffentlichung in: Unsere Heimat, Volkstümliche Schriftenreihe zur Förderung der deutschen Heimatbildung und Familienüberlieferung in Polen; Heft 4; Posen 1938 [O historii Sompolna i okolic. Pierwsza publikacja w: Nasza mała ojczyzna. Zeszyt 4. Poznań 1938]. W: Jutta Dennerlein, 2010. URL http://www.upstreamvistula.org/Documents/ABreyer_Sompolno.pdf (09.08.2022).
- Dolff-Bonekämper, Gabi: Wejść w przeszłość innych ludzi [In anderer Leute Vergangenheit gehen]. W: Krajobrazy kulturowe: Sposoby konstruowania i narracje. Wyd. Robert Traba, Violetta Julkowska i Tadeusz Stryjakiewicz, 98-132. Publikacje Centrum Badań Historycznych Polskiej Akademii Nauk w Berlinie. Tom 4, Warszawa, Berlin 2017.
- Dolff-Bonekämper, Gabi: In anderer Leute Vergangenheit gehen. W: Kulturlandschaften in Deutschland und Polen: Akteure und Modi ihrer Konstruktion und Narration [Wejść w przeszłość innych ludzi. W: Krajobrazy kulturowe w Niemczech i w Polsce: Aktorzy i tryb ich konstrukcji i narracji]. Wyd. Olaf Kühne i in. Göttingen 2020, 77-110 (Eckert. Die Schriftenreihe, Band 144).
- Ehrlich, Andrea: Das Shtetl. Wirtschaftliche und soziale Strukturen der ostjüdischen Lebensweise [Sztetl. Ekonomiczne i społeczne struktury sposobu życia Żydów ze Wschodu]. Część III. W: HaGalil.com. Jüdisches Leben online [Życie żydowskie online]. 1996. URL: <https://www.hagalil.com/galluth/shtetl/au3.htm> (18.08.2022).
- Halbwachs, Maurice: Das kollektive Gedächtnis [Pamięć zbiorowa]. Stuttgart 1967.
- Hammer-Schenk, Harold: Synagogen in Deutschland: Geschichte einer Baugattung im 19. und 20. Jahrhundert (1780-1933) [Synagogi w Niemczech: Historia typu budowli w XIX i XX wieku (1780-1933)]. 2 tomy. Habil.-Schr. Hannover 1981. Hamburg 1981 (Hamburger Beiträge zur Geschichte der deutschen Juden 8 [Hamburskie przyczynki na temat historii Żydów niemieckich]).
- Jarrassé, Dominique: Une histoire des synagogues françaises: Entre Occident et Orient. Arles 1997.
- Klevan, Avraham: We remember! Pinkas Hakehilot. Tom I: Lodz: Jewish Communities Destroyed in the Holocaust: Poland. URL: <http://www.zchor.org/kehilot/pinkas1.htm> (09.08.2022).
- Konin: Shtetl or Shtot? 2021. W: The Wiener Holocaust Library. URL: <https://wienerholocaustlibrary.org/2021/02/04/konin-shtetl-or-shtot/> (18.08.2022).
- Konopka, Blanka: Future of historic Konin synagogue safe after owner swaps it with city officials for investment plot. 2021. URL: <https://www.thefirstnews.com/article/future-of-historic-konin-synagogue-safe-after-owner-swaps-it-with-city-officials-for-investment-plot-20998> (17.08.2022).
- Richmond, Theo: Konin: A quest. London 1995.
- Richmond, Theo: Konin: One man's quest for a vanished jewish community. New York 1996.
- Richmond, Theo, Elke Hosfeld (tłum.): Konin: Auf der Suche nach der Stadt meiner Eltern [Konin: W poszukiwaniu miasta moich rodziców]. München 1997.
- Richmond, Theo, Piotr Szymczak (tłum.): Uporczywe echo: Sztetl Konin poszukiwanie. Poznań 2001.
- Rüthers, Monica: Ostjüdische Vielfalt in einer multikulturellen Umgebung [Żydowska różnorodność w wielokulturowym otoczeniu]. W: Ost-West: Europäische Perspektiven 3/2008, 163-174. URL: <https://www.owep.de/artikel/67/ostjuedische-vielfalt-in-einer-multikulturellen-umgebung> (22.09.2015).
- Samorząd Województwa Wielkopolskiego. Muzeum Okręgowe w Koninie. Dział historyczny. URL: <http://www.muzeum.com.pl/en/historyczny.htm> (20.09.2015).
- The List of Places from which Jewish People were Murdered in the Chelmno-on-Ner Extermination Center. On the basis of the study by Krzysztof Gorczyca, Zdzisław Lorek, Kalendarium Chełmna, (copy in the District Museum in Konin). W: Chelmno - Death Camp for Total Extermination. URL: <http://www.zchor.org/chelmno/list.htm> (18.08.2022).
- Thieme, Ulrich: Allgemeines Lexikon der bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart. Unter Mitwirkung von etwa 400 Fachgelehrten. Tom 14, Leipzig 1916. [Powszechny leksykon artystów plastyków od Starożytności do współczesności. Przy udziale ok. 400 uczonych specjalistów]. W: Streaming Internet Archive. URL: <https://archive.org/details/allgemeineslexi00beckgoog/page/253/mode/1up> (09.08.2022).
- Witamy w Koninie. URL: <http://www.konin.pl/index.php/denkmale.html> (18.09.2015).
- Witamy w Koninie: współpraca zagraniczna. URL: <http://www.konin.pl/index.php/die-zusammenarbeit-mit-dem-ausland.html> (18.09.2015).



1. Mojżesz Majmonides, Abraham z Posquières, Gmina Żydowska we Frankfurcie nad Odrą: Maseket 'adayot 'im perush ha-neshet ha-gadol Ravenu Mosheh bar Maimon z.l. ye-'im perush ha-Ga'on ha-Rabad z.l. Frankfurt nad Odrą 1721.

Zdjęcie: Sebastian Drost. CC BY-NC 4.0. Biblioteka Uniwersytecka w Poczdamie.

W Europie Żydzi znani byli ze swoich wielkich sieci kontaktów oraz z tego, że wyspecjalizowali się w handlu towarami i pieniędzmi. Dlatego też pełnili ważne funkcje pośredników w regionalnym i międzynarodowym transferze kultury, gospodarki i wiedzy.¹ Dotyczyło to także Nadodrza i regionu Nysy Łużyckiej, tworzących niejako przejście do Europy Środkowej. Żydzi zaspokajali popyt na różnorakie produkty: z jednej strony odpowiadali na zainteresowanie elit dobrami luksusowymi, a z drugiej zapewniali ludności zaopatrzenie w dobra użytku codziennego, które nie były produkowane lokalnie. Dla kupców żydowskich ważnym ośrodkiem był Frankfurt nad Odrą – centralnie położone miasto handlowe i targowe.² Wyrazem wielkiego wkładu Żydów w rozwój tego miasta jako ośrodka naukowego jest również powstanie tu hebrajskiej drukarni (il. 1).³

Żydzi byli chronieni przez władców, aby mogli wypełniać powierzone im zadania. Wynikająca z tego ich szczególna pozycja prawna, ich niewielka liczba i odmienne praktyki religijne sprawiły, że stali się mniejszością społeczną i kulturową. Nawet zrównanie ich w prawach obywatelskich z obywatelami Prus w 1812 r.⁴ nie było w stanie tego istotnie zmienić. Chrześcijański antyjudajizm, a także lęki społeczne i ekonomiczne oraz odrzucenie przez społeczeństwo większościowe⁵, stanowiły podwaliny dla istniejącego do dziś sposobu myślenia, zgodnie z którym Żydzi są traktowani jako obcy i pariasi, a tym samym są marginalizowani.

Po tragedii wojny trzydziestoletniej Brandenburgia, do której należały regiony Odry i Nysy, była zdewastowana gospodarczo i wyludniona. Nie inaczej było zapewne na Pomorzu. Aby odbudować kraj, w 1671 r. elektor Brandenburgii Fryderyk Wilhelm I zezwolił na osiedlenie się pięćdziesięciu rodzin żydowskich wypędzonych z Wiednia.⁶ To one oraz ich potomkowie zakładali w różnych miejscach gminy żydowskie, tworząc przy tym własną infrastrukturę.⁷ Należały do niej przede wszystkim cmentarze umożliwiające chowanie zmarłych zgodnie z żydowską tradycją. Należało w tym celu znaleźć i zakupić działkę, która miała zapewnić zmarłym wieczny odpoczynek i nienaruszalność ich grobów.⁸ W większości przypadków były to niewykorzystywane gospodarczo tereny położone poza miejscowością.

Po 1847 r. także mniejsze gminy żydowskie jako podmioty prawa publicznego⁹ mogły zakładać własne cmentarze – oczywiście również na warunkach ustalonych przez większościowe społeczeństwo chrześcijańskie. Nawet jeśli do chwili przejścia władzy przez narodowych socjalistów niektóre gminy się rozwiązały, a na ich cmentarzach nie przybywało nowych grobów, to w maju 1945 r. sytuacja była zgoła inna: wszystkie cmentarze żydowskie na Nadodrze były opustoszałe. Na miejscu nie było już krewnych, którzy mogliby się nimi opiekować.

Gminy żydowskie zostały poddane eksterminacji. One same oraz ich materialna spuścizna stały się obiektami historycznymi. Jak jednak postępować z historycznym dobrem kultury¹⁰, które nie było i nie jest własne? Pytanie to nasuwa się nie tylko w odniesieniu do krajobrazów granicznych.

1 Ben-Sasson (1995), 901-908.
 2 Meier (2008), 113-154.
 3 Teitge (2000); Musekamp (2016).
 4 Jersch-Wenzel (2000), 32-35.
 5 Bergmann (2002), 9-17.
 6 Breuer (2000), 100-105.
 7 Przykłady: Schmook (2008), 246-270; Peter (2008), 154-184; Heidenhain (2007); Meissner/Wilking (1998).

8 Brocke/Müller (2001), 18-19.
 9 Ustawa o Żydach z 23 lipca 1847 r.
 10 Dobra kultury: dobra ruchome i nieruchome oraz symbole i działania, które naród stworzył lub nad którymi pracował i przekazał następnym pokoleniom. W całości dobra te wzmacniają więc tożsamość i stanowią wartość zarówno materialną, jak i ideową.

Cmentarze żydowskie przeszły przemianę znaczeniową. Ich pierwotna funkcja jako miejsc pochówku i miejsc żydowskiej żałoby i pamięci rozszerzyła się o nowe funkcje: postrzegano je jako balast, jako składy materiałów, jako oskarżycielskie pomniki lub jako miejsca obdarzone romantycznym urokiem, a czasem nawet jako autentyczne (kulturowe) świadectwa historyczne w obrazie miejscowości. Ten ostatni aspekt powoli wysuwał się na pierwszy plan i dzisiaj manifestuje się nie tylko w ochronie zabytków, ale przede wszystkim w zaangażowaniu społecznym. 21 czerwca 1957 r. rząd federalny i rządy krajowe zawarły porozumienie z przedstawicielami Żydów w Niemczech o stałej pielęgnacji¹¹ – zgodnie z żydowskimi prawami religijnymi – cmentarzy gmin zniszczonych przez reżim nazistowski. W dniu 11 stycznia 2005 r. kraj związkowy Brandenburgia wziął na siebie tę współodpowiedzialność, podpisując umowę państwową z Gminą Żydowską Kraju Związkowego Brandenburgia.¹² Samorządy utrzymują te cmentarze i otrzymują na to fundusze państwowe. Na wschód od Odry takie dobrowolne zobowiązanie nie istnieje.



2 Cmentarz żydowski w Fürstenwalde/Spree w 2019 r.

Zdjęcie: Andreas Kremer. Baza danych: Cmentarze żydowskie w Brandenburgii.

Jak więc możemy odnieść sukces w trwałej ochronie i zachowaniu osieroconych cmentarzy żydowskich i tego, co po nich pozostało? W jaki sposób społeczeństwo ma uznać je za szczególny element własnej historii lokalnej? Jakie znaczenie mają one dla władz i ludności cywilnej dzisiaj, a jakie powinny mieć w przyszłości?

Ewidentne jest to, że wiedza o historii i kulturze żydowskiej jest ograniczona i często ulega idealizowaniu. Z jednej strony judaizm w Niemczech jest ciągle jeszcze zawężany do prześladowań i eksterminacji w czasach nazistowskich. W Polsce żyjący tam niegdyś Żydzi traktowani są jako część kultury niemieckiej¹³, a więc pozostają podwójnie obcy. Spotęgowała to dodatkowo migracja ludności zamieszkującej dziś zachodnią Polskę.

Z drugiej strony Żydzi są postrzegani jako ortodoksyjni w swoim myśleniu i praktykach religijnych, jako ludzie, którzy nie działają niezależnie i krytycznie. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest przekazywany w podręcznikach szkolnych okrojony obraz historycznej roli Żydów jako jedynie ofiar i społecznych outsiderów.¹⁴ Inna przyczyna leży w oficjalnej kulturze pamięci i upamiętniania, która jest mniej osadzona w pamiętaniu osobistym, a bardziej odpowiada oczekiwaniom społecznym.¹⁵ Dziś upamiętnianie zbrodni systemu nazistowskiego stanowi część politycznego konsensusu w Niemczech.

Jednak przećwiczone rytuały z instrukcjami moralnymi okazały się przeciwnie skuteczne w trwałym przekazywaniu kompetencji historycznych. Zamiast tego aktywne procesy przyswajania sobie historii danego miejsca i obiektu historycznego oraz samodzielna refleksja i ocena umożliwiają rozwój pogłębionej świadomości historycznej. Dzięki uwzględnieniu codziennej rzeczywistości możliwe jest trwałe wzmacnianie uświadomienia na działania społeczeństwa obywatelskiego.¹⁶

11 Simon (2008), 30-35.

12 Państwowa Kancelaria Brandenburgii (2005).

13 Kirmiel (2012), 219-229.

14 Liepach/Sadowski (2014).

15 Assmann (2003), 126-138.

16 Sauer (2014); Welzer (2011), 3-9.

Mając to na uwadze, badacze historii regionalnej, lokalni historycy, pedagodzy, aktywiści i organizacje wolontariackie, od dziesięcioleci angażują się w to, aby zwrócić uwagę społeczeństwa na cmentarze żydowskie nie tylko jako miejsca pamięci, lecz także jako miejsca edukacji historycznej. Właściwie trzeba je „tylko” zmusić, aby przemówiły. Niemniej jednak dodatkowo, poważny problem stanowi naturalny rozkład zachowanego materiału.



3 Cmentarz żydowski w Świętojańsku w 2021 r.

Zdjęcie: Anke Geißler-Grünberg. Baza danych: Cmentarze żydowskie w Polsce.

wśród Żydów, ruchach migracyjnych, kierunkach religijnych w obrębie gmin, wykonywanych zawodach i integracji z sieciami ekonomicznymi i kulturowymi lokalnej i regionalnej społeczności większościowej, czasem nawet o nazwiskach kamieniarzy, którzy w większości nie byli Żydami.

Wizualne i dotykowe doświadczenia na cmentarzu żydowskim stwarzają młodzieży i dorosłym doskonałą okazję do tego, aby uzyskać bezpośredni dostęp do tego, co rzekomo obce. Konkretnie chodzi przy tym o nawiązanie do wiedzy na temat historii regionalnej, a także do własnych doświadczeń ze śmiercią, żałobą i pamięcią. Dzięki temu możliwe jest przekazanie wiedzy o znaczeniu oraz funkcji cmentarza i jego nagrobków w myśleniu żydowskim.

Cmentarze żydowskie ujawniają rozwój architektoniczny, artystyczny i kulturalny, który z reguły nie jest zachowany w takiej różnorodności na cmentarzach chrześcijańskich lub komunalnych. Aspekty historii prawa i kształtowania krajobrazu uzupełniają obraz historii stosunków niemiecko-żydowskich.

Dowiadujemy się o strukturach rodzinnych i sieciach kontaktów

Jednocześnie cmentarze te pokazują, w jakim stopniu Żydzi byli zintegrowani z otaczającym ich społeczeństwem lub jak byli z niego wykluczani, np. poprzez materiał użyty do budowy nagrobków, wpływ ówczesnych mód w projektowaniu czy przez niszczenie nagrobków i tkanki budowlanej. Sposób traktowania spuścizny sepulkralnej pokazuje, jaką wagę przywiązywano do tych miejsc pochówku po 1945 r. na poziomie politycznym i społeczno-obywatelskim.

Wreszcie kluczowe jest zastosowanie wszystkich tych ustaleń do cmentarzy lub artefaktów własnej kultury. Wtedy powinno powieść się uwrażliwienie ludności na kruchość tego dziedzictwa, na zachowanie żydowskiego dziedzictwa kulturowego i zmniejszenie uprzedzeń. Widoczne staje się, że region Odry i Nysy zawsze charakteryzował się transgraniczną mobilnością i impulsami, a współistnienie różnych kultur było ambiwalentne, ale jednak jak najbardziej wzbogacające dla wszystkich – co w równym stopniu może dotyczyć obecnego, jak i przyszłego życia nad Odrą i Nysą.

Wyżej wspomniani aktywiści stosują w tym celu najróżniejsze metody: akcje sprzątnia i workcampy dla wolontariuszy, jak te prowadzone od dziesięcioleci przez organizację Akcja Znaki Pokuty (Aktion Sühnezeichen),¹⁷ seminaria i warsztaty dla studentów, projekty seminaryjne w szkołach, oprowadzania z przewodnikiem, udział w konferencjach, wystawy lub publikacje.¹⁸

Na przykład niedawno ukazała się książka „Ślady życia żydowskiego na Środkowym Nadodrzu” sfinansowana przez kilka instytucji.¹⁹ W Schwedt osiągnięto wzorcową wręcz ciągłość: w Muzeum Żydowskim niedawno otwarto powstałą trzy lata temu wystawę objazdową „Z biegiem rzeki”; na początku lata pokazano wyniki szkolnego projektu o życiu żydowskim w mieście.²⁰ W Poczdamie 25 września 2022 r. miał miejsce *dzień otwarty cmentarza* oraz otwarcie wystawy poświęconej historii cmentarza żydowskiego z udziałem lokalnej społeczności żydowskiej.²¹ W wideokonferencji Centrum Edukacji Dorosłych w Monachium, która miała na celu wprowadzenie do tematu dokumentacji cmentarzy żydowskich wzięło udział 150 uczestników. 30 czerwca 2022 r. miało miejsce rozpoczęcie czteroletniego projektu „Net Olam – cmentarze żydowskie

17 Kammerer (2008); Akcja Znaku Pokuty (2022).

20 Muzeum Żydowskie w Schwedt (2022).

18 Przykład: Warsztaty (2021); Geißler-Grünberg (2017).

21 Baza danych: Cmentarze żydowskie w Brandenburgii.

19 Stowarzyszenie Wspierania Kultury Klasztor w Altfriedland/Herzog (2022).

w centrum zainteresowania antysemityzmu i prewencji”²², który dzięki środkom Federalnego Ministerstwa Edukacji i Badań mogą realizować: Bet Tfila – Centrum Badań nad Architekturą Żydowską w Europie (Brunswick), Bawarski Urząd Państwowy ds. Ochrony Zabytków oraz Instytut Historii Niemiecko-Żydowskiej im. Salomona Ludwiga Steinheima (Essen) specjalizujący się w epigrafii żydowskiej.

Z własnego doświadczenia wiem, jak trudno jest choćby uruchomić takie projekty i pozyskać na nie środki. Gdy to się uda, w ograniczonym czasie dociera się do ograniczonej liczby osób, które prawdopodobnie i tak są już zainteresowane tematem, ale mogą stać się potencjalnymi propagatorami wiedzy zdobytej dzięki projektowi.

Stałe zadania wymagają stałych etatów. Konieczne jest tutaj wsparcie projektów na etapie ich uruchamiania i finansowania przez przedstawicieli gmin i regionów. Powinny tu pomóc województwa lubuskie i zachodniopomorskie oraz kraj związkowy Brandenburgia. Jednak w obliczu pustych kas i nadchodzącego kryzysu gospodarczego realizacja takich życzeń jest rzeczywiście wyzwaniem. Niezależnie od konieczności objęcia ochroną wszystkich zabytkowych cmentarzy, należy pomyśleć o tym, jak odciążyć aktywistów, którzy z konieczności pracują wyłącznie na zasadzie wolontariatu lub poświęcają się pozyskiwaniu środków finansowych.

Z około 100 znanych cmentarzy żydowskich na terenie całej historycznej Brandenburgii tylko 23 na zachód od Odry i 27 na wschód od niej zostało opracowanych naukowo – i to po części niekompletnie. Projekt współpracy w zakresie cyfrowego opracowania cmentarzy żydowskich w zachodniej Polsce²³, który zakończył się w grudniu 2021 r., został zrealizowany przez Katedrę Ochrony Zabytków na Uniwersytecie Viadrina, dzięki dwuletniemu grantowi Federalnej Pełnomocnik ds. Kultury i Mediów. Podstawą projektu była dokumentacja cmentarzy w internetowej bazie danych Uniwersytetu w Poczdamie.²⁴ Natomiast wpisane do tej bazy danych cmentarze na zachód od Odry były dokumentowane niemal wyłącznie przez wolontariuszy.

Brakuje zabezpieczenia w postaci środków finansowych, które umożliwiłyby systematyczne opracowanie wszystkich brakujących cmentarzy i ich wyszukiwanie w internecie, a także zabezpieczenie wszystkich danych poprzez ich długoterminową archiwizację. Możliwości uniwersytetów w zakresie umożliwiania i koordynowania badań, upubliczniania wyników i promowania wymiany są zatem ograniczone.

Jednak dzięki połączeniu się w sieć zaangażowanych aktywistów i powiązaniu wszystkich istniejących zasobów możliwe jest czerpanie z doświadczeń i kontaktów, wspólne rozwijanie dyskursów i koordynowanie dwujęzycznych warsztatów, seminariów i materiałów szkoleniowych. Atrakcyjne opracowanie wyników dla infrastruktury turystycznej byłoby również wkładem w edukację kulturalną odwiedzających i mieszkańców, co może dać impulsy do rozwoju tego słabego strukturalnie regionu Odry i Nysy. Zapewniłoby to trwałe utożsamianie się osób zaangażowanych z projektem i (lokalną) historią.

Jestem przekonana, że ściślejsza współpraca między samorządami, urzędami ochrony zabytków, ośrodkami kształcenia dorosłych, muzeami, szkołami, uniwersytetami, instytucjami młodzieżowymi, stowarzyszeniami kulturalnymi, fundacjami, kościołami i rzemieślnikami w regionie Odry a brandenburskim Związkiem Gmin Żydowskich lub gminami żydowskimi w Żarach i Szczecinie, przy zaangażowaniu mediów, zdoła pozyskać społeczeństwo obywatelskie dla kulturowego przyswojenia sobie tego, co rzekomo obce. Doprowadzi też do przełamania uprzedzeń i uwarżliwi na kruche dobra kultury. Poza tym będzie do tego z pewnością potrzebna siła przebiccia i dużo cierpliwości.



4 Niemiecy i polscy uczestnicy warsztatów dokumentacji cmentarzy żydowskich na cmentarzu żydowskim w Gorzowie Wielkopolskim we wrześniu 2021 roku.

Zdjęcie: Justyna Hrabka.

22 Bet Tfila (2022).

24 Baza danych: Cmentarze żydowskie w Brandenburgii.

23 Baza danych: Cmentarze żydowskie w Polsce.

Bibliografia

- Aktion Sühnezeichen Friedensdienste e.V. URL: <https://www.asf-ev.de> (12.07.2022).
- Assmann, Aleida: Persönliche Erinnerung und kollektives Gedächtnis nach 1945. W: *Erinnern und Verstehen. Der Völkermord an den Juden im politischen Gedächtnis der Deutschen*. Wyd. Hans Erler. Frankfurt (M.) 2003, 126–138.
- Baza danych Cmentarze żydowskie w Brandenburgii [Datenbank Jüdische Friedhöfe in Brandenburg]. URL: <https://www.uni-potsdam.de/de/juedische-friedhoeft> (12.07.2022).
- Baza danych Cmentarze żydowskie w Polsce na terenie byłej prowincji brandenburgskiej [Datenbank Jüdische Friedhöfe in Polen auf den Gebieten der ehemaligen Provinz Brandenburg]. URL: <https://www.uni-potsdam.de/de/juedische-friedhoeft-pl> (12.07.2022).
- Ben-Sasson, Haim Hillel (red.): *Geschichte des jüdischen Volkes. Von den Anfängen bis zur Gegenwart*. München 1995, 901 – 908.
- Bergmann, Werner: *Geschichte des Antisemitismus*. München 2002, 9 – 17.
- Bet Tfila – Forschungsstelle für jüdische Architektur in Europa. URL: <http://www.bet-tfila.org/de/r-net.html> (12.07.2022).
- Breuer, Mordechai: *Anbruch der Frühen Neuzeit*. W: *Deutsch-jüdische Geschichte, t. I (1600–1780)*. Wyd. Michael A. Meyer we współpracy z Michaelem Brennerem. München 2000, 100–105.
- Brocke, Michael i Müller, Christiane E.: *Haus des Lebens. Jüdische Friedhöfe in Deutschland*. Leipzig 2001, 18 – 19.
- Diekmann, Irene A. (red.): *Jüdisches Brandenburg. Geschichte und Gegenwart*. Berlin 2008.
- Geißler-Grünberg, Anke (opr.): *Spurensuche auf dem Jüdischen Friedhof Potsdam. Eine Handreichung für den Unterricht*. Wyd. Vereinigung für Jüdische Studien e. V. 2. wydanie, Potsdam 2017.
- Heidenhain, Brigitte: *Juden in Wriezen. Ihr Leben in der Stadt von 1677 bis 1940 und ihr Friedhof*. Potsdam 2007.
- Jersch-Wenzel, Stefi: *Rechtslage und Emanzipation*. W: *Deutsch-jüdische Geschichte in der Neuzeit, t. II (1780–1871)*. Wyd. Michael Brenner, Stefi Jersch-Wenzel und Michael A. Meyer. München 2000, 32 – 35.
- Jüdisches Museum Schwedt. URL: <https://www.schwedt.eu/de/juedisches-museum/aktuelles/418157> (12.07.2022).
- Kammerer, Gabriele: *Aktion Sühnezeichen Friedensdienste. Aber man kann es einfach tun*. Göttingen 2008.
- Kirmiel, Andrzej: *Żydowskie ślady na Ziemi Lubuskiej*. W: *Makom tov – der gute Ort. Jüdischer Friedhof in Frankfurt (Oder)/Stubice*. *Makom tov – dobre miejsce. Cmentarz żydowski Frankfurt nad Odrą/Stubice*. Wyd. Eckard Reiß, Magdalena Abraham-Diefenbach. Berlin 2012, 219 – 229.
- Liepach, Martin i Sadowski, Dirk (red.): *Jüdische Geschichte im Schulbuch. Eine Bestandsaufnahme anhand aktueller Lehrwerke*. Göttingen 2014.
- Meier, Brigitte: *Frankfurt (Oder)*. W: *Diekmann*, 113–154.
- Meissner, Jürgen und Wilking, Dirk: *Zur Geschichte der Juden in Forst*. Wyd. Museumsverein der Stadt Forst (Lausitz) e.V. Forst 1998.
- Musekamp, Jan: *Hebräischer Buchdruck*. W: *Jüdische Geschichte vor Ort. Ein virtueller Stadtpaziergang durch Frankfurt (Oder) und Stubice*. URL: https://www.juedischesfrankfurtvirtuell.de/de/de_C.html (12.07.2022).
- Peter, Andreas: *Guben*. W: *Diekmann*, 154 – 184.
- Sauer, Michael (red.): *Spurensucher. Ein Praxisbuch für historische Projektarbeit*. Hamburg 2014.
- Schmook, Reinhard: *Oderbruch*. W: *Diekmann*, 246–270.
- Simon, Hermann: *Die Vereinbarung zwischen dem Bund und den Ländern vom 21. Juni 1957 über die dauernde Pflege verwaister jüdischer Friedhöfe*. W: *„Verwaiste jüdische Friedhöfe“*. Gedenken an die Toten – Gedächtnis der Lebenden, Symposium vom 21. Juni 2007. Teetz i Berlin 2008, 30 – 35.
- Ślady życia żydowskiego na Środkowym Nadodrzu / Spurensuche jüdischen Lebens an der mittleren Oder. Wyd. Kulturförderverein Kloster Altfriedland e.V., Ernst Herzog. Berlin 2022.
- Państwowa Kancelaria Brandenburgii: *Informacja prasowa z dnia 11.01.2005 [Staatskanzlei des Landes Brandenburg: Pressemitteilung vom 11.01.2005]*. URL: <https://www.brandenburg.de/cms/detail.php/lbm1.c.201319.de> (12.07.2022).
- Teitge, Hans-Erich: *Der Buchdruck des 16. Jahrhunderts in Frankfurt an der Oder. Verzeichnis der Drucke*. Wiesbaden 2000.
- Ustawa o Żydach z 23 lipca 1847 r. [Gesetz über die Verhältnisse der Juden vom 23.07.1847]. W: *Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten, nr 30 (nr 2871)*. Berlin 1847, 263–278.
- Warsztaty Międzynarodowe: *Młodzi naukowcy odkrywają żydowskie dziedzictwo zachodniej Polski, wrzesień 2021 [Internationaler Workshop: Nachwuchswissenschaftler entdecken jüdisches Kulturerbe in Westpolen, Sept. 2021]*. URL: <https://www.uni-potsdam.de/de/juedische-friedhoeft-pl/ueber-uns/veroeffentlichungen> (12.07.2022).
- Welzer, Harald: *Für eine Modernisierung der Erinnerungs- und Gedenkkultur*. W: *Gedenkstättenrundbrief 162 z dnia 01.08.2011*, 3 – 9.

Piotr Małochwiej

Cmentarz w Gorzowie Wielkopolskim jako przykład zmarginalizowanego dziedzictwa

W mojej prezentacji chciałbym pokazać losy Żydów w Gorzowie Wielkopolskim (Landsberg/Warthe) od samych początków osadnictwa w moim mieście aż do końca II wojny światowej. Postaram się również ukazać w jaki sposób losy cmentarza żydowskiego w Gorzowie po 1945 r. pokazują stosunek powojennych władz miasta do dziedzictwa żydowskiego oraz przedstawić nieliczne próby upamiętnienia społeczności żydowskiej w Gorzowie. Dawny cmentarz wyznaniowy położony jest na stoku wzgórza przy obecnej ulicy Słonecznej. Najstarsze wzmianki o nim pochodzą z roku 1723, a najstarszy nagrobek – Mordechaja Nojena pochodzi z 1579 r. Cmentarz należał do gminy żydowskiej, posiadał dom przedpogrzebowy, a w XIX wieku dobudowano drugi, który był zarazem domem administratora cmentarza.

Powstanie społeczności żydowskiej w Gorzowie

Najwcześniejsze informacje o Żydach osiedlonych na terenie miasta Landsberg/Warthe (Gorzów Wlkp.) pochodzą z roku 1561, kiedy to na polecenie margrabiego Jana z Kostrzyna przeprowadzono szacunek katastralny nieruchomości w Gorzowie. Wówczas wymienia się już istnienie, obok trzech innych kwartałów miasta, czwartego kwartału żydowskiego, czyli Judenviertel.

W 1509 r. doszło do oskarżenia Żydów o kradzież monstrancji z podwójną hostią i zbezczeszczenie jej w rejonie miejscowości Knoblauch koło Bernau na terenie Brandenburgii. Wówczas z rozkazu elektora Joachima I wykonano publicznie egzekucję domniemanych sprawców zbrodni. W dniu 19 lipca 1510 r. spalono 36 Żydów, którzy nie zgodzili się na chrzest, a dwóch Żydów, którzy przyjęli chrzest, w drodze łaski ścięto. Po tej egzekucji pozostali Żydzi otrzymali nakaz opuszczenia Marchii Brandenburskiej. W 1572 r. na terenie Brandenburgii wydano szereg przepisów antyżydowskich. Dopiero edykt z 21 maja 1671 r. zniósł banicję.¹

Zgodnie z tym edyktem z 1671 r. na terenie całej Brandenburgii mogło osiedlić się tylko 50 rodzin żydowskich, w tym 7 rodzin na terenie Nowej Marchii. W roku 1690 doliczono się już 103 Żydów (Schutzjuden) na terenie Nowej Marchii, w tym 7 w Choszczynie (Arnswalde), 3 w Reczu (Reetz), 5 w Pełczycach (Bernstein), 17 w Strzelcach Krajeńskich (Friedeberg in der Neumark) i 21 w Gorzowie Wlkp. Obecność Żydów w Gorzowie odnotowano w roku 1649.² Rada Miejska w Gorzowie złożyła skargę na Żydów do elektora brandenburskiego 15 grudnia 1649 r., że zajmują się handlem i świętują sabat, w czasie którego ubliżali Chrystusowi. W kronice miasta Gorzowa odnotowano istnienie gminy żydowskiej w roku 1687. W dniu 24 lutego 1688 r. odnotowano także w dokumentach miejskich rodzinę żydowską Mosesa Bendixa. Żydzi otrzymywali pozwolenie na pobyt czasowy. Nie wolno było im nabywać nieruchomości na własność. Chrześcijańscy duchowni wyrażali na ambonach swój gniew przeciwko Żydom z powodu handlu w okresie świąt kościelnych i świętowania sabatu.

W zakresie przepisów asymilację Żydów gorzowskich wyprzedziły oficjalnie regulacje prawne dotyczące Żydów na terenie Prus i Niemiec. Na uwagę zasługuje fakt, że już w 1768 r. 29 rodzin żydowskich posiadało własne domy. W 1809 r. do 36-osobowego kolegium rady miejskiej powołano dwóch przedstawicieli kupiectwa żydowskiego, a byli to David Itzig oraz Isaak Ruben. Znana w Gorzowie była także rodzina Boasów, która zajmowała się kupiectwem. Jeden z rodu, a mianowicie Adolf Boas (1804–1887), był dyrektorem banku i hurtownikiem zbożowym.³ Za swoją działalność uznany został za „zasłużonego obywatela miasta”. Luis Boas został właścicielem majątku w Zieleńcu. Edward Boas (1815–1853) rozślawił rodzinę jako doktor filozofii, poeta i pisarz znany na terenie Niemiec. Wśród znanych osób występuje jeszcze Franz Boas (trudno ustalić, czy był bezpośrednio spokrewniony z rodziną Boasów z Gorzowa) – twórca antropologii kulturowej.⁴



Zdjęcie: Piotr Małochwiej

1 Zysnarski (2004), 82.

2 Benyskiewicz/Boras (1990), 115.

3 Völker (2011).

4 Wolffsohn/Puschner (1992), 53.



Zdjęcie: Piotr Małochwiej

Wielu Żydów w przyjęciu chrztu w Kościele ewangelickim (lub katolickim) upatrywało przepustki do lepszego życia w Niemczech. Na protestantyzm przeszli między innymi synowie znanego kaznodziei (rabina) Wilhelma Klemperera, który kierował gminą żydowską w Landsbergu/Warthe w latach 1864–1885. Byli to mianowicie Georg Klemperer (1872–1947) – wybitny profesor nauk medycznych, Felix Klemperer (1866–1932) – lekarz, dyrektor szpitala w Berlinie i Viktor Klemperer (ur. w Landsbergu 9 X 1881 r.).

Według spisu z 3 grudnia 1867 r. w mieście zamieszkiwało 17 492 cywilów, w tym 711 Żydów. W roku 1895 w mieście zamieszkiwało 30 127 osób cywilnych oraz 356 żołnierzy. Nastąpił spadek liczby ludności żydowskiej do 600 osób. Równocześnie obserwuje się wzrost liczby ludności wyznania katolickiego do 1 447 osób. Żydzi jako mniejszość religijna spadli na trzecie miejsce (około 2% ludności). Spis gminy żydowskiej nie obejmuje tych, którzy przeszli na inne wyznanie lub nie deklarowali swojej przynależności do synagogi (tzw. zeświecczeni).

Gorzowscy Żydzi byli stosunkowo bogatą warstwą społeczną w drugiej połowie XIX wieku, skoro zbudowali sobie za 16 tys. talarów nową, piękną synagogę w stylu bizantyjskim w 1854 r. Na czele komitetu organizacyjnego budowy stanęli kupcy: Benny Burchardt oraz Theodor Pick. W uroczystości poświęcenia nowej synagogi, w dniu 13 września 1854 r., udział wzięli przedstawiciele władz prowincjonalnych, rejcynjnych i miejskich, jak i mieszkańcy miasta – chrześcijanie i Żydzi. Na uwagę zasługuje napis umieszczony na nowej synagodze w języku hebrajskim i niemieckim tej treści: „Mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów” („Mein Haus soll ein Bethaus sein für alle Völker”).

Do takich w Landsbergu należał Benny Burchardt (zm. ok. 1866 r.), kupiec i bankier, prezes zarządu gminy żydowskiej, filantrop i fundator stypendiów, znany głównie z tego, że za jego kadencji zbudowano nowoczesną synagogę w Gorzowie (spaloną przez hitlerowców w 1938 r.).⁵ Wymienić należy także firmę rodzinną Lewisonów (właścicielami byli Georg, Paul, Fritz), posiadających firmę meblarską oraz nowoczesną fabrykę mebli przy dzisiejszej ul. Kosynierów Gdyńskich (Heinersdorfer Strasse 44). Do nich należał także nowoczesny Dom Towarowy przy ulicy Sikorskiego 6 (Richtstrasse 6) – znany jako Stary Dom Towarowy.

Przy głównej ulicy Richtstrasse znajdowały się piękne nowoczesne sklepy: z odzieżą męską i damską Louisa Cohna – Spółka Cywilna (Richtstrasse 67/68), Juliusa Heymanna – sklep z materiałami z lnu i bawełny, z rękawiczkami, pończochami, bielizną damską i męską (Richtstrasse 51) czy też nowoczesny sklep z ubraniami męskimi i chłopięcymi Leo Cohna, położony w centrum miasta przy Rynku 11 (Markt 11).

Dużego rozgłosu nabrała sprawa ataku bombowego na żydowskiego kupca Alfreda Mannheima, zamieszkałego przy ulicy Kładowstr. 115 (obecnie ul. Kardynała S. Wyszyńskiego). Zamach przy pomocy ładunku bombowego miał miejsce 17 sierpnia 1932 r. i był on skierowany nie tyle na małżonków Mannheim, co raczej na dra Salingera, radcę Sądu Krajowego pochodzenia żydowskiego. Od dłuższego czasu był on atakowany przez nazistów, między innymi na łamach lokalnego tygodnika „Landsberger Trommel”.⁶

Gorzowscy Żydzi nie spodziewali się, że władze hitlerowskie posuną się tak daleko, iż dojdzie do podpalenia synagogi, co nastąpiło w nocy z 9 na 10 listopada 1938 r. Całą akcję podpalenia przygotowano w wielkiej tajemnicy. Hitler i jego pretoria nie ufali antysemityzmowi szerokich mas ani nawet najbliższej mu duchowo drobnomieszczańskiej klienteli. Podpalenia synagogi dokonały zorganizowane oddziały SA. Mieszkańcy Gorzowa zobaczyli, jak postępuje SA w stosunku do swoich wrogów. Zresztą SA pokazało, na co je stać w czasie starć ulicznych z opozycją w roku 1932 i 1933.

5 Engelen/Henning (1857), 165.

6 Furian (2006), 158.

Spalona synagoga w Gorzowie została sprzedana firmie C. Moritz w dniu 7 grudnia 1938 r., a Gminę Żydowską reprezentowało trzech członów zarządu (Koschminsky, Rechelmann i E. Cohn) oraz Alfred Kann jako konsultant w sprawach żydowskich. Mury synagogi przetrwały okres II wojny światowej i zostały rozebrane dopiero po niej.

Losy cmentarza żydowskiego

Z dziejami synagogi związane są dzieje cmentarza żydowskiego położonego przy ul. Słonecznej 57. Pierwsze wzmianki o nim pochodzą z 1723 r. Zachowało się około 300 nagrobków. Najstarszy pochodzi z 1759 r. Na tym cmentarzu pochowano wielu znanych Żydów, między innymi najstarszego brata V. Klemperera (żył bardzo krótko) i członków rodziny Boasów. W 1830 r. cmentarz otoczono murem. W 1942 r. władze miejskie chciały go zlikwidować i sprzedać. Sprawą zainteresowała się firma kamieniarska Bernschneider-Bensheim-Hess, która odstąpiła jednak od zakupu nagrobków, gdyż poszukiwała granitu, a nie nagrobków z piaskowca. Sprawą cmentarza zajmował się Max Koschminsky, zamieszkały w Gorzowie przy Brauerstrasse 3. Był mężem zaufania w sprawach żydowskich (Vertrauensmann). Ostatecznie władze miejskie odstąpiły od likwidacji cmentarza żydowskiego, o czym świadczy pismo wystosowane do firmy kamieniarskiej Bensheim z 29 stycznia 1942 r. Z pisma tego wynika, że jeszcze w 1942 r. w Gorzowie przebywali Żydzi i istniały resztki Gminy Żydowskiej.

Trudno ustalić, co stało się z Żydami z Gorzowa w czasie II wojny światowej. Pewne informacje podaje dr Neuweg, który był znanym gorzowskim stomatologiem w latach 1905–1938, a następnie wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Według jego relacji następujący Żydzi z Gorzowa zostali zagazowani w obozie koncentracyjnym (nie podaje w jakim): rodzina Lewinsonów, Lotte Heymann, Lotte Caro, Erich Cohn wraz z żoną, adwokat A. Kann wraz z żoną, Käthe Funke, weterynarz Koschminski, rodzina Kowalskich, Dora Rechelmann, Sperling, Lessner⁷ wraz z żoną, Siegfried Cohn wraz z żoną, Reich, dr Frank, Liebert, Liebert. Na terenie Stanów Zjednoczonych przebywali lekarze: Leitner (opuścił Gorzów w 1936 r.) oraz Hermann Kapauner, który wyjechał z Gorzowa 30 stycznia 1939 r. i statkiem przez Hamburg popłynął do USA. W Brazylii zatrzymała się rodzina Hermanna Sterna (wcześniej zamieszkała przy ulicy Kostrzyńskiej 24). Córka jego, obecnie obywatelka Brazylii, odwiedziła swój dom rodzinny 17 lipca 2006 r. Została gościnnie przyjęta przez polskiego mieszkańca tego domu.⁸

W toku przygotowywania mojej prezentacji dzięki bazie danych Yad Vashem mogłem wyszukać osoby po miejscu urodzenia/miejscu pobytu przed wojną. Dzięki tym informacjom można odnaleźć ponad 300 osób, które na pewnym etapie swojego życia przebywały w Landsbergu/Gorzowie. Do biogramów niektórych z nich, jak na przykład Caroline Frank, zamordowanej w Auschitz czy Emmie Scharbe, zamordowanej w Terezynie, dołączono zdjęcia. Uważam, iż w miarę możliwości wszystkim wspomnianym należy się upamiętnienie.



Zdjęcie: Piotr Małochwiej

W okresie powojennym przez lata cmentarz ulegał dewastacji. Groby okradano i niszczone, wywożono i wykorzystywano do prac kamieniarskich. Dom przedpogrzebowy z przepięknymi wieżyczkami został zamieniony w warsztat samochodowy. W latach 90. dzięki interwencji społeczności żydowskiej zaczęto porządkować teren. Odnowiono bramę i przywrócono dawny układ alei cmentarnych. Przetłumaczono epitafia z 56 macew. Prace te były możliwe dzięki wsparciu finansowemu dawnych mieszkańców Landsberga i środków PHARE, lecz zakończono je dopiero w 1999 roku. W 2000 roku przy bramie wmurowano pamiątkową tablicę z napisem w języku hebrajskim, niemieckim i polskim: „Świadkiem niech będzie ten kamień” oraz wybudowano lapidarium. Podczas uroczystości z udziałem m.in. Joachima Salomonskiego-Hermanna, landsberczyków i władz miasta po raz pierwszy w powojennej historii Gorzowa odmówiono kadisz.

7 Wg List of German Jews, murdered between 1933-1945 [https://www.ushmm.org/online/hsv/source_advance_search.php?]. Jako miejsce jego śmierci podaje się koszary Wehrmachtu [Wehrmacht Barracks, Germany], może tam rozstrzelany. W 1927 r. poślubił w Hamburgu Ellen Elises Durlacher (1907–1992), która zm. w Amsterdamie. Żyją ich potomkowie (źródło: kwerenda internetowa).

8 Losy Żydów landsberskich, którzy przenieśli się do Berlina, zrelacjonował Dietrich Knorn na łamach „Heimatblatt” (zeszyt 24/2002 i 26/2003).

Rok 2007 i list do Prezydenta Miasta

W artykule Gazety Wyborczej z 2007 roku pt. „Kirkut to hańba Gorzowa” czytamy o inicjatywie podjętej przez stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita”. „Otwarta Rzeczpospolita” to stowarzyszenie, w którym działa wiele znanych i cenionych osób. Przewodniczącym rady stowarzyszenia jest Jerzy Jedlicki, w radzie zasiadają takie osobistości jak Halina Bortnowska, Mirosława Marody, czy Krystyna Zachwatowicz-Wajda, a wcześniej również nieżyjący już Władysław Bartoszewski i Andrzej Oseka. „Otwarta Rzeczpospolita” powstała w 1999 r. i stawia sobie za cel krzewienie postawy otwartości i poszanowania dla osób i grup o odmiennej identyfikacji etnicznej, religijnej, kulturowej lub społecznej. Chce przeciwdziałać wszelkim formom rasizmu, antysemityzmu, ksenofobii i postawom naruszającym godność człowieka.

Prezes „Otwartej Rzeczpospolitej” zwraca w piśmie do prezydenta Gorzowa uwagę na to, że: „opieka nad miejscem pochówku pokoleń obywateli miasta jest nie tylko obowiązkiem władz samorządowych wynikającym z prawa administracyjnego, ale również obowiązkiem obywatelskim i moralnym”. Zdaniem działaczy stowarzyszenia szybkie i skuteczne reagowanie na akty wandalizmu, które na cmentarzu miały miejsce, jest szczególnie istotne dla przeciwdziałania tego rodzaju niechlubnym wydarzeniom, jak też dla wzmocnienia społecznego szacunku dla prawa w ogóle.

W dalszej części artykułu czytamy, iż dopiero radny Paweł Leszczyński zwrócił pierwszy uwagę na to, co się dzieje przy ul. Słonecznej. Prawdopodobnie na wiosnę kirkut przejdzie w ręce Związku Gmin Żydowskich. Ale czy to w jakikolwiek sposób rozwiązuje problem? Naszym zdaniem nie. Takich cmentarzy Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, która przejmie opiekę nad kirkutem, ma w kraju setki. W gorzowskiej nekropolii nie spoczywa żaden wybitny rabin, na którego grób ciągnęłyby pielgrzymki Żydów z całego świata. Dla Fundacji będzie jednym z wielu cmentarzy i pewnie nie będzie na liście priorytetów. Dla gorzowian cmentarz ten jest jednak wyjątkowy ze względu na fakt, że spoczywają tu całe pokolenia dawnych mieszkańców Landsberga pochodzenia i wyznania żydowskiego oraz dlatego, że jest to jeden z nielicznych i najstarszych zabytków naszego tak doświadczonego przez wojnę miasta. Zmarłym należy się szacunek, to oczywiste, choć, jak widać na cmentarzu przy Słonecznej, nie dla wszystkich. Jeśli jednak nawet nie z szacunku, to choćby z czystego wyrachowania powinniśmy zadbać o ten zabytek. Pięknie położony w zadrzewionej dolinie, z ocalałymi nagrobkami mógłby być chlubą Gorzowa, miejscem, którym warto się pochwalić.



Zdjęcie: Piotr Małochwiej

Należy w tym miejscu podkreślić, iż od roku 2008 kirkut jest od pod opieką warszawskiej Fundacji Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego.

Najnowsze próby upamiętnienia, odsłonięcie tablic w 2014 i 2018 r.

Jednym z przykładów upamiętnienia ludności żydowskiej w Gorzowie jest odsłonięcie pamiątkowego kamienia 10 listopada 2014 r. Postawiło go Towarzystwo Miłośników Gorzowa przy wsparciu uczniów I Liceum Ogólnokształcącego. Było to pierwsze od zakończenia II wojny światowej upamiętnienie społeczności żydowskiej w Landsbergu. W tym roku także magistrat postawił w bezpośredniej bliskości obelisku kamień upamiętniający właśnie landsberskich Żydów.

W 2016 r. w lokalnej prasie można było przeczytać o problemie związanym z ujawnieniem podczas remontu ulicy Walczaka starych nagrobków z inskrypcjami hebrajskimi. Wiesław Antoszew, prezes stowarzyszenia „Człowiek w Potrzebie – Wolontariat Gorzowski” w wywiadzie zapewnia, że wolontariusze stowarzyszenia umieszczą fragmenty znalezionych macew w lapidarium na gorzowskim kirkucie. Stowarzyszenie

współpracuje z Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, sprawując pieczę nad cmentarzem przy ul. Słonecznej. Antosz potwierdza, że przedstawiciel FODŻ kontaktował się z nim w sprawie znalezionych fragmentów nagrobków. Na spotkaniu roboczym w urzędzie miejskim ustalono, że odłamki macew będą składowane poza placem budowy i po jej zakończeniu firma budowlana przewiezie je na cmentarz, gdzie z zachowaniem żydowskiego ceremoniału wolontariusze stowarzyszenia umieszczą je w murze okalającym kirkut.

W lokalnej prasie w artykule z dnia 30 sierpnia 2018 r. możemy przeczytać o kolejnej inicjatywie. U zbiegu ulic Spichrzowej i Zaułek w Gorzowie Wlkp. została odsłonięta pamiątkowa tablica mająca uczcić pamięć społeczności żydowskiej oraz istnienie w tym mieście synagogi wzniesionej w 1854 r. i spalonej podczas tzw. „nocy kryształowej” w 1938 r.

„Odsłaniamy dzisiaj tablicę, która ma na celu uczcić pamięć o społeczności żydowskiej, która żyła w naszym mieście, w Gorzowie, w przedwojennym Landsbergu. Społeczności aktywnej, prężnie działającej, której działania nie pozostały bez znaczenia dla losów tej ziemi i naszej historii. Historia Gorzowa to ścieranie się wpływów wielu narodów, kultur i tradycji. To dla nas niezwykle cenne.” – powiedział prezydent Gorzowa Wlkp. Jacek Wójcicki.

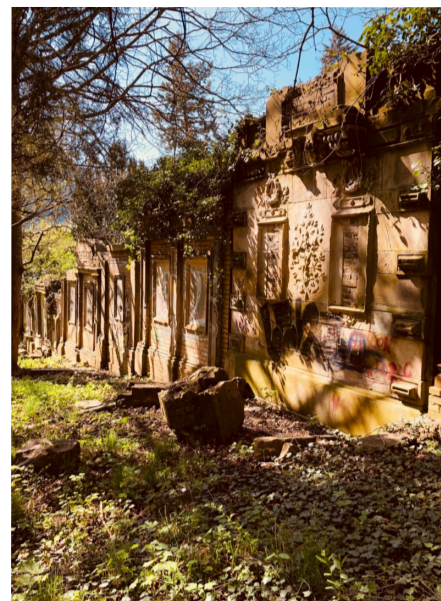
Zdaniem dyrektora Fundacji Dziedzictwa Żydowskiego w Warszawie Moniki Krawczyk: „miejsca związane z historią żydowską w całej Polsce stają się ważnym elementem szlaków turystycznych, miejsc, które cieszą się zainteresowaniem”. „Poświęcamy tę tablicę pamięci Żydów landsberskich, ale pamiętajmy o tym, że to od nas gorzowian, Polaków, warszawiaków czy poznaniaków, zależy to, jak będziemy rozwijać przyszłość naszych okolic” – powiedziała Krawczyk.

Tablica to efekt ugody między Związkiem Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP a miastem. Na jej mocy Związek zrzekł się roszczeń wobec nieruchomości, na których przed II wojną światową znajdowały się synagoga i budynek domu gminnego, w zamian za umieszczenie na koszt samorządu tablicy upamiętniającej żydowskich mieszkańców Landsberga.

Na kamiennej tablicy znajduje się inskrypcja: „Pamięci żydowskich mieszkańców Landsberga. Żydzi mieszkali w Landsbergu od XIV w., przyczyniając się do rozwoju miasta. W Landsbergu znajdowała się synagoga oraz dom gminny tzw. kahał. Synagoga wybudowana w 1854 r. została spalona podczas tzw. „nocy kryształowej” z 9 na 10 listopada 1938 r. przez niemieckie nazistowskie bojówki. Po 1942 r. ostatni landsberscy Żydzi zostali deportowani przez Niemców do gett i obozów zagłady. Przeżyli tylko nieliczni”.

Jest tam również tekst w języku hebrajskim, który w pełnej wersji oznacza dosłownie: „Niech ich dusze będą związane w węzeł życia” – co jest tradycyjną inskrypcją nagrobną spotykaną na cmentarzach żydowskich.

Tytułem podsumowania chciałbym podkreślić, iż pomimo kilku inicjatyw mających na celu upamiętnienie dziejów Żydów w Gorzowie Wielkopolskim, w dalszym ciągu brakuje na mapie miasta miejsc, w których zainteresowani mogliby zdobyć informację o Żydach żyjących w Landsbergu. Podczas przygotowywania tej prezentacji zarówno w archiwum gorzowskim, jak i podczas kwerendy online, udało mi się odnaleźć kilkuset Żydów, którzy byli związani z Gorzowem, w niektórych przypadkach ze zdjęciami oraz dokładnym adresem. W mojej ocenie każdemu z nich należy się godne upamiętnienie.



Zdjęcie: Piotr Małochwiej

Bibliografia

- Barański, Dariusz: Pamięć o gorzowskich pomnikach i tablicach pamiątkowych. W: Lamus. Nr 12 (2003).
- Benyskiewicz, Joachim/Boras, Zygmunt/Wędzki Andrzej: Dzieje Gorzowa Wlkp. Gorzów Wielkopolski 1990.
- Cieśla, Stefan: Świadectwo pamięci: historia na cmentarzu zapisana. W: Gazeta Lubuska (Wyd. D). 2002, Nr. 155, s. 15 D.
- Engelien, August/Henning, Friedrich: Geschichte der Stadt Landsberg an der Warthe. Landsberg 1857.
- Furian, Hans: Vom Kirchenkampf zum Christuskampf. Kirchliches Leben in der östlichen Neumark 1933-1945. Berlin 2006.
- Gawroniak, Roman: Region gorzowski – rekonstrukcja historyczna. W: Dziedzictwo kulturowe regionu gorzowskiego: materiały z interdyscyplinarnej konferencji naukowej, (red.) Elżbieta Skorupska-Raczyńska. Gorzów Wielkopolski, 7-8 kwietnia 2003.
- Völker, Martin André: Literatura i rewolucja w Landsbergu – Eduard Boas (1815-1853) i jego podróże literackie. W: Nowa Marchia – Prowincja zapomniana – Ziemia Lubuska – wspólne korzenie. Wyd. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Z. Herberta w Gorzowie Wlkp., Gorzów Wielkopolski 2011, 185 – 199.
- Wolffsohn, Michael/Puschner Uwe: Geschichte der Juden in Deutschland, München 1992.
- Zysnarski, Jerzy: Dzielnica landsberskich Żydów, w: Nowa Marchia – prowincja zapomniana – wspólne korzenie, Gorzów Wielkopolski 2004.

Tomasz Wolender

Czterdzieści macew tułaczy z cmentarza żydowskiego w Szczecinie. Trudna historia powrotu do miejsca pamięci.

Historia kilkudziesięciu macew odnalezionych przypadkowo w 2010 r. na terenie zlikwidowanego zakładu kamieniarskiego w Policach nierozdzielnie związana jest z cmentarzem żydowskim zlokalizowanym przy ul. Ojca Beyzyma w Szczecinie. Choć szczecińska wspólnota żydowska wykupiła teren pod założenie cmentarza w 1816 r., to w literaturze jako datę powstania cmentarza podaje się rok 1821. Teren cmentarza, początkowo liczący 173 m², powiększany był w 1877 i w 1891 r., a po raz ostatni w 1917 r. Na terenie cmentarza zlokalizowany był od 1899 r. duży dom przedpogrzebowy, który podczas tzw. nocy kryształowej (9/10.11.1938) został spalony i rozebrany całkowicie w 1938 r. W istniejącym do dzisiaj budynku przy ul. Ojca Beyzyma 17 mieścił się dom grabarza. Do 1930 r. w bezpośrednim sąsiedztwie zlokalizowane było ogrodnictwo cmentarne. Na zachowanych fotografiach archiwalnych cmentarza widoczne są regularnie wytyczone i dobrze utrzymane utwardzone alejki, kolisty klomb obsadzony niskimi krzewami przed domem pogrzebowym z regularnie zakomponowaną kwaterą Żydów poległych w I wojnie światowej, otoczoną drzewami iglastymi. Nowsza część cmentarza podzielona była strzyżonymi żywopłotami na prostokątne kwatery dodatkowo podzielone indywidualnie na miejsca poszczególnych grobów. Starsza część otoczona była wysokim murem, przy którym zlokalizowane były rzędy rozbudowanych architektonicznie dekoracyjnych grobowców w formie eklektycznych aediculi. W obrębie kwater starszej części groby rozlokowane były bardzo ciasno, w położonych blisko siebie rzędach. Ponadto fotografie pokazują różnorodność zlokalizowanych na terenie cmentarza nagrobków: od prostych drewnianych płyt, poprzez obeliski, aż po dekoracyjnie opracowane płyty nagrobne różnorodnych kształtów, ozdobione często bogatymi ornamentami roślinnymi i detalami architektonicznymi. Zniszczony w 1938 r. dom przedpogrzebowy był interesującą architektonicznie centralną budowlą, założoną na planie ośmioboku, o eklektycznych neoromańskich formach.

Cmentarz nie uległ większym zniszczeniom ani w okresie rządów nazistów, ani podczas II wojny światowej. Jeszcze w 1947 r. obejmował obszar ok. 10 ha ziemi i otoczony był wysokim murem ogrodzenia. Teren był wówczas stosunkowo dobrze utrzymany, miał zachowane komponowane układy zieleni oraz czytelne kwatery grzebalne. Aleje obsadzone były pielęgnowanymi żywotnikami. W miejscu rozebranego domu przedpogrzebowego pośrodku cmentarza znajdował się plac przeznaczony do odprawiania modłów i wygłaszania przemówień. Zachowała się również zdewastowana była kancelaria cmentarza. Najstarsze pomniki zachowane wówczas pochodziły z 1820 r., powojenne pochówki rozpoczęto w 1946 r. Odnotowano pomniki wykonane z marmuru, polerowanego granitu i bazaltu, z napisami głównie w języku niemieckim; w obrębie jednej kwatery napisy po jednej stronie pomników wykonane były w języku hebrajskim, a na odwrocie w języku niemieckim. We wschodniej części cmentarza zlokalizowane były groby rodzinne i artystycznie wykonane pomniki z marmuru i polerowanego granitu, być może należące do zamożniejszych członków społeczności.

Zarząd nad cmentarzem po II wojnie światowej został przekazany Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Szczecinie w lipcu 1946 r. i pochówki były prowadzone na jego terenie do początku 1962 r., kiedy Kongregacja została przez władze zmuszona do grzebania zmarłych na cmentarzu komunalnym. W połowie lat 60. XX w. władze rozpoczęły działania zmierzające do przekształcenia cmentarza w teren rekreacyjny. W 1966 r. kwatery, na których znajdowały się nagrobki polskich Żydów, otoczono ogrodzeniem, a na wydzielony w ten sposób obszar przeniesiono nagrobki niemieckich Żydów. Na pozostałym terenie utworzono park miejski. Brak informacji o przeprowadzonej ekshumacji szczątków z tego terenu. W 1982 r. władze



1 Pomnik na cmentarzu żydowskim przy ul. Ojca Beyzyma w Szczecinie z 1988 r., projektant: Zbigniew Abrahamowicz, stan z kwietnia 2022 r. Zdjęcie: Tomasz Wolender

w porozumieniu z przedstawicielami społeczności żydowskiej podjęły decyzję o ostatecznej likwidacji cmentarza żydowskiego w Szczecinie. Ustalono, że znajdujące się na nim szczątki ludzkie mają być poddane ekshumacji i przeniesione na żydowską kwaterę na Cmentarzu Centralnym. Nagrobki „z okresu niemieckiego”, po inwentaryzacji oraz oszacowaniu ich wartości przez wojewódzkiego konserwatora zabytków, miały być zgromadzone w miejscu wskazanym przez władze Szczecina. Jednocześnie



2 Widok ogólny starszej części cmentarza żydowskiego przy ul. Ojca Bezymy w Szczecinie z dawnym domem grabarza, stan z kwietnia 2022 r.
Zdjęcie: Tomasz Wolender

planowano postawienie pomnika upamiętniającego dawny cmentarz żydowski, zaś koszty jego wykonania, ekshumacji oraz zagospodarowania całego terenu miały być pokryte z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży nagrobków. W listopadzie 1982 r. zapadła decyzja o utworzeniu parku na zmniejszonym obszarze dawnego cmentarza. Nagrobki trafiły do magazynu Wydziału Zieleni przy ul. Harcerzy 39. Część z nich została sprzedana. Znamienny jest różny sposób podejścia do grobów, które miały być przeniesione w całości – najprawdopodobniej z okresu 1946-1966 – i do nagrobków niemieckich Żydów, które po ocenie ich wartości konserwatorskiej mogły zostać przeznaczone do sprzedaży, udokumentowany w notatce służbowej ze spotkania w wydziale ds. wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie z 22.09.1982 r. Nie wiadomo, jak ostatecznie potoczyła się sprawa oceny wartości konserwatorskiej historycznych nagrobków, ponieważ wojewódzki konserwator zabytków w piśmie z 5.11.1982 r. wskazywał na brak odpowiedniego dostępu do nagrobków w celu dokonania tej oceny. W listopadzie 1988 r. na terenie cmentarza – przy skrzyżowaniu ulic Soplicy i Gorkiego – odsłonięto pomnik zaprojektowany przez Zbigniewa Abrahamowicza. Tworzy go jedenaście nagrobków, przed którymi leżą dwie tablice: jedna z napisem w języku polskim, a druga – w hebrajskim. Oznajmniają one, że: „Tu znajdował się cmentarz żydowski od 1821 do 1962 roku”.

Obecnie teren dawnego cmentarza żydowskiego przy ul. Ojca Bezymy wykazuje daleko idące przekształcenia, które są przede wszystkim wynikiem działań rozpoczętych w połowie lat 60. XX w. Zachowały się zasadnicze elementy układu komunikacyjnego w postaci alejek na osiach wschód-zachód i północ-południe spotykających się mniej więcej w miejscu dawnej lokalizacji domu przedpogrzebowego. Zachowały się również fragmentarycznie historyczne nasadzenia, jednak również samosiewy i nasadzenia wprowadzone po likwidacji cmentarza, z okresu użytkowania jako terenu parkowego. Część terenu użytkowana jest jako boisko do piłki nożnej. Ponadto na starszej części cmentarza zlokalizowane zostały podziemne schrony przeciwlotnicze z czterema żelbetowymi wejściami wychodzącymi ponad poziom terenu. Zachował się ponadto dom grabarza o prostej, ceglanej architekturze, niestety również częściowo przekształcony i przebudowany, oraz pozostałości brukowanego wjazdu od strony ul. Leszczyńskiego i fragment betonowych schodów z ul. Ojca Bezymy po wschodniej stronie domu grabarza. Poza wspomnianym powyżej pomnikiem na terenie cmentarza na skraju jego wschodniej części zlokalizowany jest mocno zagłębiony w gruncie kamień nagrobny, nie wiadomo jednak czy znajdujący się w pierwotnym miejscu, czy też przemieszczony. Zidentyfikowany został jako nagrobek Otto Münsterbergera, żydowskiego kupca zmarłego w Szczecinie 31.10.1905 r.

Długo wydawało się, że są to jedyne zachowane obecnie nagrobki zidentyfikowane jako pochodzące z dawnego cmentarza żydowskiego przy ul. Ojca Bezymy w Szczecinie. Tymczasem w 2010 r. pracownik Urzędu Gminy w Policach telefonicznie zgłosił w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Szczecinie odkrycie na terenie zlikwidowanego zakładu kamieniarskiego z terenu Polic kilkudziesięciu nagrobków pochodzących z okresu przed 1945 r. Droga poczty elektronicznej przesłane zostały ogólne fotografie miejsca składowania nagrobków. Wśród odkrytych nagrobków znaczną część stanowiły nagrobki żydowskie. Jak przypuszczano, nagrobki pochodziły z cmentarza żydowskiego w Szczecinie, choć nie był dostępny żaden dowód to potwierdzający. Zgłaszający odkrycie pracownik Urzędu Gminy w Policach zaproponował wykorzystanie nagrobków żydowskich do budowy lapidarium/pomnika, upamiętniającego ofiary pracy niewolniczej pochodzenia żydowskiego pracujące podczas II wojny światowej przy budowie fabryki benzyny syntetycznej w Policach, przetrzymywane w filii KL Stutthof w Policach. Propozycja ta została negatywnie zaopiniowana przez wojewódzkiego konserwatora zabytków, który stwierdził, że nagrobki powinny powrócić na teren cmentarza, z którego pochodziły. W związku z powyższym, nagrobki zostały przetransportowane na teren Cmentarza Centralnego w Szczecinie i tam tymczasowo zabezpieczone. Natomiast w dniu 12 listopada 2010 r. przy ul. Ofiar Stutthofu w Policach odsłonięto pomnik ku czci żydowskich ofiar obozu KL Stutthof w formie głazu narzutowego z tablicą.

Jednocześnie Zakład Usług Komunalnych w Szczecinie, zarządzający terenem Cmentarza Centralnego, zwrócił się do wojewódzkiego konserwatora zabytków o określenie zaleceń konserwatorskich dotyczących docelowego sposobu zabezpieczenia i lokalizacji zgromadzonych na Cmentarzu Centralnym żydowskich nagrobków przetransportowanych z Polic.

W piśmie stwierdzono, że nie ma możliwości zlokalizowania nagrobków na terenie kwatery żydowskiej ani w żadnym innym miejscu na terenie Cmentarza Centralnego. W związku z powyższym wojewódzki konserwator zabytków wystąpił do Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Szczecinie o zajęcie stanowiska co do docelowej lokalizacji i sposobu zabezpieczenia nagrobków. Jednocześnie zwrócono się o pomoc w identyfikacji odnalezionych nagrobków w celu ustalenia ich pierwotnej lokalizacji. Pismo to pozostało bez odpowiedzi. W październiku 2016 r. grupa wolontariuszy ze szczecińskich organizacji pozarządowych (ze Stowarzyszenia „Rowerowy Szczecin” i z Kooperatywy Łażnia) przy udziale zastępcy wojewódzkiego konserwatora zabytków przeprowadziła prace przy inwentaryzacji nagrobków. Po uprzednim odpowiednim udostępnieniu przez pracowników ZUK, nagrobki ostrożnie oczyszczono z zabrudzeń, wykonano dokumentację fotograficzną, przeprowadzono pomiary i odczytano większość inskrypcji. Uzyskane w ten sposób dane i informacje opracowane zostały przez mgr. Macieja Gibczyńskiego w formie kart ewidencyjnych zabytku ruchomego, w formacie określonym przepisami prawa i akceptowanym przez Narodowy Instytut Dziedzictwa. Karty w formacie elektronicznym przekazane zostały do archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie. Jednocześnie jako zastępca wojewódzkiego konserwatora zabytków zwracałem się do osób oraz instytucji związanych z ochroną dziedzictwa żydowskiego o pomoc w identyfikacji nagrobków w oparciu o opracowaną dokumentację. Niestety, pomimo wielokrotnych deklaracji współpracy takiej pomocy nie uzyskano. Udało się ją uzyskać dopiero w 2021 r. ze strony Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie – Instytucji Kultury Samorządu Województwa Zachodniopomorskiego. Pani dr Anna Bartczak, zatrudniona w tej instytucji, wykonała opracowanie pt.: „Nagrobki żydowskie składowane na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Podsumowanie I etapu badań archiwalnych i bibliograficznych”. Autorka opracowania na podstawie kart nagrobków z archiwum WUOZ w Szczecinie stwierdziła, że wszystkie osoby, których imiona i nazwiska występują na nagrobkach i które udało się zidentyfikować, mieszkały w Szczecinie lub w podszczecińskich miejscowościach. Osoby takie należały do gminy żydowskiej w Szczecinie i w związku z tym były pochowane na cmentarzu żydowskim przy ul. Ojca Bezymia, należącym do szczecińskiej gminy wyznaniowej. Badania nie mogły zostać pomyślnie przeprowadzone jedynie w przypadku czterech kart, sporządzonych dla elementów nagrobków nie posiadających inskrypcji lub posiadających inskrypcje w języku hebrajskim, których autorka nie mogła odczytać. Ostatecznie zatem w przypadku 40 nagrobków, zgromadzonych obecnie na terenie Cmentarza Centralnego w Szczecinie, potwierdzono ich przynależność do dawnego cmentarza żydowskiego przy ul. Ojca Bezymia w Szczecinie. Dodać należy, że mniej więcej w czasie gdy opracowana została powyższa dokumentacja, Miejski Konserwator Zabytków w Szczecinie poinformował Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Szczecinie, że na terenie magazynowym Zakładu Usług Komunalnych przy ul. Harcerzy w Szczecinie w dalszym ciągu składowane są nagrobki pochodzące sprzed 1945 r., z których część mogą stanowić nagrobki żydowskie.



3 Nagrobki zgromadzone na terenie komunalnym w Policach, stan z 2010 r. Autor nieznan, archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie

Z odkryciem opisanych powyżej nagrobków, pochodzących z dawnego cmentarza żydowskiego przy ul. Ojca Bezymia w Szczecinie, wiąże się szereg problemów prawnych i konserwatorskich, determinujących dotychczasowe i dalsze postępowanie w celu ich ochrony oraz odpowiedniego zabezpieczenia. Od momentu ujawnienia przemieszczonych nagrobków najistotniejszą sprawą było ustalenie ich pierwotnej lokalizacji. W tym celu konieczne było sporządzenie ich inwentaryzacji oraz przeprowadzenie badań archiwalnych. Po wielu latach starań dokumentacja taka została opracowana. Pozwala ona przypisać pierwotną lokalizację niemal wszystkich odkrytych nagrobków do dawnego cmentarza żydowskiego przy ul. Ojca Bezymia w Szczecinie. Obecnie najważniejszą kwestią wydaje się określenie statusu prawnego ochrony konserwatorskiej odnalezionych nagrobków. Brak jednoznacznie określonego stanu własnościowego nagrobków i ochrony konserwatorskiej stanowi niewątpliwie zagrożenie dla ich stanu zachowania. Od połowy 2020 r. prowadzone jest w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Szczecinie postępowanie administracyjne w sprawie wpisania cmentarza żydowskiego przy ul. Ojca Bezymia w Szczecinie do rejestru zabytków województwa zachodniopomorskiego. Odnalezione nagrobki, jako historyczne elementy cmentarza, powinny zostać objęte ochroną prawną poprzez wpisanie do rejestru zabytków w ramach tego postępowania. Ustanowienie ochrony prawnej umożliwi organom ochrony zabytków kontrolę działań zarówno w stosunku do terenu cmentarza, jak i do zachowanych nagrobków. Postępowanie, przedłużające się m.in. ze względu na wniosek strony, ale również w związku z oczekiwaniem na wyniki badań Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie, w dalszym ciągu nie może zostać zakończone z uwagi na konieczność przeprowadzenia podobnych badań również w stosunku do pozostałych nagrobków oraz tych, które zlokalizowane są w magazynie ZUK przy ul. Harcerzy w Szczecinie. Główne zagrożenia wynikające z tego tytułu

dla obiektów zabytkowych, to pogłębienie procesu dewaloryzacji i zacierania elementów historycznego zagospodarowania terenu cmentarza, ale również postępujące uszkodzenia i proces destrukcji nagrobków. W sferze niematerialnej sytuacja obecna niewątpliwie sprzyja systematycznemu zacieraniu pamięci o cmentarzu żydowskim w miejscu dzisiejszego parku miejskiego przy ul. Ojca Beyzyma. Jednocześnie skupienie dawnego terenu cmentarza w jego historycznych granicach w ręku prawowitego właściciela – Gminy Wyznaniowej Żydowskiej stwarza korzystne warunki do podjęcia dalszych działań związanych z ochroną zabytków i opieką nad nimi. Mogą być one bowiem realizowane bezpośrednio przez właściciela lub na podstawie zawartego porozumienia – wspólnie z Gminą Miasta Szczecin. Działania, które można by zrealizować obecnie to np. włączenie szczecińskiego cmentarza do programu identyfikacji i oznakowania cmentarzy żydowskich na terenie RP realizowanego przez Narodowy Instytut Dziedzictwa od 2017 r. we współpracy z Wojewódzkimi Konserwatorami Zabytków, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Związkiem Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP, Żydowskim Instytutem Historycznym, Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Uczyelniałyby to w terenie historyczne granice cmentarza i zapobiegło ich zacieraniu. Objęcie ochroną prawną stwarza również nowe możliwości w zakresie pozyskania środków finansowych na ochronę cmentarza i nagrobków w ramach programów rządowych i samorządowych wspierających opiekę nad zabytkami.



4 Prace przy inwentaryzacji nagrobków zgromadzonych na terenie Cmentarza Centralnego, wykonywane przez wolontariuszy w październiku 2016 r.

Zdjęcie: Maciej Gibczyński, archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie

Dalsze działania w stosunku do odkrytych nagrobków nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od obecnego i przyszłego sposobu utrzymania terenu dawnego cmentarza. Stan jego dzisiejszego zagospodarowania z pewnością nie jest w pełni zgodny z wytycznymi Komisji Rabinicznej ds. Cmentarzy przy Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP dotyczącymi ochrony cmentarzy żydowskich w Polsce przede wszystkim ze względu na przeznaczenie części terenu na cele rekreacyjne. Ponowna lokalizacja odnalezionych macew na terenie cmentarza może być związana z koniecznością wprowadzenia nowych elementów zagospodarowania związanych z ich trwałym posadowieniem. Działania takie musiałyby zostać zaprojektowane w zgodzie z ww. wytycznymi Komisji Rabinicznej ds. Cmentarzy, obejmującymi m.in. zakazy kopania gruntu cmentarza czy wjazdu na teren ciężkim sprzętem. Stanowi to poważne ograniczenie projektowe. Należy mieć nadzieję, że dzięki dotychczas podjętym działaniom odnalezione w Policach i Szczecinie nagrobki ze szczecińskiego cmentarza żydowskiego przestaną dzielić los legendarnego Ahaswera – Żyda Wiecznego Tułacza, przywołanego w tytule niniejszego artykułu i powrócą na teren szczecińskiego kirkutu. Zgromadzone na terenie Cmentarza Centralnego nagrobki posiadają numerację wykonaną farbą olejną w dwóch kolorach najprawdopodobniej w okresie sprzedaży nagrobków po 1982 r. Najwyższy odnotowany na tych nagrobkach numer to „819”. Na tej podstawie oraz mając przed oczami archiwalne fotografie szczecińskiego cmentarza żydowskiego, musimy zdać sobie sprawę, że odnalezione nagrobki stanowią jedynie okruszki pamięci o społeczności szczecińskich Żydów, bujnie rozwijającej swoje życie i kulturę od 1816 r. aż do Zagłady. Cmentarz, elementy jego zagospodarowania i macewy stanowią jedyne materialne ślady tej społeczności zachowane dziś na terenie Szczecina. Przywiązany do nich walor autentyczności jest wartością bezcenną. Być może odnalezienie nagrobków stanie się impulsem do pogłębienia badań nie tylko nad historią cmentarza żydowskiego w Szczecinie, ale również nad historią społeczności żydowskiej w Szczecinie. Sporządzone przez dr Annę Bartczak opracowanie zawiera już wiele cennych, dotychczas nieznanych informacji.

Związana z historią tytułowych nagrobków historia cmentarza żydowskiego w Szczecinie nie jest niczym wyjątkowym na terenie tzw. „Ziem Odzyskanych”. Na terenie Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur setki cmentarzy żydowskich padło ofiarą planowej akcji likwidowania śladów kultury niemieckiej rozpoczętej przez władze komunistyczne tuż po zakończeniu II wojny światowej i nasilonej w latach 60-tych XX w. Rozpoczęte wówczas działania związane z systematyczną likwidacją „poniemieckich”

cmentarzy żydowskich trwały aż do lat 90-tych XX w., skutkując niejednokrotnie aktami brutalnej dewastacji. Sytuacja zaczęła zmieniać się od późnych lat 90-tych m.in. dzięki stopniowemu obejmowaniu terenów nieczynnych cmentarzy ochroną konserwatorską, działaniom ze strony instytucji zajmujących się ochroną dziedzictwa żydowskiego, ale również dzięki wzrostowi świadomości i aktywności społeczności lokalnych oraz organizacji pozarządowych. Proces systematycznego zacierania śladów kultury niemieckich Żydów na terenach, które zostały włączone w granice Polski po 1945 r., przypomina historię małych narodów europejskich opisane w książkach Karla-Markusa Gaußa. Jak podsumował krytyk literacki Bartosz Marzec w recenzji jednej z nich: „Pisze o narodach, dla których historia nie była łaskawa, rozmawia z ludźmi ginących kultur. Mówi, że to przede wszystkim oni strzegą teraz bogactwa europejskiej tradycji. Gdy znikną, będzie tak, jakby morze zabrało część lądu, na którym żyjemy”.¹ Warto wierzyć, że powrót odnalezionych macew na miejsce pamięci na terenie starego cmentarza żydowskiego w Szczecinie przyczyni się w pewnym, choćby niewielkim, stopniu do powstrzymania tego procesu.

Archiwalia Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie:

Akta postępowań dotyczących cmentarza żydowskiego przy ul. Ojca Beyzyma w Szczecinie.

Karta cmentarza z 30.07.1996 r., oprac. inż. Henryk Grecki.

Karta ewidencyjna cmentarza z 03.2018 r., oprac. Biuro Dokumentacji Zabytków w Szczecinie.

Bibliografia

Frankiewicz, Bogdan: Szczecińskie cmentarze. Stettiner Friedhöfe. Szczecin 2003.

Marzec, Bartosz, recenzja na ostatniej stronie okładki książki Karla-Markusa Gaußa: Mieszkańcy Roany odchodzą pogodnie. Wyprawy do Asyryjczyków, Cymbrów i Karaimów. Wołowiec 2010.

Mieczkowski, Janusz: Historia żydowskiego cmentarza w Szczecinie. Wędrowiec Zachodniopomorski, nr 6/2002.

KARTA EWIDENCYJNA ZABYTKU RUCHOMEGO				3. Miejscowość
1. Nazwa Macewa		2. Materiał, technika piaskowiec		SZCZECIN
9. Styl	10. Czas powstania 1920 r.	11. Autor, szkoła, warsztat	12. Wymiary (cm) wys. – 72 szer. – 150 głęb. – 25 (wys./szer./głęb.: waga)	4. Adres i miejsce przechowywania
14. Fotografia 		15. Opis (znaki, sygnatury, napisy) Clara Fischer geb. Salinger geb. 12. Okt. 1875 gest. 9. März 1920 Ihr Leben war Liebe und Gute		5. Przynależność administracyjna Województwo: Zachodniopomorskie Powiat: Szczecin Gmina: Szczecin
6. Właściciel i jego adres				
7. Formy ochrony				
8. Opracowanie karty ewidencyjnej (autor, data i podpis) mgr Maciej Gibczyński 10. 2016 (autor, data i podpis)				

5 Przykładowa karta ewidencyjna zabytku ruchomego, opracowana dla nagrobka Clary Fischer w październiku 2016 r.

Zdjęcie: Maciej Gibczyński, archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie

Karty ewidencyjne zabytku ruchomego dla nagrobków żydowskich składowanych na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie z 10.2016 r., oprac. mgr Maciej Gibczyński.

Bartczak, Anna: Nagrobki żydowskie składowane na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. Podsumowanie I etapu badań archiwalnych i bibliograficznych, maszynopis, Biuro Dokumentacji Zabytków. Szczecin 2021.

Mieczkowski, Janusz: Kwestia cmentarza żydowskiego w Szczecinie w powojennej polityce władz polskich. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego nr 364 „Acta Politica” 2003 nr 16.

Opęchowski, Mirosław: Cmentarze żydowskie na Pomorzu Zachodnim. Stan zachowania, problemy konserwatorskie. W: Żydzi oraz ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku, red. Mieczysław Jaroszewicz i Włodzimierz Stępiński. Warszawa 2007, 377-395.

Peiser, Jacob: Geschichte der Synagogengemeinde zu Stettin. Stettin 1935.

1 Marzec (2010).

Źródła archiwalne i krajobraz jako „archiwum”

Anna Socha

Od ogrodów pamięci po ostoje dzikości: flora dawnych cmentarzy niemieckich pogranicza polsko-niemieckiego

W XX-wiecznej Europie każde przesunięcie granic państw niemal zawsze pociągało za sobą działania zmierzające do niszczenia cmentarzy – stanowiąc niejako magiczny gest mający zaprzeczyć, że ziemia ta należała do ludzi w niej pochowanych – jak podaje Kolbuszewski.¹ Podobny los spotkał cmentarze obszaru Środkowego Nadodrza po zmianie granic w 1945 r. i opuszczeniu terenów na wschód od Odry przez zamieszkującą tu dotychczas ludność niemiecką.



1 Barwinek pospolity (Vinca minor), relikwiny dawnych upraw, gatunek charakterystyczny dla dawnych cmentarzy. Zdjęcie: Anna Socha

Do czasów współczesnych część z tych cmentarzy zlikwidowano, a tereny po nich przeznaczono na parki (zachowując drzewostan) lub zabudowano. Niektóre z cmentarzy przekształcono w cmentarze komunalne lub parafialne, gdzie nadal odbywają się pochówki. Zdecydowaną większość pozostawiono bez ingerencji człowieka w postaci pielęgnacji (jak koszenie, odkrzaczanie, cięcia w obrębie korony drzew czy planowane nasadzenia drzew i krzewów, dbanie o stan grobów), niejako samym sobie. Stanowią rodzaj „kłopotliwego dziedzictwa”. Na tych cmentarzach skupię się w dalszej części publikacji, prezentując dane zgromadzone w trakcie badań nad cmentarzami gminy Przytoczna (powiat międzyrzecki, woj. lubuskie).

Kultura pochówku w Europie Środkowej – geneza cmentarzy

Cmentarze „poniemieckie” – jak są potocznie nazywane – zlokalizowane w oddaleniu od zabudowań, datowane są z reguły na XIX i/lub początek XX wieku. Wcześniej pochówki odbywały się na cmentarzach przykościelnych, zmarli spoczywali „w cieniu kościoła”. Była to jednak przestrzeń ograniczona do stosunkowo niewielkich rozmiarów placu wokół świątyni. Na przełomie XVII i XVIII wieku w krajach europejskich wprowadzono równoległe przepisy prawa stanowiące rewolucję w dziejach kultury w zakresie chowania zmarłych i w postrzeganiu śmierci.² Przepisy te dotyczyły nakazu likwidacji cmentarzy przykościelnych oraz zakazu chowania zmarłych w przestrzeni kościoła (ludzi majątnych, zasłużonych etc.). Wprowadzenie takich zmian było podyktowane warunkami sanitarnymi. Pochówki, odbywające się dotychczas na niewielkiej przestrzeni wokół kościołów, były anonimowe, ciała układano na nich warstwami. Bezpośrednią przyczyną wprowadzenia wspomnianych przepisów prawa był odór rozkładających się ciał ludzkich w otoczeniu cmentarzy przykościelnych i kościołów. Pod względem kulturowym cmentarze wyprowadzone poza przestrzeń miasta doprowadziły do indywidualizacji pochówku. Dało to możliwość utworzenia trwałego grobu i jego identyfikacji, a co za tym idzie – możliwość dbania i pielęgnowania miejsca pochówku jako miejsca pamięci o zmarłym.

Cmentarze – ogrody

Cmentarz to – obok sfery sacrum i archiwum, czyli zapisu przeszłości – szczególny rodzaj ogrodu. Dbanie o groby zmarłych wiąże się z dekorowaniem miejsca spoczynku kwiatami, stąd na grobach i w ich pobliżu sadzono i pielęgnowano rośliny. Na cmentarzach protestanckich obecność roślin nie była przypadkowa, pojawiały się one bardzo często i niosły ze sobą swoistą symbolikę związaną z pożegnaniem ze zmarłym³, z wiarą w odrodzenie, nieśmiertelnością, żałobą, niewinnością. Jest to przykład magicznego myślenia o roślinach wyrażający się w wierzeniach stanowiących także wartość kulturalną. I tak na przykład fiołek (*Viola* sp.) oznaczał smutek, zimozielony bluszcz (*Hedera helix*) wieczność, białe kwiaty przebiśniegów (*Galanthus nivalis*) niewinność i odradzającą się naturę, kwiaty barwinka (*Vinca minor*) zmartwychwstanie.

1 Kolbuszewski (1996), 19.

3 Słoka (1998), 239.

2 Kolbuszewski (1996), 169 – 208.

Cmentarze – parki

Cmentarz to również planowane założenie zieleni wysokiej. Drzewa na cmentarzu pełniły w dawnych wierzeniach (także w XVIII i XIX wieku) istotną rolę w „magicznym” postrzeganiu śmierci, ochrony przed zmarłymi i zapewnieniu spokoju ich duszy. Wyznaczały granice cmentarza w formie szpaleru (granice w symbolice związanej z cmentarzami oddzielają świat żywych od świata umarłych), prowadziły w miejsce centralne cmentarza w formie alei (szczególnie ważne miejsce w przestrzeni cmentarza) oraz służyły do oznaczenia grobu, jako pojedyncze nasadzenia. Zapisy literatury wskazują, że drzewo jest najstarszą formą pomnika nagrobnego – sadzono je przy grobie, by wskazać miejsce pochówku.⁴ Sadzono także drzewa łączące cmentarz z wsią w postaci alei lub szpaleru.

Symbolika drzewa nawiązuje do łączenia światów – górnego (niebo, konary), środkowego (przestrzeń między niebem a ziemią, pień) i dolnego (podziemie, korzenie). Drzewo przedstawiane jako łącznik między światami to symbol utrwalony w wielu kulturach świata. Wierzono także, że w drzewie mieszka dusza zmarłego lub – jak u dawnych Słowian – że dusze zmarłych wcielają się w ptaki siadające na tych drzewach.

Cmentarze Gminy Przytoczna – opis obiektów

Na terenie gminy Przytoczna znajduje się 28 cmentarzy i/lub miejsc pocmentarnych.⁵ Wśród nich wyróżniono cmentarze komunalne, cmentarze parafialne, dawne cmentarze przykościelne, cmentarze właścicieli majątków (rodowe) oraz obszerną grupę cmentarzy „zaniedbanych” – zlokalizowanych z reguły w oddaleniu od zabudowań, w krajobrazie wiejskim.

W ramach badań nad florą roślin naczyniowych cmentarzy prowadzonych w latach 2017-2021 dla każdego z 15 obiektów sporządzono kartę cmentarza – formularz zbierający podstawowe informacje o lokalizacji i użytkowaniu obiektu, o stopniu zachowania warstwy historycznej (stopień zachowania nagrobków, inskrypcje, czytelność układu grobów w terenie itp.) oraz warstwy przyrodniczej (obejmującej informacje o występujących drzewach, krzewach i roślinach zielnych). Wykonano szczegółowe spisy florystyczne dla każdego z obiektów, mierzono obwody okazałych drzew na wysokości 130 cm od ich podstawy (tzw. pierśnica). Podjęto analizę obiektów i ich waloryzację pod kątem zaprojektowania szlaku dla turystyki przyrodniczo-historycznej.⁶ Podjęto próbę oceny dostępności miejsca pod kątem turystyki, biorąc pod uwagę komunikację z obiektem (jakość drogi dojazdowej, odległość od dróg asfaltowych, parking), czy miejsce jest odwiedzane (obecność zniczy, wydeptane ścieżki, śmieci na terenie obiektu) oraz czy możliwe jest swobodne przemieszczanie się po obiekcie (stopień zakrzaczenia). Szczegóły prezentuje tabela (Tabela 1).



2 Łanowo występująca cebulica syberyjska (*Scilla siberica*) spełnia rolę fitoindykatora wskazującego miejsce pochówku.

Zdjęcie: Anna Socha

4 Słoka (1998), 259.

6 Socha (2021).

5 Patorski (2020).

Tabela 1. Wykaz obiektów – cmentarze gminy Przytoczna



3 Cebulica syberyjska

(*Scilla siberica*) – gatunek będący reliktem dawnych upraw.

Zdjęcie: Anna Socha

Nazwa miejscowości		Dane opisowe						
1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.
Chełmsko	Gollmütz	Ł/P	U	G3	B2	K2	O5	Z1
Dębówko	Eichvorwerk	Z	NU	G3	B1	K2	O2	Z3
Gaj	Marienwalde	Ł/P	NU	G2	B2	K2	O1	Z3
Goraj	Eibendorf	Z	U	G1	B1	K2	O5	Z1
Krasne Dłusko	Lauske	Ł/Ł	NU	G3	B2	K2	O2	Z2
Krobielewo	Groß Kriebel	L	NU	G2	B4	K4	O1	Z1
Lubikowo	Liebuch	Z	NU	G2	B1	K2	O3	Z2
Nowa Niedzwica	Hermsdorf	Ł/Ł	NU	G3	B3	K2	O2	Z1
Orłowce	Adlerhorst	Ł/P	NU	G3	B4	K3	O4	Z3
Poręba	Rosenthal Hauland	L	NU	G2	B3	K3	O1	Z2
Przytoczna	Prittisch	Z	U	G3	B1	K1	O5	Z1
Rokitno	Rokitten	Ł/P	U	G3	B3	K1	O5	Z1
Stryzewo	Striche Hauland	Ł/P	NU	G2	B2	K3	O2	Z3
Twierdzielewo	Schwirle	Ł/P	U	G1	B3	K2	O5	Z2
Wierzbo	Wierzebaum	Ł/P	U	G2	B3	K1	O5	Z1

Objaśnienia: 1. Nazwa miejscowości w języku polskim; 2. Nazwa miejscowości w języku niemieckim; 3. Typ krajobrazu: Ł – łąka, P – pole, Z – zurbanizowany (w obrębie zabudowań), L – las; 4. Użytkowanie obiektu współcześnie: U – użytkowany, NU – nieużytkowany; 5. Obecność grobów niemieckich: G1 – miejscami zwarte skupiska (więcej niż 10 grobów), G2 – widoczne małe skupiska grobów lub pozostałości grobów (3-10 grobów); G3 – pojedyncze, rozproszone groby; 6. Odległość od zabudowań wsi: B1 – w obrębie wsi, w centrum zabudowy wiejskiej, B2 – na skraju wsi, w bliskim sąsiedztwie zabudowań, sąsiaduje z nie więcej niż 1 podwórkiem, B3 – na skraju wsi, w znacznym oddaleniu od zabudowań (50-250 m), bez sąsiedztwa podwórek, B4 – poza wsią, w dużym oddaleniu od zabudowań (ponad 250 m), bez sąsiedztwa podwórek; 7. Komunikacja z obiektem: K1 – łatwy dojazd, parking na miejscu, K2 – łatwy dojazd, brak parkingu, K3 – dojazd utrudniony, znaczna odległość do pokonania drogą polną, K4 – dojazd bezpośredni niewskazany, znaczna odległość drogą polną i leśną; 8. Czy cmentarz jest odwiedzany: O1 – brak śladów przebywania ludzi, O2 – tak, śmieci na skraju cmentarza, O3 – tak, wydeptanie ścieżki (ludzkie), O4 – tak, odwiedziny grobów bliskich (pojedyncze znicze), O5 – tak, odwiedziny grobów (znicze), obiekt koszony i pielony; 9. Zwarcie warstwy krzewów (dostęp do miejsca): Z1 – warstwa krzewów luźna, rozproszona, nie utrudnia przemieszczania się po obiekcie, Z2 – warstwa krzewów dość zwarta, miejscami utrudnia przejście, Z3 – bardzo zwarta, utrudniająca przemieszczanie się po terenie.

Bogactwo gatunkowe cmentarzy

Na badanych obiektach stwierdzono występowanie 199 gatunków roślin naczyniowych należących do 53 rodzin. Na tak wysokie bogactwo gatunkowe wpływa to, że cmentarze były miejscami, gdzie wprowadzano gatunki obce dla flory tych terenów, jak śnieżyczka przebiśnieg (*Galanthus nivalis*), cebulica syberyjska (*Scilla siberica*), liliowiec rdzawy (*Hemerocallis fulva*), wieczornik damski (*Hesperis matronalis*), bez lilak (*Syringa vulgaris*), śnieguliczka biała (*Symphoricarpos albus*), barwinek pospolity (*Vinca minor*) czy rozchodnik kaukaski (*Sedum spurium*). Z drugiej strony mamy do czynienia z grupą gatunków rodzimych, którymi również dekorowano groby, jak konwalia majowa (*Convallaria majalis*) i bluszcz pospolity (*Hedera helix*) lub z takimi, które znalazły na tym terenie dogodne warunki siedliskowe (pojawiły się tu bez udziału człowieka). Cmentarze pełnią rolę ostoi dla przedstawicieli rodzimej flory, wśród których odnajdujemy rośliny rzadkie i chronione.

Tabela 2. Relikty dawnych upraw na przykładzie cmentarzy gminy Przytoczna

Lp.	Gatunek – Nazwa łacińska	Gatunek – Nazwa polska	Rodzina
Krzewy, krzewinki i pnącza			
1.	<i>Hedera helix</i>	Bluszcz pospolity	Araliaceae
2.	<i>Mahonia aquifolium</i>	Mahonia pospolita	Berberidaceae
3.	<i>Ribes aureum</i>	Porzeczka złota	Grossulariaceae
4.	<i>Symphoricarpos albus</i>	Śnieguliczka biała	Caprifoliaceae
5.	<i>Syringa vulgaris</i>	Lilak pospolity	Oleaceae
6.	<i>Vinca minor</i>	Barwinek pospolity	Apocynaceae
Rośliny zielne			
7.	<i>Convallaria majalis</i>	Konwalia majowa	Liliaceae
8.	<i>Galanthus nivalis</i>	Śnieżyczka przebiśnieg	Amaryllidaceae
9.	<i>Hemerocallis fulva</i>	Lilowiec rdzawy	Liliaceae
10.	<i>Hesperis matronalis</i>	Wieczornik damski	Brassicaceae
11.	<i>Iris germanica</i>	Kosaciec (Irys) bródkowy	Iridaceae
12.	<i>Lunaria annua</i>	Miesiącznica roczna	Brassicaceae
13.	<i>Muscari neglectum</i>	Szafirek groniasty	Liliaceae
14.	<i>Narcissus poeticus</i>	Narcyz biały	Iridaceae
15.	<i>Ornithogalum umbellatum</i>	Śniedek baldaszkowaty	Liliaceae
16.	<i>Scilla siberica</i>	Cebulica syberyjska	Liliaceae
17.	<i>Sedum spurium</i>	Rozchodnik kaukaski	Crassulaceae
18.	<i>Viola odorata</i>	Fioltek wonny	Violaceae

Rośliny, które zdziczały z uprawy, ale pomimo zaniechania pielęgnacji nadal występują na miejscu, gdzie zostały wprowadzone przez człowieka, są nazywane relikdami dawnych upraw.⁷ Rośliny te pełnią rolę swoistych fitoindykatorów, umożliwiając odnajdowanie dawnych cmentarzy w terenie.

Drzewa

Do najczęściej spotykanych gatunków na cmentarzach gminy Przytoczna należą dąb szypułkowy (*Quercus robur*), klon jawor (*Acer pseudoplatanus*) i jesion wyniosły (*Fraxinus excelsior*). Drzewa na cmentarzach nieużytkowanych często osiągają duże rozmiary, będące podstawą do zakwalifikowania ich jako pomniki przyrody. Ważnym jest też to, że nie są poddawane cięciom sanitarnym, co sprzyja powstawaniu mikrosiedlisk przyrodniczych dla fauny, jak próchnowiska czy wyłamania konarów. Są to miejsca występowania drzew sędziwych.

Ostoje dzikości a forma ochrony przyrody

Ochrona dzikości (wilderness) jest nurtem w ochronie przyrody wskazującym na potrzebę tworzenia i zachowywania obszarów przyrodniczych pozostających bez ingerencji człowieka. Celem tworzenia ostoji dzikości jest ochrona miejsc przyrodniczo cennych, gdzie zachodzą naturalne procesy przyrodnicze. Wśród badanej grupy obiektów w ideę ochrony dzikości wpisują się cmentarze nieużytkowane.

⁷ Celka (1999).



4 Spośród gatunków rodzimych groby dekorowano konwalia majową (*Convallaria majalis*).

Zdjęcie: Anna Socha



5 Dęby szypułkowe (*Quercus robur*) osiągające wymiary pomników przyrody, na cmentarzu w Lubikowie. Zdjęcie: Anna Socha

Cmentarze jako centra różnorodności biologicznej są istotnym elementem w przestrzeni krajobrazu rolniczego. W dobie rolnictwa wielkoobszarowego, gdzie mamy do czynienia z zanikiem miedz i zadrzewień śródpolnych, cmentarze stają się swego rodzaju remizami zieleni wysokiej – ostojami zieleni. Jak wykazano powyżej, cechuje je bogactwo gatunkowe roślin – w tym rzadkich i chronionych.

Formy ochrony prawnej możliwe⁸ do wprowadzenia w przypadku nieużytkowanych cmentarzy to pomnik przyrody (dla pojedynczego drzewa lub grupy drzew) oraz użytek ekologiczny.

Na badanym terenie stwierdzono 28 drzew osiągających wymiary pomnika przyrody lub zbliżone. Najwięcej stwierdzono dębów szypułkowych (*Quercus robur*) – 14 sztuk, klonów jaworów (*Acer pseudoplatanus*) – 6 sztuk, żywotników zachodnich (*Thuja occidentalis*) – 3 sztuki. Z reguły są to drzewa o dobrze ukształtowanej, rozłożystej koronie. Obwód mierzony na wysokości 130 cm największego z drzew wynosi 470 cm, jest to dąb zlokalizowany na cmentarzu w Lubikowie (wymiar dla pomnika przyrody wg Rozporządzenia⁹ wynosi dla dębu 300 cm). Obecnie żadne z drzew nie jest uznane za pomnik przyrody.

Polskie ustawodawstwo daje także możliwość tworzenia powierzchniowych form ochrony przyrody w postaci użytków ekologicznych, gdzie ochronie podlegają pozostałości ekosystemów mających znaczenie dla zachowania różnorodności biologicznej, jak kępy drzew i krzewów, płaty nieużytkowanej roślinności czy stanowiska rzadkich lub chronionych gatunków roślin, zwierząt i grzybów.

Podsumowanie

Cmentarzom jako miejscom pochówku bez wątplenia należy się szacunek i pamięć. Należałoby jednak zadać pytanie: czy porządkowanie poniemieckich cmentarzy poprzez radykalne usuwanie krzewów (jak się to często zdarza) jest najlepszym możliwym sposobem? Pamiętajmy, że rośliny występujące na cmentarzach są częścią dawnych wierzeń, wyrazem emocji towarzyszących pożegnaniu. Także częścią kultury! Moją propozycją jest ścieżka przyrodniczo-historyczna¹⁰, ukazująca walory przyrody w kontekście historii tego regionu i ludzi, którzy związali z nim swoje życie. Jednocześnie miejsca te wykazują wysokie walory przyrodnicze i warto rozważyć objęcie ich prawnymi formami ochrony przyrody.

Bibliografia

Celka, Zbigniew: Rośliny naczyniowe grodzisk Wielkopolski. Prace Zakładu Taksonomii Roślin Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Nr 9. Poznań 1999.

Kolbuszewski, Jacek: Cmentarze. Wrocław 1996.

Patorski, Ryszard: Cmentarze gminy Przytoczna. W: Ziemia Międzyrzecka w przeszłości, t. XVIII, red. Marceli Tureczek, Grzegorz Urbanek. Toruń 2020, 169-181.

Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 4 grudnia 2017 r. w sprawie kryteriów uznawania tworów przyrody żywej i nieożywionej za pomniki przyrody.

Słoka, Ewa: Symbolika roślinności romantycznego cmentarza. Rzeczywistość i literatura. W: Problemy współczesnej tanatologii: medycyna, antropologia kultury, humanistyka: materiały II Krajowej Konferencji „Tanatos '98”. Wrocław 1998, 239-272.

Socha, Anna: Cmentarze poniemieckie na terenie gminy Przytoczna (pow. międzyrzecki) – studium przyrodnicze. W: Ziemia Międzyrzecka w przeszłości, t. XIX, red. Marceli Tureczek, Grzegorz Urbanek. Kraków 2021, 181-206.

Ustawa o ochronie przyrody z dnia 16 kwietnia 2004 r. (Dz. U. 2020, poz. 1378).

8 Ustawa o ochronie przyrody (2004).

9 Rozporządzenie (2017).

10 Socha (2021), 181-206.

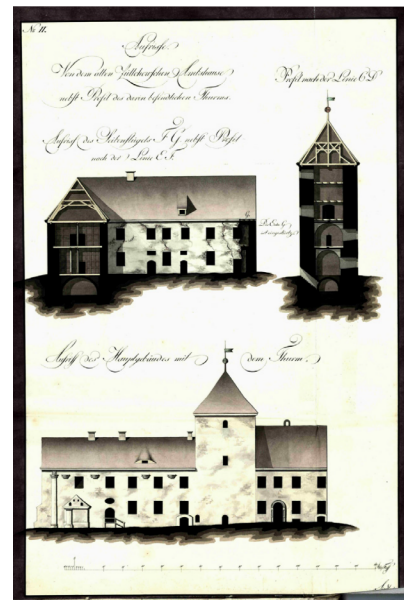
Falko Neininger

Zmarginalizowane dziedzictwo kulturowe w Brandenburgskim Głównym Archiwum Krajowym

Brandenburgisches Landeshauptarchiv, w skrócie BLHA [Brandenburskie Główne Archiwum Krajowe], dysponuje ważnymi źródłami zarówno na temat życia Żydów, jak i pałaców i dworów na terenie Brandenburgii w jej historycznych granicach. Źródła te niemal w całości są dostępne w bazie danych archiwum.¹ Na temat obu tych zagadnień istnieją jednak także inwentarze źródeł, które umożliwiają znacznie wygodniejszy dostęp do dokumentów.

W 1999 r. Christine Klose opublikowała inwentarz źródeł znajdujących się w zasobach BLHA dotyczących historii Żydów, który wprawdzie w niektórych miejscach mógłby zostać uzupełniony i zaktualizowany, niemniej jednak ciągle jest bardzo pomocny.²

Od 2004 r. istnieje inwentarz pałaców i dworów sporządzony przez Matisa Leibetsedera i Wenera Heegewaldta.³ Zawiera on ok. 6000 informacji na temat znajdujących się w zasobach BLHA źródeł: akt, map, planów i ilustracji, w których znajdujemy informacje na temat historii powstawania dworów, budynków gospodarczych i założeń parkowych z ok. 900 majątków na terenie Brandenburgii. Zawarte w nim informacje dotyczące treści wielu istotnych archiwaliów są bardziej szczegółowe od informacji podawanych w bazie danych. Ponadto wstęp zawiera wyczerpujący opis okoliczności powstania poszczególnych archiwaliów i ich wartości źródłowej.⁴ Inwentarz nie obejmuje jednak źródeł na temat dworów i ogrodów leżących na wschód od Odry i Nysy. Jednak także i dla tego obszaru w zasobach BLHA znajdują się istotne źródła na temat pałaców i ogrodów. Podczas gdy z jednej strony w BLHA, mimo dużych strat poniesionych podczas drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu, znajdują się obszerne zasoby archiwalne z licznych majątków i posiadłości z terenów dzisiejszej Brandenburgii, to z drugiej z majątków na dawnych terenach Brandenburgii leżących na wschód od Odry i Nysy trafiały do BLHA jedynie niewielkie pozostałości tamtejszych archiwów.⁵ Dlatego rzadko znaleźć można tutaj dokumentację budowlaną. Częściej z kolei można spotkać źródła dotyczące historii majątków i ich mieszkańców. Poniżej na kilku przykładach chciałbym pokazać, dlaczego warto podjąć się ich poszukiwania. Ponieważ BLHA przechowuje głównie akta administracji publicznej, to dokumentację poszczególnych pałaców można najłatwiej odnaleźć wówczas, gdy znajdowały się one w posiadaniu państwa. Dotyczy to np. pałacu w Żarach (Sorau), który w drugiej połowie XVIII w. przeszedł w posiadanie władcy saskiego, a następnie od 1815 r. służył administracji pruskiej jako siedziba starostwa, budynek sądu i więzienie.⁶ Innym przykładem jest stary pałac w Sulechowie (Züllichau). W jego przypadku interesujące materiały z XIX w. znajdują się w aktach administracji skarbowej Izby Wojennej i Skarbowej Marchii Elektorskiej [Kurmärkische Kriegs- und Domänenkammer] oraz rejencji Frankfurt. Pałac, który służył jako siedziba urzędnika dominium Sulechów, znajdował się w tamtych czasach w tak złym stanie, że podjęto decyzję o rozbiórce dużej jego części i przeniesieniu urzędu dominium do jednego z majątków poza Sulechowem. Wcześniej jednak, bo w 1805 r., urzędnik budowlany dokonał inwentaryzacji budowlanej i wykonał dokumentację stanu budynków wraz z trzema starannie nakreślonymi i kolorowanymi planami i opisem.⁷ (ilustr. 1-3) W 1811 r. zlecono przeprowadzenie prac rozbiórkowych.⁸ Rozebrana została starsza i większa część budynków: północna część skrzydła zachodniego i przylegające do niego prostopadłe skrzydło północne. Zachowana została wieża i skierowane na południe w stronę miasta skrzydło zachodnie. Do zachowanej części pałacu wprowadził się urząd starosty.⁹



1 Szkic starego pałacu w Sulechowie (Züllichau), 1805. BLHA, Rep. 3 Nr. 4393.

1 Baza danych dostępna jest na stronie www.blha.de. Tam należy szukać w zakładce Online-Recherche > Archiv. Ponieważ dokumenty powstawały w różny sposób, przez co ich tytuły zapisane w bazie danych mają różny zakres, należy podczas kwerendy korzystać nie tylko z poszukiwania pełnego tekstu, lecz także z poszukiwania pola, a także z kwerendy strukturalnej z pomocą planowego poszukiwania archiwalnego.

2 Jersch-Wenzel/Rürup (red.) (1999), tutaj s. 127-285; podana na s. 257-266 lista akt władz Berlina, przede wszystkim Rep. 30 Berlin C Polizeipräsidium Berlin znajduje się od 2001 r. w Archiwum Krajowym/Landesarchiv Berlin: opisane ogólnie na s. 42-43 raporty nadprezydenta finansowego/Oberfinanzpräsident Berlin-

Brandenburg w Landesarchiv Berlin są od 2001 częścią zasobu Rep.36A Oberfinanzpräsident Berlin-Brandenburg w BLHA.

3 Leibetseder/Heegewaldt (2004).

4 Heegewaldt (2004).

5 O archiwach majątków ziemskich ze wschodniej części dawnej prowincji brandenburskiej w polskich i niemieckich archiwach informuje Gahlbeck (2007).

6 Por. Neininger (2001).

7 BLHA, Rep. 3 Nr. 4393.

8 BLHA, Rep. 3B III D Nr. 1600.

9 Bielinis-Kopeć (2013).

Ważny materiał źródłowy z końca XVIII w. i wczesnego XIX w. w aktach zarządu dominium dotyczy także majątku Licheń (Lichtenow) w okolicach Strzelec (Friedeberg), ponieważ w tym czasie majątek podlegał administracji dominium. Licheń (Lichtenow) wraz z Pławinem (Breitenwerder) i Zieleńcem (Roßwiese) koło Gorzowa (Landsberg) należał do majątków nabytych w Marchii przez Franza Balthasara Schönberga von Brenkenhoffa (1723-1780), który będąc na służbie króla Fryderyka II, kierował tam osuszaniem i zasiedlaniem dolin (błot) nadwarciańskich i nadnoteckich.¹⁰ Ponieważ podczas swoich szeroko

zakrojonych działań i zadań Brenkenhoff nie przywiązywał wielkiej wagi do kwestii księgowości, to pozostawił po swojej śmierci w 1780 r. duży bałagan w finansach. Z tego powodu pośmiertnie jego majątek został skonfiskowany, przeznaczony na pokrycie powstałego długu i poddany pod administrację dominium.¹¹ Fryderyk Wilhelm II odkupił go za stosowną cenę od wdowy i ofiarował następnie swojej ukochanej Wilhelmine Enke (1752-1820), którą wyniósł do godności hrabiny Lichtenau. Wilhelmine знаła rodzinę Brenkenhoff i prawdopodobnie wstawiła się za wdową.¹² Po śmierci Fryderyka Wilhelma II w 1797 r. jego syn, Fryderyk Wilhelm III nakazał osadzenie hrabiny Lichtenau w areszcie i konfiskatę jej dóbr, przyznał jej jednak roczną pensję w wysokości 4000 talarów. W 1811 r. dobra Lichtenau i Breitenwerder poddane zostały restytucji i hrabina mogła ponownie przejąć je w posiadanie. Do 1945 r. dobra Lichtenow należały do potomków Wilhelmine pochodzących z małżeństwa z Sekretarzem Johannem Friedrichem Ritzem, które zaaranżował Fryderyk Wilhelm II. W 1842 r. rodzina otrzymała tytuł szlachecki von Ritz-Lichtenow.

W aktach Izby Wojennej i Skarbowej Nowej Marchii [Neumärkische Kriegs- und Domänenkammer] znajduje się także sporządzony we wrześniu 1795 r. bardzo szczegółowy opis budowlany dworu w Lichtenow oraz całego założenia majątku.¹³ Rozłożysty dwór miał wg tych dokumentów powierzchnię 108 stóp (ok. 34 m) długości i 48 stóp (ok. 15 m) głębokości. Główna kondygnacja posiadała 23 okna na wysokim parterze i pokryta była dachem czterosпадowym. Na głównej kondygnacji znajdowały się: pokój ogrodowy i kilka pokoi mieszkalnych, sypialnie, pokój dziecięcy oraz jadalnia. Ściany holu, sali i czterech izb były już pomalowane. Przed ścianą frontową, pośrodku dziedzińca, znajdował się ogród o powierzchni ok. 150 stóp (ok. 47 m) długości i 115 stóp (ok. 36 m) szerokości, otoczony pomalowanym na żółto płotem. W każdym rogu ogrodu znajdował się ośmioboczny pawilon zbudowany z drewna. Opis kończy się informacją: „Należy jeszcze zwrócić uwagę, że w całym domu, ponieważ zbudowany został na nowo dopiero niedawno, wszystko znajduje się w jak najlepszym stanie i że dotychczas nic jeszcze nie zostało zamieszkałe”. Budynek musiał więc powstać na nowo w czasach Fryderyka Wilhelma II i Wilhelminy lub przynajmniej zostać poddany gruntownej przebudowie, tak aby stać się odpowiednią posiadłością ziemską.¹⁴ W późniejszych latach w Poczdamie powstał utrzymany w podobnym kształcie i nieco mniejszy Palais Lichtenau.¹⁵ Wygląd założenia w Lichtenow ukazuje także plan z lat 1930/31 znajdujący się w aktach Kur- und Neumärkisches Ritterschaftliches Kreditinstitut [Rycerski Instytut Kredytowy Marchii Elektorckiej i Nowej].¹⁶ (ilustr. 4) Instytut powstał pod koniec XVIII w. i do 1945 r. działał na terenie Brandenburgii w jej pierwotnych historycznych granicach. Akta te zawierają ważny materiał źródłowy dotyczący historii gospodarczej licznych majątków, przede wszystkim dokumenty katastralne i wyciągi z ksiąg wieczystych oraz szczegółowe opisy i ocenę stanu poszczególnych dóbr.

Czasami interesujące dokumenty znaleźć można w aktach spółki ubezpieczeniowej Feuersozietät der Provinz Brandenburg. Znajduje się tam m.in. plan sytuacyjny pałacu myśliwskiego w Gryżynie (Griesel) w powiecie Krosno Odrzańskie (Crossen) z 1903 r., który pozwala zorientować się także w sposobie zaaranżowania parku.¹⁷ (ilustr. 5) Pałac wraz z ziemią należał od końca XIX w. do większego kompleksu majątków księcia Hohenzollern-Sigmaringen.¹⁸ Stąd też odpowiedni materiał archiwalny znajduje się w Sigmaringen.

10 Na temat Brenkenhoffa por. m.in.: Knobelsdorff-Brenkenhoff (1984); Jaworski/Kostkiewicz-Górska/Skaziński (Hg.) (2010).

11 O tym i o innych wydarzeniach por.: Rehmann (1909); Rymar (2011), 290-293 (z historycznymi widokami pałacu, s. 291); Wendland/Wendland (2015), 133-135.

12 O Wilhelmine por. m. in.: Hagemann (2007).

13 BLHA, Rep. 3 Nr. 2183.

14 Rehmann (1909), 137-138, wskazuje w przypisach na źródło, które znajdowało się w dzisiaj zaginionym archiwum majątku Lichtenow, przeoczył jednak cytowane tutaj zdanie i powątpiewa, czy dwór był nowym budynkiem.

15 Na temat Palais Lichtenau por. Hagemann (2007), 218-235 und Schroedter (1998), 64-74.

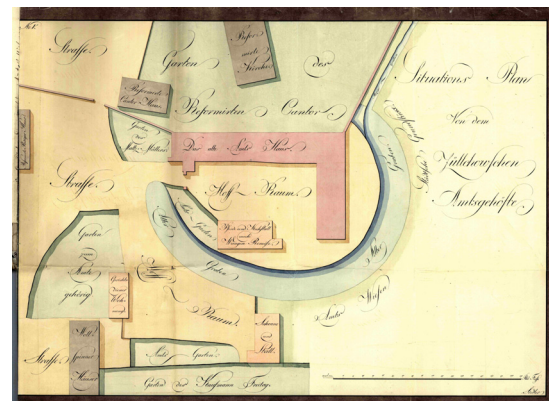
16 Rep. 53A K 33 A.

17 BLHA, Rep. 55F Crossen K 22 B. W tomie akt BLHA, Rep. 55F Crossen RG Nr. 5 znajdują się m.in. krótkie opisy wyceny pałacu, który posiadał 470,4 m² powierzchni podstawy bryły budynku, 11 pokoi na parterze i 12 na piętrze.

18 Na temat Gryżyny por. Wendland/Wendland (2015), 251-268. Niekammer's Landwirtschaftliches Güter-Adreßbuch (Rolna Księga Adresowa Niekammera), tom VII (1929), 199, podaje, że do majątku Griesel [Gryżyny] należało 3279 ha lasu.

Jeden z najbardziej znaczących pod względem historycznym i architektonicznym pałaców zachował się w Gliźnie (Gleißen). Majątek rycerski i pałac z końca XVIII w. należały od 1820 r. do berlińskiego bankiera i właściciela firmy przewozowej Israela Mosesa Henocha (1770 – 1844). Podjął on liczne działania na rzecz rozwoju miejscowości.¹⁹ Rozbudował istniejący tam zakład pozyskiwania ałunu i założył fabrykę jedwabiu. Ponadto dążył do zorganizowania targu i poprawy połączeń drogowych. Spopularyzował Głisno jednak przede wszystkim dzięki temu, iż przekształcił założone w 1817 r. przez poprzedniego właściciela kąpielisko mineralne w kwitnące uzdrowisko z wszelkimi wygodami.²⁰ Reklamował je intensywnie za pomocą ulotek i ogłoszeń prasowych. Tom akt administracji medycznej rejencji Frankfurt (n. Odrą) zawiera osiem opublikowanych swego czasu broszurek na temat sanatorium wraz z obszernymi opisami składu i zalet wody leczniczej.²¹ (ilustr. 6) Duży szacunek Henoch zaskarbił sobie, fundując z własnych środków nowy kościół w Gliźnie, zbudowany według projektu Karla Friedricha Schinkla i uroczystie poświęcony w 1837 r. Rejencja Frankfurt informowała obszernie o tym wydarzeniu w swoim Dzienniku Urzędowym [Amtsblatt], który specjalnie nadmienia, że poświęcenie kościoła odbyło się w sposób nakazany „Osobiście przez Jego Wysokość Króla”.²² Inskrypcja nad drzwiami kościoła przypominała o fundatorze. „Ten dom Boży zbudowany został na chwałę Pana dla Jego chrześcijańskiego zboru w roku 1837 przez ówczesnego izraelickiego właściciela majątku rycerskiego Gleißen, Israela Mosesa Henocha”.²³ W czasach narodowego socjalizmu wszelkie wzmianki o Henochu zostały usunięte. Dotyczyło to także fundacji, którą Henoch założył dla upamiętnienia swojej zmarłej w Gliźnie 14 listopada 1828 r. żony. Celem fundacji było finansowanie posagów dla dziewcząt opuszczających szkołę w Gliźnie (Glisno).²⁴

W aktach testamentowych Kurmärkisches Kammergericht [Sąd Komory Marchii Elektorskiej] w Berlinie znajduje się wspólny testament Henocha i jego żony z 26 marca 1828 r. Uregulowany został w nim dokładnie podział majątku pomiędzy synów: Hermanna i Louisa. Przewidziane były także zapisy na stworzenie fundacji na rzecz ubogich żydowskich naukowców w Berlinie. Osobno uregulowana została także kwestia miejsca i formy pochówku obojga małżonków: w przypadku zgonu w Gliźnie chcieli być pochowani na cmentarzu żydowskim w Sulęcinnie (Zielenzig). W lecie pogrzeb miał odbyć się przynajmniej 48, a zimą przynajmniej 72 godziny od chwili śmierci. Oboje chcieli być pochowani w tym samym miejscu, ale wyłącznie wówczas, gdy będzie to w zgodzie z nakazami religijnymi. Caroline została pochowana 17 listopada 1828 r., trzy dni po swojej śmierci, na cmentarzu w Sulęcinnie (Zielenzig).²⁵ Jej mąż spoczął w 1844 r. w Dreźnie.



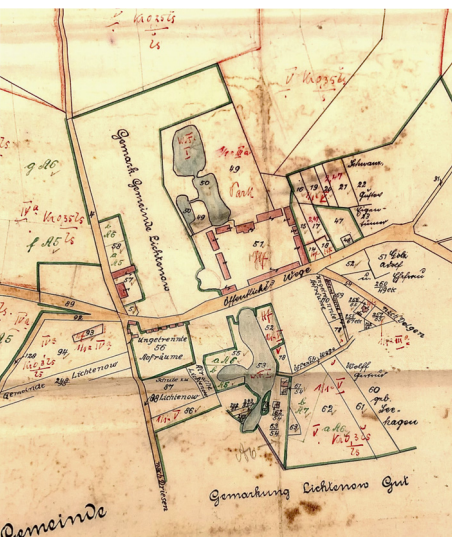
3 Plan sytuacyjny starego pałacu w Sulechowie (Züllichau), 1805. BLHA, Rep. 3 Nr. 4393.

Administracja prowincji Brandenburg i administracje lokalne, których akta przechowywane są w BLHA, zajmowały się cmentarzami żydowskimi i pochówkami przede wszystkim w ramach nadzoru sanitarnego i z przyczyn porządkowych. Istotnymi kwestiami były: odległość cmentarza od miejsca zamieszkania, czas od śmierci do pogrzebu i wysokość opłat za pogrzeb.

W 1814 r. rejencja we Frankfurcie wydała zarządzenie, w myśl którego żadne żydowskie zwłoki nie mogły być przewożone na miejsce żydowskiego pochówku na odległość przekraczającą 1 milę (7,53 km). Rodziny żydowskie, które osiadły w miejscu położonym dalej od cmentarza żydowskiego, były zobowiązane do założenia nowego miejsca pochówku. W przypadku epidemii miejscowa policja mogła zdecydować, gdzie należy pochować zmarłych żydowskich.²⁶ Odległość pomiędzy Głisnem a Sulęcinnem odpowiadała mniej więcej treści tego zarządzenia. W tamtych czasach istniały jednak jeszcze miasta prowincjonalne, w których wprowadzili Żydzi, ale gdzie nie było jeszcze cmentarzy żydowskich. Z pewnych akt dotyczących Sulechowa (Züllichau), znajdujących się w BLHA, wynika, że Sulechów już ok. 1800 r. posiadał cmentarz żydowski oraz że jeszcze w 1814 r. chowani byli tam zmarli z odległego o 16 km Czerwieńska (Rothenburg).²⁷

19 Na temat majątku, pałacu i kościoła w Gliźnie por. m.in.: Skaziński (2011); Kubach (1960), 64-73; Kania/Möller (1960), 207; Hermann/Lorenz (2000), 173- 177; Wendland/Wendland (2015), 213-215.
20 Zwyczaj powstanie uzdrowiska przypisywane jest Henochowi. Anons w Amtsblatt (1818), 137-138 informuje, że uzdrowisko otworzył właściciel majątku Bernhard w 1817 r. Tę informację potwierdza także tom akt BLHA, Rep. 3B I Med Nr. 614.
21 BLHA, Rep. 3B I Med. Nr. 614. Tutaj także obroniona w 1817 r. na Uniwersytecie Berlińskim rozprawa doktorska z zakresu medycyny Martina Ludwiga Serlo na temat odkrytej niedawno wody mineralnej w Gliźnie [Glisno].

22 Amtsblatt (1837), 340-341.
23 Kubach (1960), 68. Lekko odbiegający tekst w Kania/Möller (1960), 207.
24 Na temat Carolinen-Stiftung [Fundacji Caroliny] por. BLHA, Rep. 3B ISW Nr. 548.
25 BLHA, Rep. 4A Testamente Nr. 7498, tutaj wspólny testament i akt zgonu Caroline Henoch. Odnośnie nagrobka na cmentarzu żydowskim w Sulęcinnie por. fotografię i informacje podane przez
26 Amtsblatt (1814), 253.
27 BLHA, Rep. 8 Stadt Züllichau Nr. 1319.



4 Plan sytuacyjny dobra Licheń (Lichtenow), 1930/31.

BLHA, Rep. 53A K 33 A.



5 Plan sytuacyjny pałacu myśliwskiego w Gryżynie (Griesel), 1903.

BLHA, Rep. 55F Crossen K 52 B.

Starosta powiatu Landsberg (Gorzów Wlkp.) w 1836 r. zwrócił rejencji frankfurckiej uwagę na fakt, że od momentu kiedy w 1813 r. Żydzi w prowincji poznańskiej otrzymali częściowo możliwość nabywania nieograniczonych praw obywatelskich i osiedlania się w innych prowincjach pruskich, rodziny żydowskie z pogranicza przenosiły się do wiosek w powiecie Landsberg, które leżały zbyt daleko od najbliższego cmentarza żydowskiego. W tamtym czasie w całym powiecie istniał tylko jeden cmentarz żydowski w Landsbergu (Gorzów Wlkp.), a od 1835 r. także w Vietz (Witnica). Od rodzin, które nie nabyły własności ziemskiej, a jedynie przenosiły się tam, gdzie z powodzeniem mogły uprawiać swój handel, nie można było wymagać, aby nabyły działkę z przeznaczeniem na cmentarz. Rejencja we Frankfurcie musiała zajmować się też innymi przypadkami osiedlania się rodzin żydowskich na wsi z dala od najbliższego cmentarza, bez zamiaru urządzenia się tam na stałe i bez możliwości ponoszenia kosztów założenia cmentarza.²⁸

W 1839 r. rejencja ponownie opublikowała w Dzienniku Urzędowym [Amtsblatt] swoje zarządzenie z 1814 r., zwracając się szczególnie do władz tych części Górnych Łużyc, które w 1814 r. nie należały jeszcze do Brandenburgii, a gdzie istniały nieliczne gminy żydowskie.²⁹ W rzeczywistości jednak w kwestii odległości do cmentarzy żydowskich rejencja ponownie wykazała gotowość do kompromisu.

Inny problem stanowił termin pogrzebu. W 1794 r. pruskie Ober-Collegium Sanitatis, centralna instytucja nadzoru sanitarnego, wydało instrukcję, która miała zapobiegać chowaniu osób jedynie pozornie zmarłych. Wymieniała ona kryteria, na podstawie których należało stwierdzić zgon. Ustalała także, że przed pogrzebem zmarli mieli być wystawieni na widok publiczny na katafalku: w lecie, wiosną i w jesieni przynajmniej przez jeden lub dwa dni, a w zimie przez trzy do czterech. W 1814 r. rejencja we Frankfurcie przypomniała tę instrukcję i zarządziła, aby stosowali się do niej przede wszystkim wierzący Żydzi. Wcześniejszy pogrzeb mógł odbyć się jedynie wtedy, gdy dopuszczony do wykonywania zawodu lekarz wystawi zaświadczenie o tym, że śmierć nastąpiła rzeczywiście. W 1827 r. rejencja potwierdziła, iż zmarli mogli być pochowani dopiero 72 godziny po śmierci, ale także, że zmarłych można pochować wcześniej, gdy lekarz dopuszczony do zawodu stwierdzi zgon, a tam, gdzie nie ma lekarza, zrobi to burmistrz lub sołtys wraz z dwoma doświadczonymi mężczyznami.³⁰ Rzeczywiście w aktach dotyczących Sulechowa (Züllichau) znajduje się kilka tego rodzaju zaświadczeń lekarskich z lat 1801-1828 wystawionych dla zmarłych żydowskich z Sulechowa i okolicznych miejscowości.³¹

Przyczyną sporów i wnoszonych niekiedy do władz skarg (które były odnotowywane w aktach) była wysokość opłat za pogrzeb, których żądali administratorzy cmentarzy żydowskich. Szczególnie interesujący przypadek rozpatrywany był w latach 1817/18 we Frankfurcie n. Odrą.³² Od pewnej służącej zażądano tutaj za pogrzeb jej nieślubnego noworodka początkowo wysoką kwotę 30 talarów, którą następnie zwierzchnicy towarzystwa pogrzebowego obniżyli do 15 talarów, co jednak nadal było dużą sumą. Jeden z krewnych kobiety złożył z tego powodu zażalenie na policji we Frankfurcie i zażądał zwrotu 14 talarów. W swojej odpowiedzi przedstawiciele towarzystwa pogrzebowego stwierdzili, że za pogrzeb pobierają zazwyczaj 3 talary. Stawka ta nie dotyczy jednak służących i osób z zewnątrz, od których opłaty pobiera się według własnego uznania, od bogatych przybyszy nawet kilkaset talarów. Tylko w ten sposób można pokryć koszty utrzymania cmentarza oraz pogrzebów osób, które nie pozostawiły po sobie żadnych środków, ponieważ zwyczajowe 3 talary nie pokrywają wszystkich wydatków. Także za pogrzeb nieślubnych dzieci towarzystwo zastrzega sobie prawo do naliczania wyższych opłat. Rejencja domagała się przedstawienia regulaminu opłat. Podczas późniejszych rozmów

28 BLHA, Rep. 3B I Pol Nr. 1126. Starosta powiatu Landsberg zauważa z naciskiem, że cmentarz żydowski w w Vietz [Witnicy] założony został w roku poprzednim, a więc 1835.

29 Amtsblatt (1839), 98.

30 Amtsblatt (1814), 561-564 i (1827), 303-304.

31 BLHA, Rep. 8 Stadt Züllichau Nr. 1319. W aktach znajduje się także jeden egzemplarz wydrukowanej instrukcji z 1794 r.

32 BLHA, Rep. 3B I Pol Nr. 1154. Na temat cmentarza żydowskiego we Frankfurcie por. Reiß/Abraham-Diefenbach (2012).

administracja cmentarza wyliczyła dokładnie, jakie są roczne koszty jego utrzymania i ile kosztuje każdy pogrzeb. Utrzymywała, że magistrat Frankfurtu otrzymywał rocznie podatek gruntowy w wysokości 8 talarów, luterański sierociniec 2 talary, nadzorca cmentarza nieodpłatne mieszkanie i 5 talarów, kominiarz 2 talary, grabarz 44 talary i członkowie towarzystwa cmentarnego tytułem zwrotu wydatków 50 talarów. Ponadto utrzymanie pompy kosztowało rocznie 2 talary, drewno na podgrzewanie wody i mycie zmarłych 3 talary, naprawy i utrzymanie cmentarza, budynków i murów 25 talarów. Z innymi drobnymi wydatkami stanowiło to rocznie co najmniej 150 talarów. Podczas każdego pogrzebu należało liczyć 7 talarów za śmiertelną koszulę, 2 talary za wóz do przewozu zwłok, 1 talar i 12 groszy za deski zamiast trumny, 16 groszy za dodatki do wody do mycia zmarłych i kadzidło, 2 talary za czuwanie przy zmarłym, 8 groszy napiwku dla czuwających i 4 talary za grób, a więc za całość 17 talarów i 12 groszy. W przypadku osób ubogich koszty te musiała pokrywać gmina. Łagodna podwyżka jednolitych opłat, którą ostatecznie ustalili przełożeni cmentarza, została zaakceptowana przez władze rejencji Frankfurt. Miały one zastrzeżenia jedynie do wysokich opłat dla bogatych przyjezdnych i do wyższych stawek dla nieślubnych dzieci. Za nieślubne dzieci nie można wymagać więcej niż za dzieci ślubne. Na wysokie opłaty za pogrzeb bogatych przyjezdnych w każdym pojedynczym przypadku zgodę wyrazić musiała policja.



6 Widok kąpieliska mineralnego w Głiźnie (Gleibitz), z: Das Mineralbad zu Gleibitz, 1821.

BLHA, Rep. 3B I Med Nr. 614.

Źródła archiwalne w Brandenburgskim Głównym Archiwum Krajowym (BLHA)

Rep. 3 Nr. 2183.

Rep. 3 Nr. 4393.

Rep. 3B I Med Nr. 614.

Rep. 3B I Pol Nr. 1126.

Rep. 3B I Pol Nr. 1154.

Rep. 3B I SW Nr. 548.

Rep. 3B III D Nr. 1600.

Rep. 4A Testamente Nr. 7498.

Rep. 8 Stadt Züllichau Nr. 1319.

Rep. 53A K 33 A.

Rep. 55F Crossen K 22 B.

Rep. 55F Crossen RG Nr. 5.

Bibliografia

- Amts-Blatt der Königlich Preußischen Regierung von der Neumark [Dziennik Urzędowy Pruskiej Rejencji Nowomarchijskiej] 1814, 253 561-564.
- Amts-Blatt der Königlich Preußischen Regierung zu Frankfurt an der Oder [Dziennik Urzędowy Pruskiej Rejencji we Frankfurcie nad Odrą] 1818. Öffentlicher Anzeiger, 137-138.
- Amts-Blatt der Königlich Preußischen Regierung zu Frankfurt an der Oder [Dziennik Urzędowy Pruskiej Rejencji we Frankfurcie nad Odrą] 1827, 303-304; 1837, 340-341; 1839, 98.
- Baza danych „Jüdische Friedhöfe in Polen und auf den Gebieten der ehemaligen Provinz Brandenburg“ [„Cmentarze żydowskie w Polsce na terenie byłej prowincji brandenburskiej“].
URL: https://juedische-friedhoefer.uni-potsdam.de/jf/grabstein_pl.php?lfd=2505 (22.07.2022).
- Bielinis-Kopeć, Barbara: Züllichau/Sulechów. W: Schlösser und Gärten der Neumark / Zamki i Ogrody Nowej Marchii. Zeszyt 12. Wyd. Badstübner-Gröger, Sibylle i Jäger, Markus für den Freundeskreis Schlösser und Gärten der Mark. Berlin 2013.
- Das Mineralbad zu Gleißen bei Zielenzig in der Neumark, untersucht und beschrieben von Dr. J. F. John, Professor der Chemie, nebst Bemerkungen über die Heilkräfte desselben von dem Herrn Dr. Formey. Geheimen Obermedizinalrath, [Kąpielisko mineralne w Gliśnie koło Sulęcina w Nowej Marchii, zbadane i opisane przez dr. J.F. Hohna, profesora chemii, wraz z uwagami o leczniczych siłach tegoż pióra dr. Formeya, tajnego radcy medycznego] Berlin 1821.
- Gahlbeck, Christian: Archivführer zur Geschichte Ostbrandenburgs bis 1945. München 2007.
- Hagemann, Alfred P.: Wilhelmine von Lichtenau (1753-1820). Von der Mätresse zur Mäzenin. Köln – Weimar – Wien 2007.
- Heegewaldt, Werner: „Wege zur Quelle“. Eine Spurensuche zur Baugeschichte brandenburgischer Herrenhäuser und ihrer Gärten. W: Leibetseder/Heegewaldt (2004), 31-59.
- Hermann, Oliver, Lorenz, Hellmut: Gleißen (Glisno). W: Herrenhäuser in Brandenburg und der Niederlausitz. Kommentierte Neuausgabe des Ansichtswerks von Alexander Duncker (1857-1883). Tom 2. Katalog [Gleißen (Glisno). W: Dwory w Brandenburgii i na Dolnych Łużycach. Nowe wydanie z komentarzem poglądowego dzieła Alexandra Dunckera (1857 – 1883)]. Wyd. Peter-Michael Hahn i Hellmut Lorenz. Berlin 2000, 173-177.
- Jaworski, Edward; Kostkiewicz-Górska, Grażyna i Skaziński Błażej (red.): Franz Balthasar Schönberg von Brenckenhoff i jego dokonania w odbudowie Nowej Marchii po wojnie siedmioletniej i w zagospodarowaniu dolny Warty i Noteci. Rola Drezdenka w stosunkach polsko-brandenburskich w 2 połowie XVIII wieku. Drezdenko 2010.
- Jersch-Wenzel, Stefi; Rürup, Reinhard (red.): Quellen zur Geschichte der Juden in den Archiven der neuen Bundesländer, tom 3: Staatliche Archive der Länder Berlin, Brandenburg und Sachsen-Anhalt. München 1999.
- Kania, Hans / Möller, Hans-Herbert: Mark Brandenburg (Karl Friedrich Schinkel Lebenswerk Bd. 10). Berlin 1960, 207.
- Knobelsdorff-Brenkenhoff, Benno von: Eine Provinz im Frieden erobert. Brenkenhoff als Leiter des friderizianischen Retablissements in Pommern 1762-1780. Köln und Berlin 1984.
- Kubach, Hans Erich: Die Kunstdenkmäler des Kreises Oststernberg (Zabytki powiatu Oststernberg). Stuttgart 1960, 64-73; Kania, Hans / Möller, Hans-Herbert: Mark Brandenburg (Karl Friedrich Schinkel Lebenswerk Bd. 10) (Marchia Brandenburska. Dzieło życia Karla Friedricha Schinkla. Tom 10). Berlin 1960, 207
- Kubach, Hans Erich: Die Kunstdenkmäler des Kreises Oststernberg. Stuttgart 1960, 64-73.
- Leibetseder, Mathis und Heegewaldt, Werner: Gestaltete Landschaft. Archivalische Quellen zu Schlössern, Herrenhäusern und Gärten im Land Brandenburg (Veröffentlichung des Brandenburgischen Landeshauptarchiv in Zusammenarbeit mit dem Brandenburgischen Landesamt für Denkmalpflege und Archäologischen Landesmuseum). Berlin 2004.

Autorzy i autorki

Magdalena Abraham-Diefenbach

ukończyła filozofię i socjologię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika oraz germanistykę w Kolegium Nauczycielskim w Toruniu. Doktorat w Centrum Willy'ego Brandta we Wrocławiu: „Kino na granicy polsko-niemieckiej 1945–1989: sąsiedztwo i propaganda”. Od 2014 r. pracownik naukowy Europejskiego Uniwersytetu Viadrina. W latach 2019-2021 kierowała projektem dokumentacji cmentarzy żydowskich w zachodniej Polsce na terenach byłej prowincji brandenburskiej. W latach 2021-2022 koordynacja projektu „Mare - Pomerania - Confinium - miejsca dialogu polsko-niemieckiego. Transgraniczna sieć współpracy naukowej i edukacji historycznej o Morzu Bałtyckim i regionie Odry”. Kuratorka wystawy „Z biegiem rzeki. Dzieje Żydów nad Odrą” (2019). Prezes zarządu stowarzyszenia Instytut historii stosowanej – nauka i społeczeństwo w dialogu we Frankfurcie nad Odrą.

Gabi Dolff-Bonekämper

historyk sztuki. W latach 2002-2021 profesor konserwacji zabytków i miejskiego dziedzictwa kulturowego na Uniwersytecie Technicznym w Berlinie. W latach 1988-2002 była konserwatorem zabytków w Berlinie. W 2001/02 r. stypendystka w Getty Conservation Institute w Los Angeles. W latach 2000-2011 członek Grupy Ekspertów ds. Wspólnego Europejskiego Dziedzictwa Kulturowego przy Radzie Europy. Aktywnie uczestniczyła w debatach na temat oceny i zachowania zabytków i budynków powojennego modernizmu w Berlinie Wschodnim i Zachodnim. 2016-2021 Rzeczniczka Kolegium Doktoranckiego „Tożsamość i dziedzictwo” finansowanego przez Niemiecką Wspólnotę Badawczą (DFG). Główne zainteresowania badawcze: wartościowanie i teoria dziedzictwa kulturowego, polityka historyczna, badania nad pamięcią, historia architektury i urbanistyki powojennego modernizmu w Europie.

Arne Franke

studiował historię sztuki ze szczególnym uwzględnieniem historii architektury i konserwacji zabytków na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem, po 1992 r. był zastępcą kierownika miejskiego Urzędu Ochrony Zabytków w Görlitz. Obecnie pracuje samodzielnie jako autor (m.in. przewodników kulturalnych po Śląsku, Siedmiogrodzie, Spiszu), kurator kilku wystaw polsko-niemieckich i niemiecko-rumuńskich (m.in. pałace i dwory na Śląsku, kościoły warowne w Siedmiogrodzie), prowadzi seminaria i podróże studyjne.

Anke Geißler-Grünberg

studiowała judaistykę i historię na Uniwersytecie w Poczdamie; 2010-2018 pracowała dla Urzędu Ochrony Zabytków w Poczdamie; od 2015 r. koordynacja projektu badawczego „Cmentarze żydowskie w Brandenburgii” na Uniwersytecie Poczdamie; od 2010 r. pracuje jako publicystka, przewodnik miejski, edukatorka, kierownik różnych projektów; 2014-2018 pracownik naukowy w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poczdamie; 2019-2021 pracownik naukowy w katedrze zabytkoznawstwa na Europejskim Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą; 2021 doktorat w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Poczdamskiego na temat cmentarza żydowskiego w Poczdamie.

Gangolf Hübinger

Viadrina Senior Fellow w Centrum B/Orders in Motion i emerytowany profesor historii kultury nowożytnej na Uniwersytecie Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Liczne publikacje na temat misji historyka i historii myśli historycznej, a także kultur religijnych i ruchów politycznych w XIX i XX w. Współredaktor kompletnego wydania dzieł Maxa Weбера, nadzorowanego przez Bawarską Akademię Nauk. Ostatnie publikacje to m.in: Max Weber. Stationen und Impulse einer intellektuellen Biographie, Tübingen 2019; Europäische Ordnungsvorstellungen nach 1918. Theoretische Aspekte und exemplarische Fälle (Working Paper Series Viadrina Center B/Orders in Motion Nr. 2/2019 <https://doi.org/10.11584/B-ORDERS.2>).

Anna-Dorothea Ludewig

od 2007 r. jest literaturoznawczynią w Moses Mendelssohn Zentrum (Centrum im. Mojżesza Mendelssohna) w Poczdamie; w latach 2017–2019 była postdoktorantką w Graduiertenschule für Ost- und Südosteuropaforschung (Uniwersytet w Ratyźbonie); w 2016 r. Visiting Scholar w Dartmouth College, NH/USA; w 2019 r. Miller Fellow in Exile Studies na University of London. Jest członkiem redakcji ukazującego się online czasopisma „Medaon” oraz członkiem zarządu utworzonej w 2021 r. Fundacji Hugona Simona (Seelow). Aktualna publikacja: „Jüdinnen” – Literarische Weiblichkeitsentwürfe im 20. Jahrhundert. Berlin u.a. 2022. <https://doi.org/10.1515/9783110778953> (Open Access).

Piotr Małochwiej

absolwent Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii oraz Wydziału Nauk Historycznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Od 2014 r. doktorant w Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego. Stypendysta Uniwersytetu w Lipsku oraz laureat nagrody imienia prof. Fritza Sterna dla młodych naukowców. W swoich badaniach skupia się na powiązaniach prawa oraz historii, jak również na analizie zagadnienia w jaki sposób wyglądały próby doprowadzenia zbrodniarzy wojennych przed wymiar sprawiedliwości w poszczególnych krajach.

Falko Neininger

od 1997 r. pracuje w Brandenburgskim Głównym Archiwum Państwowym w Poczdamie; kierownik Wydziału 24 odpowiedzialny za archiwalia dotyczące administracji Marchii Elektorskiej, Nowej Marchii i Dolnych Łużyc do 1806/16 r. i instytucji stanowych oraz majątków i folwarków; od lat aktywny we współpracy z polskimi partnerami, zwłaszcza z Archiwum Państwowym w Gorzowie; publikacje dotyczące historii regionalnej Brandenburgii w średniowieczu i czasach nowożytnych.

Anna Socha

magister biologii środowiskowej, swoją pracę naukową związała z florą poniemieckich cmentarzy Polski północnej i zachodniej. Od wielu lat związana z projektami ochrony biernej i czynnej siedlisk naturalnych i półnaturalnych w krajobrazie Polski, jak torfowiska, rzeki, lasy, murawy kserotermiczne. Pasjonatka drzew, edukacji w przyrodzie, etnobotaniki.

Marceli Tureczek

profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego, historyk, zabytkoznawca. Wykładowca akademicki związany z Instytutem Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego, działacz społeczny. Zajmuje się problematyką ochrony zabytków w wymiarze badań praktycznych oraz pamięciowych, łącząc te zagadnienia na tle stosunków polsko-niemieckich. Autor blisko 200 publikacji naukowych, w tym 20 monografii o charakterze specjalistycznym i popularnonaukowym.

Tomasz Wolender

Zachodniopomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków w Szczecinie od lutego 2020 r., od 2009 r. na stanowisku Zastępcy Zachodniopomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, pracownik Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie od 1991 r. Wcześniej pracownik Muzeum Narodowego w Szczecinie w Pracowni Konserwacji Drewna i Metalu (1985-1986). Absolwent Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na kierunku konserwatorstwo i muzealnictwo. Członek Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS. Autor licznych dokumentacji konserwatorskich zabytków architektury i budownictwa, inwentaryzacji i dokumentacji powykonawczych. Współautor studiów urbanistyczno-konserwatorskich m.in. dla Świnoujścia, Międzyzdrojów, osiedla Nowe Miasto w Szczecinie. Nadzór konserwatorski nad realizacjami takimi jak odbudowa kościoła mariackiego w Chojnie lub zabudowa Starego Miasta na terenie Podzamcza w Szczecinie.

Paul Zalewski

historyk sztuki, architektury i urbanistyki, specjalista z zakresu konserwatorstwa. Od 2009 r. profesor ochrony dziedzictwa kulturowego na Uniwersytecie Europejskim Viadrina. Wcześniej pracownik naukowy na uniwersytetach w Bambergu, Weimarze i w Hanowerze. Członek komitetów organizacyjnych Polsko-Niemieckiej Grupy Roboczej Historyków Sztuki i Konserwatorów Zabytków oraz European Network for Country House and Estate Research (ENCOUNTER), członek rady eksperckiej przy rządzie Kraju Związkowego Saksonia-Anhalt i od 2020 r. jeden z trzech dyrektorów w Research Center Sanssouci (RECS) w Poczdamie. Liczne publikacje na temat architektury i urbanistyki epoki nowożytnej i nowoczesnej, jak również projekty badawcze i konserwatorskie w Niemczech, Rumunii, we Francji i w Polsce.